

TURBO No 3

HardCore/Punk Zine

Styczeń '96

Cena max. = 3,-zł

YOUTH BRIGADE

QOAYO

DUMP



BENDER

RESPECT

Post
Regiment

(usa)
TILT

GOOD RIDDANCE!

newsy
CYBERPUNK
zone
PUNKREVELACUE



& more big fun

nowości

NIKT NIC
NIE WIE

PO BOX 224, 41-900 BYTOM

lub

PO BOX 53, 34-400 NOWY TARG



brudne punki prymitywną
hałaśliwą muzyką atakują
tradycję, konsumpcję i
ograniczenia - zgroza!

akustyczne gładzenie na
poważne tematy
i następne nadęte
manifesty słupskich
anarchistów - unikaj, bo
prowokuje do myślenia

(janusz reichel)



guernica y luno

FATE WYKONKA JI HMMY HNE PESTYKAM!

oi polloi



in defence
of our earth
W obronie naszej Ziemi

ostatnia płyta szkockich
czadersów, którzy jak zwykle
przekonują, że nie umieją
grać i śpiewają o takich
bzdurach jak wieloryby i
walka z faszystami

Czy twoja miama nosi futro?
Bo miama już nie...

biada! punki i nie śpiewają
o jabłkach, tylko jakiejś
Matce, a na dokładkę nie
grają umpa-umpa - sył
jednym słowem



Jeśli wbrew tym ostrzeżeniom skuszysz się, by do nas napisać, to czekają na ciebie m.in.:
AFERRA "Ziemia ginie - obudź się" LP, "La programo" kaseta, HOMOMILITIA "Twoje ciało - twój wybór"
LP i kaseta, OI POLLOI "In defence of our earth" kaseta, SEDITION "Earth Beat" kaseta + książeczka,
JANUSZ REICHEL + GUERNICA Y LUNO "Abys wiedział, że nigdy nie przegrasz" kaseta, USTA SYRACHA
"Kamieniowanie miastolęża" kaseta (reggae), HIATUS "From resignation to revolt" i "El sueno e la razon
produco monstruo" kasety, FATE "Ananka" CD i kaseta, AMEN, APATIA, EWA BRAUN, KREMLOWSKIE
KURANTY, MENGELE, NIECH BĘDZIE?, MDC, SKTG, SCHIZMA, SO MUCH HATE, SABOT, SCHWARTZENEG-
GAR, DOG FACED HERMANS, ULICA, WŁOCHATY, DEZERTER, INKWIZYCJA i cała szafa innych wyda-
niach. Wysyłamy tylko za pobraniem - po katalog przysyłaj zadresowane do siebie koperty ze
znośkiem.

Pojedynczo egzemplarze tanio kupisz w sklepie "Little Wing", ul. Kolejowa, Nowy Targ.



straszne czady
szkockich
wieśniaków z
jakimis
cudacznymi etno
- wstawkami

APATIA

5 piosenek o tym jak niszczyliśmy system

EPKA 7" Z NAJNOWSZYMI NUMERAMI

DOSTĘPNE RÓWNIEŻ POZOSTAŁE PRODUKCJE APATII



"369, honor, ojczyzna = Faszizm"
CD i Kaseta



"Punk Floyd"
EP'ka



"Odejaż lub Zostań"
CD i Kaseta

APATIA
P.O. BOX 41
Poznań 16

NIKT NIC NIE WIE / ZIELONA 16 / 34-400 NOWY TARG / POLAND

NIKT NIC
NIE WIE

TURBOPUNK

TURBOPUNK #2

sprzedaż wysyłkowa:

- 1 egzemplarz: 3,0 zł/szt
- 2-10 egzemplarzy: 2,8 zł/szt
- 10-30 egzemplarzy: 2,7 zł/szt
- pow. 30 egzemplarzy: 2,6 zł/szt

+ cena znaczka i koperty A4 = ? zł
(najlepiej przysyłając kopertę z adresem zwrotnym i znaczkiem w sprawie szczegółów możesz dzwonić.)

Chętnie wymienimy się na wasze produkty ale wcześniej przysyłajcie swoją ofertę i propozycje.

Uwaga!!! Stali dystrybutorzy mają u nas znaczne zniżki!

TURBOPUNK

ZINE POD KAŻDYM DACHEM

Zasady umieszczania reklam i ogłoszonek:

Ceny:

- ogłoszonko: 0zł (max 40 słów)
- reklama 1/1 strony: 100 zł
- reklama 1/2 strony: 60 zł
- reklama 1/4 strony: 30 zł
- reklama 1/8 strony: 15 zł

Ogłoszenia o akcjach ekologicznych, antynazistowskich, manifestacjach, koncertach niezależnych itp. zamieszczamy za darmo!!!

Przyjmujemy dobre wydruki laserowe, dobrej jakości xero lub reklamy złożone w PageMakerze 5.0 i corelu 4.0 lub 5.0

ListY, RaPORtY, nagrania do ReCEnZji, Artykuły, pOLEmki, refLEKsJE, I inne zamówioNe (lub Nie) materiały przysyłajcie na aDrE\$

ŁUKASZ MINTA

UL. AZALIOWA 8/3

61-441 POZNAŃ

tel/fax: (0-61) 32 20 67

nIE ReCeNzuJemy gÓwien o Zawartości s e X i s T o w s k i e j , R a s i s T o w s k i e j , f a s z y s T o w s k i e j , rockowych pomyj etc.

Swoje materiały pisane przy liij (o ile to możliwe) na dyskietce [* .txt, *.wri, *.doc itp.] lub w maszynopisie (lub czytelnie w każdy inny sposób).

WITAJCIE !

Witajcie! (Jak mawiał niedołyś T. Ryko w swoich hc — narberskich audycjach, ale Wy pewnie tego nie pamiętacie). Naj sam prąd chce wyjaśnić parę rzeczy.

Otóż kolega Geszefciarz pisze tak zenująco lakoniczne wstępniaki, a mecenas Lolita nie spamił się jeszcze taką twórczością więc ten obowiązek biorę w me szlachetnie donie Ja - Jarzabek Jan, trener III kategorii.

Nr 3 TURBOPUNKA ukazuje się z opóźnieniem i niestety nie ujrzał światła dziennego w 1995. Jednak nie ma tego zlego... i dzięki włoce dotarło do nas wiele ciekawych materiałów, które wypełnią ten numer. Postaramy się aby Turbopunk był jednak bardziej regularnym „kwartalnikiem”. Koledzy z gazety PASAŻER raczyli napisać dość miłą recenzję TURBOPUNKA #1 lecz popełnili przy tej okazji jeden błąd, który niniejszym prostuję. Otóż nie wiem skąd szanowni redaktorzy wzięli informację, że jedna z naszych współpracowniczek to Anka z zina Mysha. Bez obrazy ale Anka-Mysha z Anka-Turbo ma tylko wspólne imię, a raszta - głównie tematy dookoła SE - są odwrotnie proporcjonalnie do przyspieszenia ziemskiego razy (przeciętnie) 2,2 promila ale: w: Kwi: Szymon chodzi o zupełnie inną osobę z zupełnie innej bajki. Ktoś stwierdził, że TURBOPUNK jest ogólnie wporo ale za krótko się go czyta. Ja przepraszam ale czy to jest zarzut czy pochwała? Bo jeśli go się szybko czyta z uwagi na wciągającą zawartość to rozumiem, lecz jeśli ktoś oczekuje, że cztery razy w roku będziemy wypuszczać 1000 stronicową cegłę to niech od razu kupi sobie trylogię Sienkiewicza to napewno nie będzie narzekania „za się szybko czyta...”. Dajcie nam sygnał, że jest dużo błędów i literówek. Owszem jest i co ważne nie przewidujemy, żeby ich nie było. Fanzin to nie jest podręcznik do gramatyki i ortografii więc jak kogoś one bardzo drażnią to niech już nie pierdzieli o tym w Kółku tylko je sobie poprawi na tzerwono - jak musi.

Ten i kolejne numery będą bardziej osadzone w naszej-polskiej scenie co chyba odbieracie, sądząc po listach, z zadowoleniem. Jest dużo kontrowersji dotyczących PUNKREWELACJI. Masa klientów w ogóle nie kuma czyzący o co w tym wszystkim chodzi i właśnie o to w tym wszystkim chodzi. Jest jednak spora grupa zwolenników tego nadzwyczajnego dopalku więc poszarzymy go o kolejne 4 wspólnie stronicę z rewelacyjnymi materiałami. Wiem też, że spora grupa dzieciaków słuchających trzydziętej muzyki ma w chacie Komputery (lub dostęp do nich poza chałupą) i zaliczam ich do generacji CYBERPUNKÓW. Ta prężnie rozwijająca się na Zachodzie subkultura bardzo fascynuje nie tylko mnie więc przewalczyłem rubrykę dotyczącą tego tematu. Będzie to naprawdę niezależna trybuna CYBERPUNKOWCÓW, którzy skazani są w Polsce na sexistowski-rasistowski gazetki w stylu GAMBLER. Będę się tam głównie zajmował grami komputerowymi i ewentualnie, w zależności od potrzeb, pewnymi technicznymi problemami. Czekam na listy od wszystkich zainteresowanych publikowaniem własnych opisów w tym temacie na łamach TURBOPUNKA. Wiem jednak, że dobry komputer to droga zabawka i że wielu punkowców gardzi nim i ludźmi, którzy potrafią go obsługiwać. Wielu uważa go wręcz za symbol technokracji i kapitalistycznego wyzysku i to rozumiem bo nie każdy musi kochać elektroniczne multikorporacje. Jednak prawda jest taka, że komputer może być bardziej ekologiczny od niejednej maszyny do pisania (zuczyje papieru etc.), a postępu technicznego i tak nie powstrzymamy, choćbyśmy organizowali „Dni Chaosu” codziennie we wszystkich miastach na świecie. A wracając do „Dni Chaosu” i Pasażera to bardzo podobala mi się relacja i komentarz

a propos „D.C.” kolegi ZEB'a. W ruchu punkowym nadal jest dużo różnego rodzaju oszołomów i debilizmu, a my powinniśmy odróżniać gówno od wartościowych rzeczy. I niech to będzie motto tego wstępu.

Pozdrawiamy
Jan

W imieniu TURBOPUNKOWCÓW
doc. dr hab. Bulwa

Tym razem:



Red. nacz. - mecenas Lolita

Swoje wirusy wprowadzili również:



Tomek - foto Maken
Anka K.K.
Szymon M.
Andrzej i Geba
KAROLINA
Pajączak



P.S. Niektóre czerwone buraczki, znane mi, głosowały na czerwoną buraczkę - A. Kwasa więc od następnego numeru TURBOPUNK jak i większość niezależnego staju będzie reglamentowany, a wszelkie przejawy spekulacji tym towarem będą surowo karane. Ponadto wszystkie wydawnictwa będą cenzurowane. Koncerty są od 22 XII nielegalne, a wszyscy organizatorzy zostaną internowani. Członkowie zespołów podziemnych zostaną wcieleni do Milicji lub Wojska, a w razie uchylania się zostaną na Sybir. Aktywiści i ekstrema dostaną dożywocie i utratę praw obywatelskich na zawsze. To tyle. Więcej szczegółów Rada Ocalenia Narodowego poda na Obwieszczeniach i w swym organie - PUNKREWELACJACH #59.

Chcemy Wam zaproponować współpracę przy stworzeniu nazwijmy to „bazy danych” nazwanej przez nas CZARNĄ LISTĄ. Czarna Lista będzie czymś w rodzaju punkowej książki telefonicznej. Będziemy ją drukować w każdym numerze TURBOPUNKA. Będzie ona zawierać takie kategorie jak: kapela, wydawnictwa, zine'y, organizatorzy koncertów/kluby, itp. Spytacie się po chuj taka lista? Ano po to żeby ułatwić komunikację między ludźmi w obrębie sceny niezależnej. Sam wiem ile jest problemów z przygotowaniem np. trasy dla kapel z zachodu czy choćby dla polskiego zespołu. Jak trudno i jak długo trwa zdobywanie adresów kompetentnych ludzi, które w końcu i tak okazują się nieaktualne. Wertowanie notesów, szukanie jakiś niewyraźnych kserówek/ulotek, zgubione listy etc. - to często był nasz i pewnie Wasz horror. Z Czarnej Listy można będzie korzystać zarówno przy szukaniu konkretnego namiaru ale będzie to również forma darmowego ogłoszenia-oferty. Poniżej przeczytacie jakie informacje uznaliśmy za potrzebne przy tworzeniu takiej bazy. Jeśli mielibyście jakieś uwagi i pomysły to chętnie z nich skorzystamy. W miarę rozrastania się listy będziemy ją wzbogacać i aktualizować stosownie do potrzeb i sytuacji. Liczymy na to, że dacie jakiś odzew i skorzystamy na tym wszyscy. Jeśli uwarzacie to za niegodną punkoweą biurokracyjną kartotekę to pierdolcie to i przejdźcie do dalszej lektury TURBOPUNKA.

Prosimy o używanie poniższych terminów i ich kombinacji.

KAPELE:

Nazwa i adres to wiadomo. Podajcie kierunkowy telefon i dokładny kod

Rodzaj muzyki: punk, hardcore, h/punk, reggae, ska, SE, metal, inne

Warunki: Kwota w nowych zł (wynagrodzenie) + zwroty (Z) + liczba osób + tyły (T) * + samochód (S) * (np:

150+Z+5+T+S oznacza, że kapela chce 1,5bańki + zwroty kosztów, że jeździ pięć osób, wożą swoje tyły i przyjadą

samochoodem - b. ważne przy kalkulowaniu zwrotów podróży. Uwaga wyżywienie wliczone w zwroty kosztów. * - jeśli

kapela nie ma tyłów i nie jeździ samochodem to nie wpisywać nic. Tyły=perkusja i potrzebne wzmacniacze.

Inne: Tutaj wpisać jakieś specjalne wymagania np. Techniczne lub kulinarne etc W - wegetarianie, V - weganie.

Udostępnia tyły innym kapelom UT.

FIRMY/DUSTRYBUTORZY:

Rodzaj muzyki: punk, hardcore, h/punk, reggae, ska, metal, inne - tutaj chodzi o jaką muzyką zajmuje się dana firma

- czyli żeby kapela reggae nie zasypywała wydawcy metalowego swoimi demówkami. Szkoda nerwów i kieszu

Co się robi: CD, MC (kasety), LP (analogi), EP (single anal.), Z (zin; liczba stron i nakład, częstotliwość), D

(dystrybutorzy)

Inne: T-Shirt (koszulki), N (naszywki), inne etc.

KLUBY/ORGANIZATORZY:

Na ile osób? Opisać liczbą na ile osób jest klub i K (zwykły klub), S (squat), C (knajpa)

Co może: Co zapewnia klub/organizator: Tr (trasa jeśli chodzi o organizatorów), T (tyły), N (nocleg), Ż (ciepłe zarcie

przed koncertem)

Inne: Szczegóły techniczne etc

KAPELA	FIRMA	KLUB/ORG.	(niepotrzebne skreślić)
ADRES:			
Nazwa lub nazwisko:			
ulica:			
kod/miasto:			
telefon+kierunek:			
KAPELA	FIRMA	KLUB/ORG.	
Rodzaj muzyki:.....	Rodzaj muzyki:.....	Na ile osób?.....	
Warunki:.....	Co się robi:.....	Co może:.....	
Inne:.....	Inne:.....	Inne:.....	

skseruj, rozdaj kumplom i
WŁÓŻ TEN ŚWISTEK DO KOPERTY
PRZYSŁJ DO NAS

Ponieważ zgłoszenia do „Czarnej Listy” sukcesywnie spływają w następnym numerze opublikujemy już jej pierwszy odcinek. Kto chce się zapisać niech przysła ten świstek do końca kwietnia!!!

TO JEST NASZA SIEĆ. DAJ SIĘ ZŁOWIĆ!

Oto namiary na ponad 10 grup aktywności, które w swoich miastach zajmują się działalnością na rzecz rowerów i rowerzystów - by było mniej samochodowych spalin a więcej dróg dla rowerów.

Nazwa jest szumna: OGÓLNOPOLSKA SIEĆ LOKALNYCH KAMPANII ROWEROWYCH "MIASTA DLA ROWERÓW". To na potrzeby "zewnętrzne", bo dla nas to po prostu Między miastówka Rowerowa - sieć utworzona wiosną '95 przez rowerowe ekipy z różnych miast Polski w celu wymiany doświadczeń, materiałów, informacji... no i po to, żebyśmy byli RAZEM, bo to fajniej i weselej! Poza tym świadomość, że gdzieś tam są ludzie, którzy robią to samo co my, daje niesamowitego kopa - szczególnie wtedy, gdy nam tutaj coś nie wychodzi.

Poszczególne ekipy robią bardzo różne rzeczy: rowerowe demonstracje, ulotki, petycje, giełdy, happeningi... W paru miastach ukazują się mniej lub bardziej regularne gazetki, niektóre ośrodki produkują własne koszulki, nalepki, naszywki, badziewia... Każda załoga robi trochę co innego, każda ma różne doświadczenia - ale to dobrze, bo W RÓŻNORODNOŚCI NASZA SIŁA!

Jeśli w Twoim mieście już działa grupa rowerowych wojowników to nic prostszego, niż się z nią skontaktować. Jeżeli jeszcze nie - to przecież sam możesz taką założyć! Możesz liczyć na to, że z już istniejących ośrodków otrzymasz inspiracje i pomysły na to, co możesz zrobić u siebie. A ludzie z Krakowa mogą przeprowadzić dla Twojej młodej i niedoświadczonej ekipy takie szkolenia, że jak przystąpić do akcji to najstarszym ekologicznym wyjadaczom opadnie kopara, a niechętnie rowerzystom władze Twojego miasta podadzą się nazajutrz do dymisji.

Wiosna to najlepszy moment, żeby zacząć coś robić - krew zaczyna żywiej krążyć, rowery budzą się ze snu zimowego i wraz z właścicielami tłumnie wylęgają na ulice miast, a Pierwszy Dzień Wiosny, a potem Światowy Dzień Bez Samochodu (5 czerwca) to wymarzone okazje na zrobienie rowerowych demonstracji.

Dobra, kończę już pierdolić jak Owstak - do dzieła!
ROWER POWER !!!

Patyczak
Sekcja Rowerzystów Miejskich
skr. 20
60-966 Poznań

PS. Żeby ktoś nie był zawiedziony, to na wszelki wypadek dodam: nie wszyscy uczestnicy sieci noszą brosze, a niektórzy - o zgrozo! - nawet nie słuchają punk rocka!

UWAGA! W PIERWSZYM NUMERZE:

SZPRYCHA



ANARCHOLSKI
FANZIN
ROWEROWYCH
PIRATÓW DROGOWYCH

- GLINY NA ROWERACH
- ZIMA? → CZAS NA ROWER!
- JAK ŁAMAĆ GŁUPIE PRZEPISY DROGOWE
- MAKIETA Z NALEPKAMI-DO XEROWANIA
- ORAZ:
* ZIELONE LIŚCIE (DODATEK SPECJAL)

ADRES → RUCH SYMPATYCZNYCH
ANARCHISTÓW
SKR. 20
60-966 POZNAŃ

CENA → ŚLIW 2 ZNACZKI PO 35 GR.
(PROSIMY NIE Z ODZYSKU!)

ZNACZKÓW Z ORŁEM NIE PRZYJMujemy!



miasta dla rowerów

Sekcja Rowerzystów Szalonych MLE
Piotrkowska 67
94-422 ŁÓDŹ
tel. (0-42) 32-85-90

Federacja Zielonych
Sekcja Rowerzystów Miejskich
skr. 66
41-400 MYSŁOWICE

Federacja Zielonych
Adam Wosik
Kolumba 86/89
70-035 SZCZECIN
tel. (0-91) 33-02-66

Federacja Zielonych
Piotr Smyrak
skr. 1089
50-951 WROCŁAW
tel. (0-71) 40-28-26

Rafał Kosno
Rumiankowa 14/4
15-665 BIAŁYSTOK
tel. (0-85) 61-14-34

Przemek Miler
Bułowska 26/23
80-288 GDAŃSK
tel. (0-58) 48-59-00

Sekcja Rowerzystów Miejskich
skr. 20
60-966 POZNAŃ

TSE "Tilia"
Maciek Stawicki
Rydygiera 14e/1
87-100 TORUŃ
tel. (0-56) 485-418

Federacja Zielonych
Sławkowska 12
31-014 KRAKÓW
tel. (0-12) 22-22-64

SKE "Zielone Mazowsze"
Zieleniecka 6/8
03-727 WARSZAWA
tel. (0-22) 618-37-81

Federacja Zielonych
Bum Bum Bartek
Rosochy 43/16
27-400 OSTROWIEC ŚW.

Marek Ziemia
Zielona 8
37-464 Rozwadów n/Sanem
(to koło STALOWEJ WOLI)



LET'S TALK ABOUT HEMP, BABY!

Hannover calling!

Konopie, marihuana, trawa, gras, haszysz. Wiele nazw jeden zakaz. Większość z nas kojarzy roślinę, o której tutaj mowa, jedynie z imprezami i słodkimi odłotami, a generacja naszych ojców obdarza tę roślinę, o której wspomiano już w biblii i która jest święta dla rastaforian, epitetami w rodzaju „morderca naszych dzieci” lub „narkotyk wprowadzający”.

Opinie o konopiach wachają się więc pomiędzy dwiema skrajnościami - gloryfikacją, a potępieniem. Obiektywna publiczna dyskusja jest w związku z tym niemal niemożliwa! Lecz czasami w czasie kłótni rodzice kontra dzieci, może okazać się, że warto zapytać o radę dziadka. Ten stary wór? Co on może powiedzieć mądrego o młodzieżowej kulturze używania miękkich narkotyków? No tak, ktoś, kto zadaje sobie takie pytania w zasadzie został tak samo wyrolowany przez propagandę antymarihuany jak jego starzy!

Jeśli by zapytać dziadków, zwłaszcza gdy rodzina wywodzi się ze wsi, to łatwo stwierdzić, że co prawda nie znają żadnej maryhy ani haszu, a trawa kojarzy im się wyłącznie z trawnikiem, ale konopie to ich dawny znajomy i towarzysz.

„Silniejsza tabaka” i „ziele biednych ludzi” były aż do II wojny światowej naprawdę popularnymi określeniami w Niemczech i z pewnością także w języku polskim istnieją podobne nazwy tej rośliny, która od tysiącleci wpływała na życie naszych krajów, szczególnie na ludność wiejską. Tak, towarzyszyła ludziom praktycznie od narodzin do śmierci.

Konopie stosowano przy porodach aby uśmierzyć bóle, niemowlaki dostawały do łóżeczka butelkę z ziarnami konopii gdy nie mogły spać podczas ząbkowania, podręczniki szkolne drukowano na papierze z konopii (przy okazji - na takim papierze wydrukowano też pierwszą amerykańską konstytucję!). Z konopii produkowano ubrania, a także najlepsze liny do żaglowców. Tym środkiem leczono odciski, cukrzyce, choroby oczu, migreny, brak apetytu, depresje i mnóstwo innych chorób. Królowa Viktoria (Anglia) miała nawet własnego dworskiego dostawcę haszu, który zwykła zażywać przy silnych dolegliwościach menstruacyjnych. Konopie były też wykorzystywane jako pasza dla zwierząt i jako olej do przygotowania potraw, a w końcu służyły naturalnie jako namiastka tytoniu i tani narkotyk dla biedaków. Najwcześniejsze wzmianki o konopiach sięgają czasów Scytów (rok 700 p.n.e.), którzy mieli w zwyczaju wkładać te nasiona do grobów.

Wziąwszy to pod uwagę, można się tylko dziwić, jakim cudem udało się w ciągu 50 lat wytworzyć w ludzkich umysłach kompletnie inny obraz tej starej rośliny uprawnej. Z przyjaciela - wróg, z domu boga - diabeł. To oczywiste, że nastawienie, które ukształtowało się w umysłach ludzi przez tysiąclecia, nie zmienia się samo tak po prostu i tak

szybko. Kto w takim razie miał interes w tym, aby zdemonizować konopie do tego stopnia, że dziś czujesz się prawie jak kryminalista, nawet gdy posiadasz tylko parę gram haszu?

Jak przy wielu innych trudnych do rozgryzienia sprawach chodzi o nędzną mamonę, to znaczy o interesy gospodarcze. Największe znaczenie mają tu trzy sektory, które z kolei nie mają nic wspólnego z wątpliwościami natury moralnej, tak często wspomnianymi przy dyskusji o konopiach:

- 1) Przemysł chemiczny w Niemczech, który chce sprzedawać swoje sztuczne produkty z zakresu medycznego (ale także oleje i lakiery).
- 2) Przemysł alkoholowy, szczególnie we Francji, który woli widzieć ludzi pijących wódkę (procesami pokazowymi odznaczyła się szczególnie firma Hennessy produkująca koniak)
- 3) Amerykański przemysł bawełniany, który po zakończeniu II wojny światowej spodziewał się znaleźć nowe rynki zbytu na swoje produkty, gdyż wprowadzenie materiałów bawełnianych na rynek europejski przed wojną było niemożliwe; Europa była w tym czasie samowystarczalna w zakresie produkcji tekstylnej.

Polska odegrała tu wiodącą rolę, co dla niektórych historyków było głównym uzasadnieniem, dlaczego dyktatorzy Hitler i Stalin byli tak napaleni aby podzielić między siebie Polskę. Bez konopii nie było ważnych w czasie wojny produktów jak: liny, mundury, leki etc. I tak na przykład Anglia była jednym z głównych odbiorców polskiej konopii, od którego to rynku została odcięta gdy Niemcy i ZSRR zajęły Polskę.

Gdybym chciał to dalej rozwijać to zabrakłoby mi papieru. Samymi faktami historycznymi można by było zapelnąć całe księgi. Interesujące jest jednak, że ludzie powoli znów uświadamiają sobie, jakie możliwości drzemia w konopiach. W Niemczech, ale także w Holandii, Francji i Anglii niczym grzyby po deszczu rosną firmy, które znów legalnie oferują produkty z konopii: od dzinsów, przez papier, do szamponów. Uprawa polowa we Francji, Niemczech, a także w byłych państwach Układu Warszawskiego jest sukcesywnie rozszerzana. I tutaj nagle okazuje się, że można pogodzić zwiększone dochody przy małych kosztach produkcji z aktywną ochroną środowiska.

I tak na przykład ostatnio spółka akcyjna Schneider, jeden z największych niemieckich producentów papieru ogłosiła, że przestawia swą produkcję z drewna na konopie. Papier z konopii jest lepszej jakości, a żeby zastąpić tonę konopii w produkcji, musiało by paść 12 drzew. Konopie można zbierać dwa razy do roku, drzewa można ścinać co 30 lat. w ten sposób można byłoby uniknąć dalszego wyrębu lasów.

Mirco Lepiński - Hanower



Nasz squat powstał już ponad rok temu. 15 X 1994 nasza pionierska trójka + pies jako pierwsza w Poznaniu zasiedliła pustostan, a było to tak.

Po tym jak piszący te słowa znalazł miejsce po biurze i bliżej nieokreślonej hurtowni zaczął gorączkowo wydzwaniać po znajomych aby znaleźć chętnych do wspólnego zamieszkania. Na efekt nie trzeba było długo czekać, chętni i sympatycy zabrali się razem do roboty. Trzeba było posprzątać, załatać dach, odnowić pokoje. Na nasze szczęście budynek był w dość dobrym stanie i remont przebiegał sprawnie, kłopoty były jedynie z żułami, którzy przychodzili w nocy kraść, a przy okazji rozpiędalali nam drzwi.

Nie bardzo wiedzieliśmy czy jest to teren i budynki ale też niewiele nas to obchodziło. Tak zwany właściciel pojawił się później i sam wyraził zgodę na zasiedlenie jego (?) działki. Tak więc na początku zamieszkałszy w trzech późnie w czterech, pięciu itd. - obecnie mieszka tutaj ok. 20 osób + 4 psy + 2 koty.

Od początku ustaliliśmy pewne reguły współżycia, dyzury chodzenia po wodę (tu muszę wspomnieć, że do dziś nie mamy bieżącej wody, co trochę utrudnia nam życie), sprzątania korytarzy itp.

Na początku nawet 4 osoby miały wspólną kuchnię, która z przyczyn subiektywnych (kwestia gustu, smaku i przypraw) upadła po paru miesiącach. Jako pewien kanon przyjęliśmy zasadę spokoju w domu, no wiecie imprezy w pokoju OK, ale jeśli ktoś chodzi po korytarzu i wrzeszczy to spuszcza największego psa (dzięki - MORRIS) i... Dzięki tym radykalnym metodom zmniejszyła się ilość „występków” na korytarzu no i oczywiście każdy sprząta po sobie jak narzyga.

Po paru miesiącach upadła też sprawa sortowania śmieci, niestety jest to coś czego możemy się wstydić no ale...

Wodę do mycia przez dziesięć miesięcy nosiliśmy z obiektów po drugiej stronie ulicy - w beczkach, kanistrach, na szczęście dla nas przy okazji uruchomienia obok squatu drukarni panowie od wody odkręcili zawór i teraz możemy korzystać z ujęcia, które jest ok. 20 metrów od naszego domu tak więc wszystko gra.

Prąd czerpiemy prosto z ziemi i niech tak już pozostanie. Dzięki niemu jest ciepło, można coś ugotować, obejrzeć TV, itp. Każdy mieszkający tutaj ma własny pokój, a jeden kolo to nawet dwa. Pokoje są różne od małych kłitek po „salony” 30 m kw.

Tak prawdę mówiąc życie we wspólnocie to nie tylko luz i ubaw ale także i obowiązki, które niektórym nie pasują ale jest to chyba cecha narodowa - lenistwo i brak odpowiedzialności. Na szczęście ma to u nas marginalne formy i da się przeżyć fanaberie niektórych osób.

Od początku też przyjęliśmy zasadę pewnej hermetyczności naszego domu. Przykre doświadczenia z niektórymi „punkami” przekonały nas o konieczności stworzenia pewnych barier i zasad przy wpuszczaniu gości (może dlatego mówią o nas elitarny squat). Nasza

konsekwencja posunęła się jeszcze dalej, w ciągu tych kilkunastu miesięcy kilka osób wyleciało na bruk, a dalsze dwie dowiedziały się, że może je to spotkać w przypadku nierespektowania reguł przez nas wszystkich ustalonych. Od pewnego czasu zaczęliśmy też robić niezależne & tanie koncerty, i tak: Oi Polloi - za darmo, Enola Gay (F) + MASSKONTROLL (US) - 5zł, OKRZYK ŚMIERCII - 1zł. W planach są dalsze imprezy, być może techno party, jakieś inne party, zobaczymy. Podczas koncertów można kupić piwo, wino, herbatę, zarcie i cały niezależny stuff - koszulki, kasety itp.

Dwóch z nas prowadzi produkcję i sprzedaje koszulek, sami robią sita i sami drukują, ktoś robi kasety (ROZBRAT i ROZBRAT II).

Tradycyjnie jesteśmy ośrodkiem ruchu Anti-Fa, zaangażowaliśmy się w akcję zbierania pieniędzy na adwokata dla naszego koleśka, który poszedł do puski za napad na nazi-skina, mamy swoją własną kapelę - co prawda dopiero raczkuje ale jest.

Jesteśmy otwarci na pomysły, pomoc itp. Próbuje robić coś u siebie, znajdzie pusty dom, barak, zajmijcie go. Czasami można się długo utrzymać. Dopóki nie spróbujecie nie będziecie mogli dowiedzieć się czy można czy nie, my mamy z policją układ OK. Byli parę razy spisal i poszli, nawet wyrzucić nie chcieli - jak widać nie wszędzie bastardy to gnoje.

Pozdrawiamy tych, którzy to robią lub robili. Popieramy tych, którzy chcą to robić - piszcie do nas może dzięki naszemu doświadczeniu będziemy mogli Wam pomóc. Zawsze możemy przyjechać, zobaczymy, nasz dom jest otwarty dla ludzi odpowiedzialnych i z pomysłami.

Pamiętaj SQUOT OR ROTI

MATOŁ

Adres kontaktowy:
ROZBRAT
P.O. Box 105
62-020 Swarzędz 1

W niedzielę 11.02 o godz. 7:00 rano na ROZBRAT napadła grupa nazi-skinów. Otwarte drzwi wejściowe umożliwiły im pełne zaskoczenie. Wrzeszcząc "Zabijemy was wszystkich", "Spalimy was" wtargnęli do jednego z pokoiów gdzie zranili dwa razy nożem, a później pobili kijami śpiącą dziewczynę. W następnym pokoju jeden z mieszkańców bronił się skuteczną piłą do drewna. Po tym jak jeden z nas rozpoznał napastników uciekli oni wybijając po drodze szyby od zewnątrz (odłamki zranili inną dziewczynę). Do dziś (15.02) siedmiu nastistów siedzi w areszcie. Dziewczyna zraniona nożem jest w szpitalu i nic jej nie grozi.

Post Scriptum

Chcielibyśmy aby podobne raporty/opisy pojawiały się możliwie często. Wiemy, że niewielu jest ludzi, którzy robią czynny squatting w Polsce. Wiemy też, że jest wielu, którzy chcieliby to robić. Obecnie prawo wygląda tak, że przez 10 lat będzie w Polsce obowiązywać ustawa chroniąca dzikich lokatorów. Policja w ogóle niechętnie zajmuje się takimi sprawami. O ile właściciel nie będzie robił zamieszania to można spokojnie mieszkać. Jest jeden warunek. Przynajmniej część osób squatujących musi być wymeldowana z poprzedniego miejsca zamieszkania. Oczywiście zameldowanie na squacie jest praktycznie niemożliwe ale wtedy właściciel nie może wyrzucić na bruk lecz poszukać lokalu zastępczego co jest praktycznie nierealne. Dobrze jest też na squacie i wokół niego nie prowokować sytuacji groźących konfliktom z glinami (niebezpiecznie jest zamieszkiwanie gdy ma się poniżej 18 lat [można wyłudować w izbie dziecka], przechowywanie narkotyków [w razie przypadkowej rewizji można mieć wyłot w trybie przyspieszonym i masę kłopotów] etc.). Jeśli właścicielem zasquatowanych budynków jest Urząd Miasta lub Państwo to można próbować zalegalizować to miejsce jako niezależne centrum kultury itp.

Czekamy na Wasze opinie, doświadczenia no i sygnały z innych squatów w Polsce. Chętnie wydrukujemy każdy list dotyczący tego problemu.

Koncert OiPolloi na skłocie (końcówka '95)



STREFA WOLNA OD... LUDZI?

W pierwszym numerze „Turbopunka” pojawił się artykuł o Żydach. Kontynuując jakby ten wątek chcę napisać o Cyganach. Bo w to że Żydzi „są dobrzy” i bić ich nie należy właściwie nikt specjalnie chyba u nas nie wątpi. Zresztą, tak między nami, kto dziś odróżni Żyda od „goja” - czyli w języku jidisz kogoś pochodzenia nieżydowskiego? Natomiast Cyganie, o których właśnie chcę napisać, widoczni są bardzo wyraźnie. Rzuca się w oczy ich odmienność zarówno fizyczna jak i kulturowa. Dlatego są oni ciągłym niemalże obiektem ataków rasizmu, nacjonalizmu i zwyczajnej, chamskiej agresji. Antagonizmy zrodzone na bazie „swój-obcy” sięgają swoimi korzeniami praktycznie początków człowieczeństwa i nie będę się tym teraz zajmować, natomiast niechęć do Cyganów zrodziła się mniej więcej w XIV-XV w. i nie złagodniała od czasów Holocaustu. Obrazek złodzieja i oszusta towarzyszy Cyganom po dziś dzień w wielu krajach. Oczywiście wśród Cyganów zdarzają się zarówno złodzieje jak i mordercy, ale ich liczba wcale nie jest wyższa niż w innych nacjach! Najgorsze jest to, że niechęci te zazwyczaj są zupełnie irracjonalne.

W badaniach przeprowadzonych kilka lat temu w Polsce większość pytaných stwierdziła, że niechęć do mniejszości w naszym kraju bierze się z poczucia krzywdy doznanych od innych narodów, posiadania przez te mniejszości zbyt dużych wpływów i majątków, odmienności religii i obyczajów. No w takim razie gdzie w tym wszystkim umieścić Cyganów?! Bo po pierwsze akurat ten naród nie uczynił nigdy żadnej krzywdy innemu narodowi. (Nie mam namyśli, oczywiście, pojedynczych osób dokuczających sobie wzajemnie). Poza tym Cyganów w Polsce jest obecnie około 20 tysięcy, także ich wpływy są raczej znikome. Często są biedni, a zresztą czy mało u nas bogatych nie cyganów („gadźca” - w języku Romów)?! Odmienność religijna także jest

wątpliwym pretekstem - większość z nich to wyznawcy religii otoczenia. Jedynie odmienność obyczajów rzeczywiście „kłuje w oczy”. Tak więc nienawidzi się ich za cechy zupełnie nieszkodliwe dla otoczenia. Po prostu - wrogość wobec „odmieńca” wynika z tego, że jest odmienny.

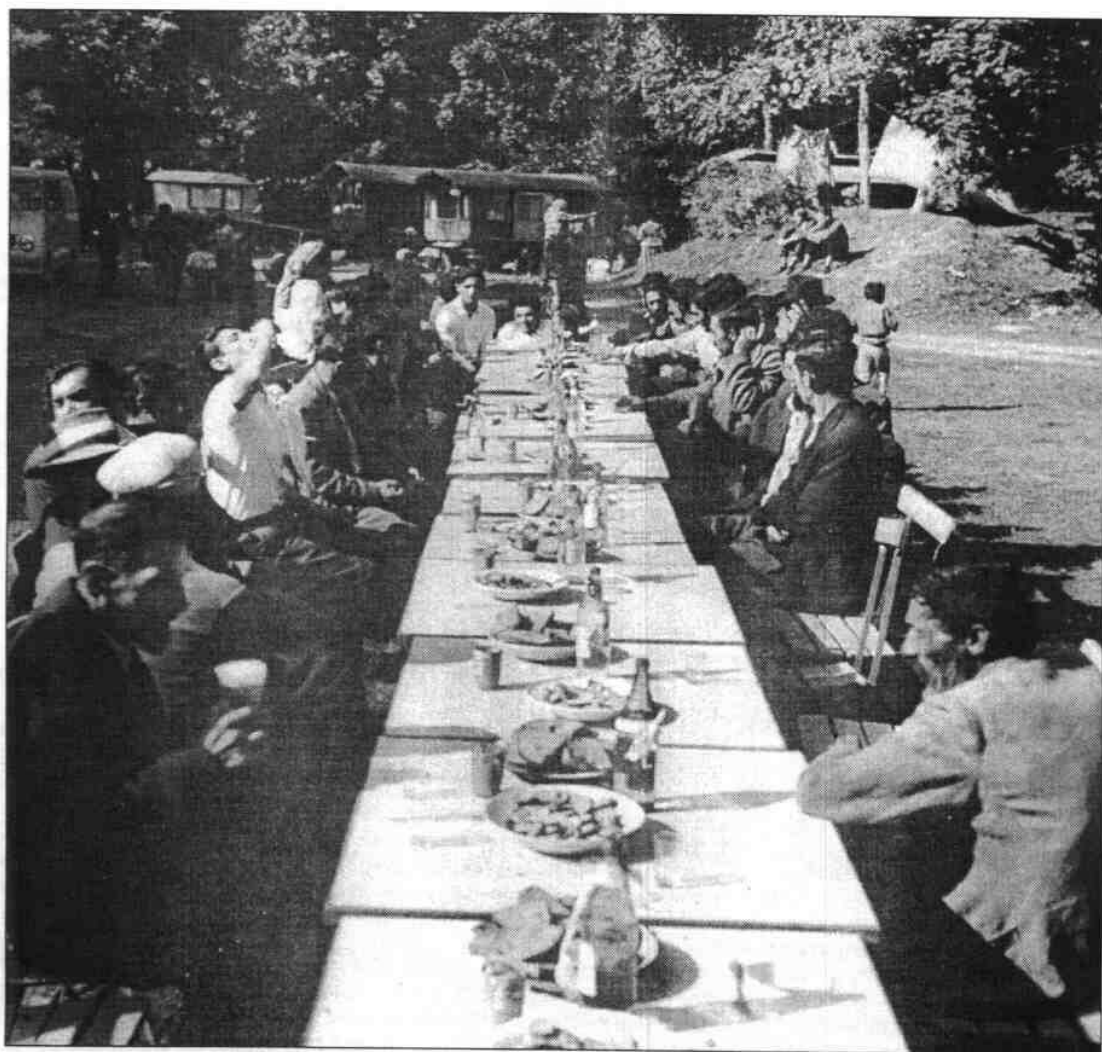
Krótkowzroczne zwrócenie się jedynie w kierunku własnej kultury znieczula na innych i często ludzie nie zdają sobie chyba sprawy, lub nawet nie chcą się zastanawiać nad tym, że bezpodstawnie nie lubiani „obcy” mają własną, często niezwykle ciekawą i wartościową kulturę, i że często to ONI NAS odbierają jako nieokrzesanych i niekulturalnych, nieraz zresztą mając rację.

No, ale nie o kulturze i kulturach dzisiaj chciałam... Nie grzebiąc za głęboko w historii, a ograniczając się do ostatnich dwudziestu lat można podać przykłady agresji na które cyganie byli skazani. I tak: w Polsce wryły się w pamięć wydarzenia w których Cyganie doświadczyli na własnej skórze agresji i spełnili rolę klasycznego „kozła ofiarnego”. Pierwsze zdarzenia miały miejsce już ponad 10 lat temu w Koninie i Oświęcimiu, gdzie po drobnej awanturze z udziałem cygańskich chłopaków tłum zdewastował cygańskie mieszkania, spalił ich auta a ich samych z trudem uchronili od pobicia milicjanci, natomiast druga sprawa, to słynny „incydent w Mławie” gdzie po potrąceniu samochodem przez kilkunastoletniego Cygana pary młodych przechodniów grupy pijanych zdewastowały cygańskie wille, a przerażeni właściciele uciekli z miasta. Jeszcze gorsze od zatargów indywidualnych są programowe działania grup, stowarzyszeń i partii, które za cel stawiają sobie często wręcz bezwzględne „zlikwidowanie obcych”.

W Polsce sytuacja pogorszyła się zwłaszcza po przyjeździe do Polski Cyganów rumuńskich. Wzbudzają niechęć i rozdrażnienie, a często wstręt i strach. Doszli-

Cyganie podobnie jak Żydzi stali się ofiarami zaplanowanego przez faszystów holocaustu. Na fotografii Stefania Holomek - czeska Cyganka. Oświęcim, 1943 r.





Festiwal cygański w Polsce, 1963 r.

śmy więc do tego że nie lubi się Cygana nie tylko za to że bogaty, ale i za to, że brudny i biedny... Polscy skini zgromadzeni pod sztandarami Polskiej Wspólnoty Narodowej Bolesława Tejkowskiego zagrzewają do nacjonalistycznych występów, podobnie postępują Węgrzy skupieni w Partii Młodych Komunistów cele swoje wytyczając bardzo sugestywnie - na koncercie rockowym w Budapeszcie śpiewano: „miotacz ognia jest bronią, którą zwyciężę. Niszczę każdego Cygana, dorostego czy dziecko, wszystkich ich wyniszczę, kiedy ich wykończymy, ustawimy tablicę: STREFA WOLNA OD CYGANÓW!” W październiku 1992 śląscy skini napadli na noclegownię PCK na dworcu w Bytomiu gdzie nocowało kilka rodzin Cyganów rumuńskich. Zostali oni brutalnie pobici i solidnie wystraszeni. W tym samym roku (tak na marginesie to akurat wtedy minęło 500 lat od odkrycia Ameryki i rozpoczęcia pogromu Indian amerykańskich...) narodowy Front Polski rozpowszechniał obraźliwe ulotki i nacjonalistyczne hasła na mu-

rach. W roku 1993 głośna była sprawa Cyganów rumuńskich koczujących niedaleko dworca w Poznaniu. Ich deportacji domagała się rada miasta, natomiast w Gdyni administracja jednego z osiedli wywiesiła na klatkach schodowych zarządzenie w którym można wyczytać m.in. „zabrania się wpuszczania do budynku Cyganów, Rosjan, Rumunów...” W Europie nienawiść do Cyganów deklaruje ponad 50% ludności. Pewien badacz kanadyjski pisał o nich natomiast: „Choć są znani jako złodzieje kur i oszuści nigdy nie wywołali wojny, nigdy nie prześladowali innych, nie skonstruowali bomby nie zatruli środowiska...” Właściwie jest to grupa najbardziej na naszym kontynencie bezbronna i dlatego niechęć akurat do niej powinna niepokoić. Mnie w każdym razie dość przeraża. Bo kiedy po Żydach, Cyganach i Indianach przyjdzie kolej na rudy, brodatych i urodzonych w niedzielę naprawdę nie pozostanie nam chyba nic innego, jak Koniec Świata...

Krycha

YOUTH BRIGADE

YOUTH BRIGADE (Brygada młodzieżowa) powstał pod koniec lata 1980 roku w dużym domu Skinhead Manor w Hollywood, gdzie regularnie spotykali się punkowcy z okolicy. Na początku nazywali się Swing Skins Brigade i próbowali grać punk rock lecz nie wychodziło im to najlepiej. Pierwotnie zespół składał się z sześciu członków, w tym dwóch frontmenów. Po wielu zmianach składu w końcu rozpadli się. Główny trzon kapeli tworzyło trzech braci Stern (Shawn, Mark i Adam) z Toronto (Kanada), wkrótce potem sformowali jedną z najmocniejszych grup w Północnej Ameryce. Podstawą filozofii zespołu jest to, że młodość jest swego rodzaju postawą a nie wiekiem i na każdej generacji spoczywa odpowiedzialność za zmiany w otaczającym ich świecie, tego co uważa za złe. Niestety wielu ludzi albo zapomina o tym, albo z biegiem czasu, gdy stają się starsi rośnie w nich znużenie tą odpowiedzialnością. Zespół czuje więc, że bardzo ważnym jest, aby każda nowa generacja zdała sobie sprawę z tej odpowiedzialności i działała zgodnie z nią. Zespół rozpoczął swą działalność mając te ideały na myśli.

Najstarsi bracia Shawn i Mark założyli „Better Youth Organization” w 1979 roku. Zadaniem B.Y.O. jest promocja alternatywnej muzyki, sztuki i innych kreatywnych działań w zupełnie niezależny sposób. Rozpoczęli od organizacji koncertów w klubie Godzilla, który został szybko zamknięty przez policję. W 1982 roku zaczęli działać na polu wydawnictw płytowych będąc jedną z najważniejszych niezależnych wytwórni lat 80-tych. Jako pierwsi wydali płyty takim kapelom jak: 7 Seconds, SNFU czy Aggression. Zorganizowali trasy dla wielu zespołów (w tym pierwszą trasę B.Y.O. w dużym szkolnym autobusie udokumentowaną na 60 godz. taśmy wideo by stać się filmem „Another State of Mind”). Byli częścią wielkiego przedstawienia B.Y.O.

„Youth Movement-82” w Hollywood Palladium gdzie przyszło 3500 osób. Następnie

nagrali 3 utwory na pierwsze wydawnictwo płytowe BYO, składankowy album

„SOMEONE GOT THEIR HEAD KICKED IN”, i wyruszyli na

pierwszą wielką trasę w szkolnym autobusie po Pół-

nocnej Ameryce w lecie '82. Po około 30

koncertach i kilku załamaniach

wrócili do domu aby na-

grać debiut-

tań-

YOUTH BRIGADE

k i

longplay „So-

und + Fury” (dźwięk

i furia). Pochopna przedwczesna

wersja została nagrana w pośpiechu tuż

przed trasą, lecz tłoczenie wstrzymano na 800 eg-

zemplarzach jako, że zespół nie był zadowolony ani z jakości

materiału ani z produkcji. Nowa wersja spotkała się z zachwyta-

mentów po wydaniu w czerwcu '83 roku. Przypieczętowaniem sukcesu była trasa po

Pln. Ameryce w lecie.

Po zabezpieczeniu sobie kontraktu licencyjnego na „Sound + Fury” w Anglii, zaplanowano trasę po Europie na jesieni '84. Wydali singla „What Price?” z trzema utworami na wiosnę '84, by później koncertować w Ameryce, a od września do listopada grać koncerty w Europie. Zagrali około 50 koncertów w Holandii, Niemczech, Francji, Hiszpanii, Włoszech, Jugosławii, Polsce i Anglii. Byli jednym z pierwszych niezależnych zespołów amerykańskich koncertujących w undergroundowej Europie w szczególności wschodniej. Po tej trasie młodszy brat i basista Adam zdecydował się wrócić na uczelnię artystyczną i obronił dyplom. Zespół zarejestrował swój ostatni koncert w czerwcu '85 w Fender's Ballroom w Long Beach, gdzie zagrali dla prawie 2000 ludzi pod koniec czerwca '85 roku. Bracia Mark i Shawn grali wspólnie przez dwa lata jako The Brigade, ale nie było to już to samo co w trójkę razem. Po okresie wolnym od muzyki bracia koncertowali w Ameryce i Europie pod koniec '91 roku ze swoimi nowymi zespołami-gorącą sensacją THE ROYAL CROWN REVUE Marka i Adama oraz mocno walącym melodyjnego punka THAT'S IT Shawna. w barze w Hamburgu Mark i Adam przedstawili pragnienie reaktywowania zespołu i Shawn zgodził się pod warunkiem, że będą pracować nad nową płytą. Tak więc kiedy wrócili do domu w styczniu '92 rozpoczęli pracę nad nowym materiałem i zagrali dziki koncert w Whiskey A Go-go pod koniec kwietnia. Był to niesamowity comeback, gdzie ludzie śpiewali razem z zespołem „Men in Blue” zaledwie parę dni przed tym jak zamieszki ogarnęły miasto. Grali koncerty nawet w trakcie powstania a jeden z nich został odwołany przez policję (Santa Ana 50 mil na południe od Los Angeles). W czerwcu 1992 roku nagrali 6 utworów w niesławnym studio Westbeach na nowy ep „COME AGAIN”. w październiku '92 roku wyruszyli na trasę po Europie i wystąpili na jednym koncercie w Zgorzelcu. W styczniu '94 roku nagrali ponownie w WestBeach Studios duży longplay „Happy Hour” zawierający 13 nowych utworów. Parę miesięcy później nagrali singla „All Style, No Substance”, ażeby zebrać trochę pieniędzy po trzęsieniu ziemi jakie nawiedziło Los Angeles. Na początku tego roku skład zespołu powiększył się do kwartetu, ponieważ dołączył do zespołu ich brat Jamie. Nagrali w tym składzie singla „Spies for life”. Na jesień YOUTH BRIGADE zagrało trasę koncertową w Japonii. w styczniu '96 roku wchodzi do studia, aby nagrać nową płytę, która powinna się ukazać w marcu. Wyda ją oczywiście B.Y.O. Punk Rock Records. Natomiast na przełomie kwietnia i maja YOUTH BRIGADE przyjeżdża na trasę koncertową po Europie razem z nową grupą z B.Y.O. - BOUNCING SOULS z New Jersey. YOUTH BRIGADE i BOUNCING SOULS wystąpią na dwóch koncertach w Polsce 12 i 13 maja w Poznaniu i Krakowie.

Poniższy wywiad z gitarzystą i wokalistą YOUTH BRIGADE Shawn'em Stern'em przeprowadziłem telefonicznie pod koniec listopada '95.

LOLITA

TURBO: Co robiliście przez te lata ciszy gdy rozpadł się YOUTH BRIGADE ?

SHAWN: Ja i mój brat Mark, który prowadził ze mną razem B.Y.O. Records byliśmy zmęczeni i sfrustrowani wspólną pracą, dlatego też przestaliśmy grać muzykę i prowadzić wytwórnię płytową. On projektował okładki dla kapel, logo naszej wytwórni, posiadał komputer Macintosh'a i zaczął prowadzić swój własny interes związany z grafiką poza domem. Natomiast ja pracowałem nad filmami, byłem asystentem kamerzysty i uczyłem się różnych rzeczy. Wykonywałem te zawody, gdy nie graliśmy muzyki. Mój brat Mark i mój brat Adam, który także grał w YOUTH BRIGADE i jeszcze jeden mój brat Jamle, który nie grał wcześniej w żadnym zespole założyli kapelę Royal Crown Revue, która grała mieszając swing, jazz, jam. To było około '90 roku, w tym czasie pracowałem nad politycznymi i społecznymi rzeczami, pomagałem zorganizować coś dla ludzi, którzy byli zaangażowani w walkę przeciw republikanom w obronie moich sąsiadów. w '90 roku spotkałem koleśka z Anglii - Tony Stupid, który grał w angielskiej kapeli The Stupids i razem założyliśmy brat Mark i Ja pracowaliśmy z różnymi zespołami przez parę lat i kiedy zdecydowaliśmy się wydać płyty tym grupom doszliśmy do wniosku, że jest to właściwy moment, aby wytwórnia B.Y.O. była nadal aktywna. Wprawdzie ona istniała przez te lata, ale nie wydawała żadnych płyt, tylko stare pozycje.

TURBO: Co było powodem wznowienia działalności przedzielnicy przez YOUTH BRIGADE? Czy nie obawiasz się być posądzonym o reformowanie tej legendarnej kapeli w celu zarobienia pieniędzy po niepowodzeniu waszych poprzednich grup: The Brigade i The Royal Crown Revue?

S: Po pierwsze The Royal Crown Revue odniosło duży sukces. Ich utwory pojawiły się w filmie „The Mecs”, który był bardzo popularnym filmem dwa lata temu. z gruntu rzecz biorąc The Royal Crown Revue i mój zespół That's It! były na trasie w Niemczech. Graliśmy koncerty w Hamburgu tej samej nocy w różnych klubach. Po koncercie spotkałem się w barze i moi bracia powiedzieli, że podróżując z kolegami, który nazywa się Jens z kapeli SMARTIES obecnie znanej jako Gigantor z Hannoveru. On powiedział, że powinniśmy wznowić działalność i zacząć koncertować, ponieważ wszyscy kochają YOUTH BRIGADE. Zabrał ich do paru knajp w różnych miastach w Niemczech, gdzie DJ-eje puszczał kawałki YOUTH BRIGADE i ludzie tańczyli przy tym, co było zabawne. On chodził z gitarą akustyczną i grał kawałki YOUTH BRIGADE. Oni wszyscy byli bardzo pijani gdy ich spotkałem i powiedzieli: „Widzieliśmy tych wszystkich ludzi, którzy chcą aby YOUTH BRIGADE znowu grało, reformujmy nasz zespół”. Ja odpowiedziałem, że jestem zainteresowany wspólnym graniem, ale nie chcę się łączyć ponownie tylko po to aby grać stare kawałki. Jeśli chcecie wrócić razem i napisać nowe utwory i zobaczymy, jeśli to będzie działać świetnie. Właściwie to nie rozpadliśmy się, koncertowaliśmy w '84 roku w Europie i mój brat Adam opuścił zespół aby wrócić do Szkoły Sztuk Plastycznych (Art School), żeby ją skończyć. Co się tyczy rozpadu YOUTH BRIGADE to nie było tak, że nie mieliśmy już więcej nic do powiedzenia czy nie chcieliśmy grać ra-

zem lub obojętne nam było w jakim kierunku zespół podąży. Adam uważał, że ważniejsze dla niego jest ukończenie szkoły dlatego też przestaliśmy to robić razem. Szansa wspólnego ponownego grania była czymś co chcieliśmy spróbować. Tak więc spróbowaliśmy i zrobiliśmy parę dobrych utworów i ludzie chcieli nas usłyszeć. Dopóki ludzie chcą tego słuchać to warto to robić.

TURBO: Jak przyjęła was publiczność w Los Angeles na waszym pierwszym koncercie po długiej przerwie? Czy graliście tylko stare utwory czy również trochę nowych kompozycji?

S: Nie my graliśmy zarówno stare jak i nowe numery z płytki „Come Again”. Wyobraź sobie, że pierwszy koncert jaki faktycznie zagrałiśmy po powrocie razem był dzień przed zamieszkami w Los Angeles w 1992 roku co było bardzo dziwne. Koncert był wspaniały, dużo zabawy, przyszło wielu starych kumpłi i naprawdę dobrze się bawiliśmy. Z drugiej strony zaś było to niezwykle, że gdy akurat powróciliśmy to zaczęły się rozruchy. To był jeden z najbardziej obłąkanych momentów, który przeżyłem, być tam w środku rebelii.

TURBO: Czy to prawda, że na początku YOUTH BRIGADE występowało w sześcioposobowym składzie?

S: Tak. Było dwóch gitarzystów, ja śpiewałem i grałem na gitarze, moi bracia byli także w tym zespole i dwóch innych koleśki jeszcze śpiewało, ponieważ mieliśmy wielu przyjaciół i zwykliśmy mieszkać w dużym

domu, który nazywał się Skidnads Manor gdzie wielu skidnów, punków i wielu szalonych ludzi mieszkało, Kapela była czymś wspólnym co wywodziło się z naszego domu. Graliśmy razem przez parę miesięcy, ale reszta facetów w zespole w ogóle nie umiała grać. Mieliśmy kumpła, w ogóle nie potrafił na i nie znał się na muzyce. śmy rozwiązać kapelę, mówiąc mu, że nie może



który niczym grać. Zamiast udawać woleli, ponieważ nie chcieliśmy go zranić śpiewać. Dwa miesiące później założyliśmy naszą grupę bez tych pozostałych członków.

TURBO: Dlaczego zdecydowaliście się wciąż nazywać waszą kapelę YOUTH BRIGADE pomimo tego, że nie jesteście już dłużej młodzie?

S: Ponieważ uważamy, że tak samo jak w przypadku Better Youth Organization jest to bardziej stan umysłu i nie ma nic wspólnego z wiekiem. To nie jest tak, że gdy masz 17 lat lub mniej to jesteś idealista a potem jesteś dzieckiem z collage'u, który chce dorosnąć i stać się bogatym. Młodość to bardziej stan umysłu, to być idealistą przez całe życie a nie tylko wtedy gdy jesteś małym dzieckiem, lub gdy masz 20 lat. Potem być wciąż młodym przez system, zarabiać pieniądze na życie zapominając o ideach i o walce przeciwko temu co zle troszczyć się tylko o siebie. My uważamy, że bycie młodym i nieugiętym to jest to co powinniśmy robić przez całe życie, dorastać, uczyć się pewnych rzeczy, znaleźć coś dla siebie, walczyć z problemami i niesprawiedliwością na świecie. Myślę, że wielu ludzi zapomina o tym i kiedy są starsi zaczynają się troszczyć tylko o siebie i ludzi im bliskich, zamiast o resztę rzeczy, która

dzieje się na świecie.

TURBO: Jakie są zasadnicze różnice pomiędzy YOUTH BRIGADE a pozostałymi waszymi zespołami: The Brigade, The Royal Crown Revue i That's It! ?

S: The Brigade to był wcióż Mark i Ja ale mieliśmy innego basistę. Prawdopodobnie powinniśmy zmienić całkowicie nazwę, ponieważ poszliśmy w innym kierunku niż to pod czego byliśmy wpływem. Próbowaliśmy grać inną muzykę, to był całkowicie inny okres. THAT'S IT? był zupełnie innym zespołem. Grałem ja i całkiem inni ludzie. Byliśmy pod wpływem takich grup jak: Fugazi, Pixies i tego wszystkiego co działo się dookoła w tamtym czasie plus ja naprawdę lubiłem rap i używanie samplerów ale robilem to ja, bez udziału kapeli. Royal Crown Revue to nawet nie był zespół punk rockowy. To było coś zupełnie innego, dlatego też stali się tak popularni. Oni wykreowali własną scenę, tak jak my tworzyliśmy scenę punkową wiele lat wcześniej. Nikt nie grał takiej muzyki jak oni. Najbliższa ich twórczości była scena rockabilly ale nie było to tym samym, ponieważ oni używali trąby. To było coś w rodzaju retro dlatego, że starali się imitować wielkie zespoły grające różne style muzyczne z lat dwudziestych, trzydziestych i czterdziestych ale w tym samym czasie oni wnosili elementy ze swojej przeszłości. Większość facetów w zespole zaczęli jako muzycy punkowi i wkładali w to dużo własnej energii. To było naprawdę świetne. Oni zakładali stare ciuchy, takie jak nosili Louie Jordan i ludzie tacy jak on. To była bardzo interesująca scena. Ludzie chodzili na ich koncerty i tańczyli np: swing.

TURBO: Jak zmieniły się wasze teksty od początku działalności? Czy uważasz, że ludzie przywiązują tak wiele uwagi do tekstów w ogóle?

S: Mam nadzieję, że ludzie zwracają uwagę na teksty, bo jeśli nie to po prostu tracę mój czas. Myślę jednak, że tak, ponieważ dostaję wiele uwag i komentarzy na ich temat. Wiele listów przychodzi w tej sprawie do mojego biura. Spotykam wiele dzieciaków na koncertach dla których to coś znaczy. Jeśli nie wiedziałbym o tym i nie słyszał tego to nie robiłbym tego dłużej i nie byłbym w to zaangażowany. Nie próbuję zmieniać życia ludzi, ponieważ uważam, że nie można tego zrobić przez muzykę albo sztukę. Możesz natomiast zainspirować ludzi do myślenia o złych rzeczach z nadzieją, że przemyślą i przeanalizują tekst. To jest jak mam nadzieję pewną inspiracją dla nich.

TURBO: Czy uważasz, że punk nie jest dłużej już rebelią, buntem tak jak był 10 czy 15 lat temu i stał się częścią muzycznego biznesu kontrolowanego i kreaowanego przez duże wytwórnie i mass media?

Niektóre punkowe grupy odnoszą duży sukces są na szczycie listy Billboard'u. Jest pewien ustalony poziom i wszystkie duże wytwórnie podpisują kontrakty z zespołami, które brzmią jak... Lecz z drugiej strony są to punkowe zespoły, które trzymają się razem, próbują kłopać brzmienie imitować ten styl ażeby podpisać kontrakt z dużą wytwórnią i zarobić pieniądze na tym co jest ich główną intencją. Wciąż jednak jest ogromna scena punkowa, która pozostaje w podziemi, gdzie nie ma potrzeby wejścia w wielki świat korporacji. Nawet jeśli kilka grup podpisze kontrakt z dużymi wytwórniami i odniesie sukces to wszyscy, w szczególności ludzie, którzy są w tym wystarczająco długo, rozumieją jak to robic samemu i wiedzą jak pracuje biznes mają większą szansę kontrolować to co robią z nadzieją, że zarobią trochę pieniędzy będąc niezależnymi. Zasilanie dużych wytwórni było tym wszystkim, przeciw czemu byłem zaangażowany i o co walczył punk rock. Jasne. Wiele dzieciaków jest w punk rocku dlatego, że jest to wspaniałe i to jest to co robią ich koledzy i co słyszą w radiu. Było też wiele takich dzieciaków w latach 80-tych, których nazywano summer punks (letni punkowcy) albo przedszkolni punkowcy, starali się robić to samo co ich koledzy, obcinali włosy wchodzili w to. Niektóre z tych dzieciaków zaczynały słuchać tekstów i zmieniało swój punkt widzenia na świat. Czytały książki, były zaangażowani w swoje zespoły, chodzili na koncerty, interesowali się politycznym przekazem cokolwiek było tego powodem ale ważne jest to, że punk rock zmienił ich życie. Dopóki ktoś nowy pojawiał się to było dobre. Nie można spowodować tego, aby wszyscy myśleli i robili to co ty, ponieważ byłby to bardzo nudny świat.

TURBO: Dlaczego zdecydowaliście się wciąż nagrywać dla swojej własnej wytwórni zamiast podpisać kontrakt z dużą wytwórnią tak jak zrobili to wcześniej: Bad Religion czy Green Day?

S: Ponieważ wiemy, że duże wytwórnie nie mogą zrobić tego co my robimy. Nie chcemy, aby ktoś kontrolował to co robimy. Punk rock dla nas jest realizowaniem siebie. Wiemy jak to robić,

S :
Pro-
blem
polega
na tym,
że kapi-
talizm za-
miast po-
wstrzymywać
wszystko, utrzy-
mak inne ideolo-
giczne próbując
zostawiając z boku
i spuszczając wodę
na filozoficzną
i polityczną część
tego problemu. Tłumacząc to
tym, że mogą zarobić
na tym pieniądze
taksamo jak próbują
zrobić pieniądze na
wszystkim.

mywać w ryzach tak
głównie próbuje
zrobić interes na tym
pozostawiając z boku
i spuszczając wodę na
filozoficzną
i polityczną część
tego problemu. Tłumacząc to
tym, że mogą zarobić
na tym pieniądze
taksamo jak próbują
zrobić pieniądze na
wszystkim.

po-
niawz robiliśmy
to wystarczająco
długo i nie
potrzebujemy
dużej wytwórni,
ogromnych
korporacji i
większości ludzi,
którzy pracują
dla nich. Oni
robią dużo
gówna, prowadzą
grę o władzę.
Postawa ludzi,
którzy prowadzą
duże wytwórnie
jest taka, że
muzycy i zespoły
pracują dla nich,
co jest śmieszne
jeśli pytasz
mnie o to.

TURBO: Kiedy zdecydowaliście się założyć własną wytwórnię? Jakże zespoły nagrywały dla B.Y.O. od tamtego czasu?

S: Założyliśmy zespół, to było częścią
lzw. progresji, chcieliśmy grać kon-

certy. Na początku nikt nie chciał organizować koncertów dla nas, dlatego zaczęliśmy organizować koncerty samemu. Gdy pograliśmy trochę zdecydowaliśmy się nagrać płytę. Nikt nie był tym zainteresowany o ile wiem. My nawet nie myśleliśmy o tym aby prosić kogoś o wydanie naszej płyty. Nauczyliśmy się wszystko robić sami. Spotkaliśmy inne zespoły, które lubiliśmy, później stali się oni naszymi przyjaciółmi i pytali się nas: „Hej, czy nie chcecie wydać nam płyty?” a my na to „Jasne czemu nie”. Nie planowaliśmy tego od początku, tak się po prostu stało.

TURBO: Czy łatwo jest utrzymać się z grania w kapeli i prowadzenia wytwórni płytowej?

S: Obecnie YOUTH BRIGADE zarabia przyzwoite pieniądze grając koncerty i mogę utrzymać się z tego w porównaniu do naszej wytwórni, z której nie mieliśmy żadnych pieniędzy, aż do ostatniego roku, ponieważ tak dużo pracowaliśmy. Mieliśmy paru kumpi, którzy pracowali z nami przez pewien czas i płaciliśmy im ale Mark i ja nie płaciliśmy sobie, ponieważ wydawaliśmy zyski na inne rzeczy, tak pracuje interes. Zarobiliśmy trochę na podatki dla rządu natomiast dwa lata temu zarobiliśmy około 1000 dolarów co było naprawdę niczym.

TURBO: Co stało się z klubem „Godzilla”, w którym organizowaliście koncerty?

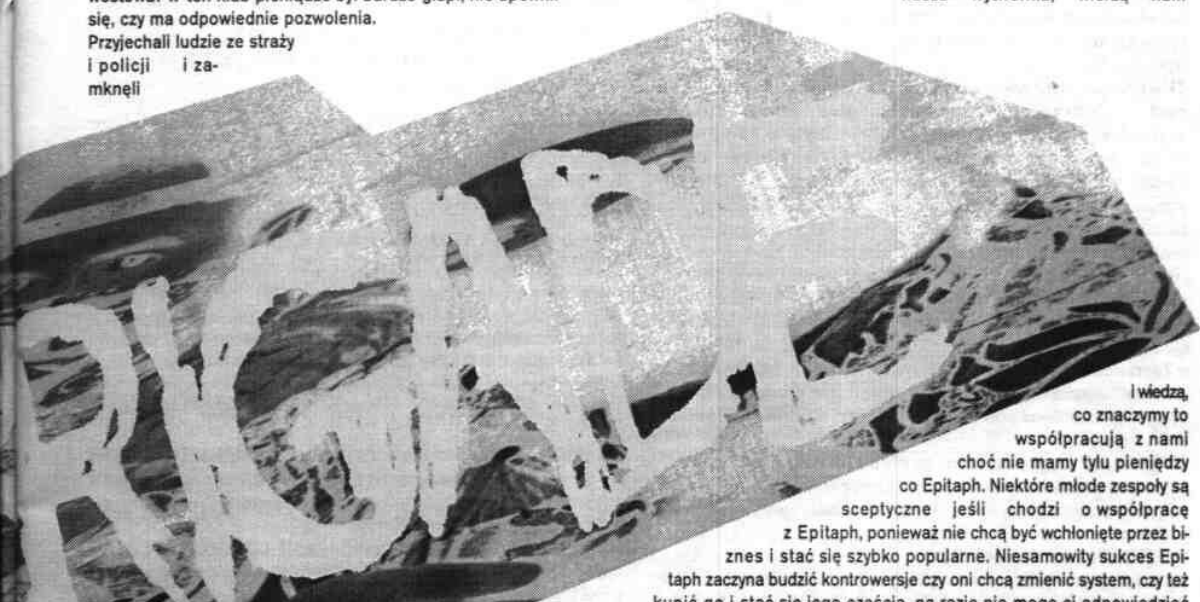
S: Prowadziliśmy go zaledwie przez kilka miesięcy. Człowiek, który zainwestował w ten klub pieniądze był bardzo głupi, nie upewnił się, czy ma odpowiednie pozwolenia.

Przyjechali ludzie ze straży i policji i zamknęli

się, że wciąż wiele dzieciaków przychodzi na koncerty. To jedna z największych scen punkowych na świecie jest w Los Angeles, jak zresztą zawsze była tutaj. Jest całkowicie nowa generacja, nowe dzieciaki przychodzą na koncerty, które mają swój punk rock w MTV, w dużych komercyjnych stacjach radiowych i dużych wytwórniach płytowych, gdzie punk rock jest na szczycie popularności sprzedając miliony płyt. W latach 70-tych i 80-tych było to coś zupełnie nowego. Musiałeś szukać tej muzyki i wszystkiego co z nią związane, nie było dokarmiany przez mass media, nie było MTV i stacji radiowych z wyjątkiem małych studenckich rozgłośni, które prezentowały tą muzykę, Musiałeś chodzić do małych niezależnych sklepów, aby posłuchać tej muzyki, ponieważ duże sklepy nie troszczyły się o to co było dla nas w porządku. My kreowaliśmy i odnajdywaliśmy tę muzykę.

TURBO: Jak wyglądają relacje pomiędzy B.Y.O. i Epitaph oraz innymi wytwórniami z waszego miasta?

S: Epitaph to teraz bardzo olbrzymi biznes, wielkie przedsiębiorstwo gdzie pracuje około 100 osób. Znam tych ludzi i są oni moimi przyjaciółmi. Ja nie prowadzę współzawodnictwa z nikim. W pewnej rozciągłości jeśli pojawia się dobry zespół, który wszyscy lubią to Epitaph może ich kupić. To bardziej w naszym przypadku opera się na wzajemnych powiązaniach niż na czymś innym. Jeśli lubię dany zespół i im odpowiada nasza wytwórnia, wierzą nam



klub. On próbował rozliczyć się z nimi, ale nie wiedział co robi, był naprawdę głupi i w końcu został zamknięty przez

policję.

TURBO: Powiedz coś o waszym filmie „Another State Of Mind”. Czy ukazała się już druga część filmu poświęcona dziesięcioleci B.Y.O.?

S: Nie, niestety byłem zbyt zajęty wytwórnią płytową i YOUTH BRIGADE tak więc nie miałem czasu aby popracować nad filmem. Sfilnowałem wiele rzeczy, około 50 godzin, ale nie miałem czasu, aby usiąść i połączyć jakoś te rzeczy. Na szczęście zatrudniłem kogoś kto będzie się zajmował wytwórnią zamiast nas i nie będziemy musieli być tutaj codziennie. Ona zaczęła pracować z nami miesiąc temu, dlatego też do stycznia, kiedy planujemy nagrać nową płytę, będę przychodził do biura raz lub dwa razy w tygodniu. Resztę czasu będę spędzał na napisaniu nowego materiału dla YOUTH BRIGADE, produkował nagrania dla zespołów w studiu i pracował nad filmem, to jest to co chciałbym robić.

TURBO: Jak wygląda scena punkowa w Los Angeles w porównaniu do minionych lat?

S: Wielu ludzi z różnych krajów zadaje mi to samo pytanie. Wydaje mi

się, że wciąż wiele dzieciaków przychodzi na koncerty. To jedna z największych scen punkowych na świecie jest w Los Angeles, jak zresztą zawsze była tutaj. Jest całkowicie nowa generacja, nowe dzieciaki przychodzą na koncerty, które mają swój punk rock w MTV, w dużych komercyjnych stacjach radiowych i dużych wytwórniach płytowych, gdzie punk rock jest na szczycie popularności sprzedając miliony płyt. W latach 70-tych i 80-tych było to coś zupełnie nowego. Musiałeś szukać tej muzyki i wszystkiego co z nią związane, nie było dokarmiany przez mass media, nie było MTV i stacji radiowych z wyjątkiem małych studenckich rozgłośni, które prezentowały tą muzykę, Musiałeś chodzić do małych niezależnych sklepów, aby posłuchać tej muzyki, ponieważ duże sklepy nie troszczyły się o to co było dla nas w porządku. My kreowaliśmy i odnajdywaliśmy tę muzykę.

TURBO: Jak wyglądała sytuacja w Los Angeles podczas buntu w 1992 roku?

S: To był zwariowany okres, na dodatek byliśmy w zespole punkowym i graliśmy kawałek „Man In Blue” na koncercie dzień przed zamieszkaniami. Następnego dnia graliśmy koncert w Santa Barbara to było ironiczne, ponieważ wszyscy punkowcy wiedzieli jaka jest policja. Walczyliśmy z policją przez lata. Lecz klasa średnia, bogaci biali ludzie byli zaszokowani tym, że policja mogła coś takiego zrobić. Oni robili to samo z punkowcami przez lata i wiedzieliśmy o co chodzi. Wiedzieliśmy, że ludzie się kurczą, gdy prawda wyjdzie na jaw. Było to reakcją wielu ludzi. Bunt rozpoczął się w South Central, gdzie żyje wielu Murzynów i Latynosów. Lecz w tym samym czasie na przedmieściach Los Angeles rozpoczął się inny protest. Znajdował się tam główny komisariat policji gdzie wszyscy: biali, murzyni i latynosi bili się z policją otoczeni przez policyjne samochody, ale nie pokazywali tego zbyt wiele w telewizji. Nie chcieli mówić, że jest to bunt wielu politycznie zaangażowanych ludzi, woleli komentować to, że jest to bunt murzynów.

TURBO: o ile wiem byliście pierwszym zespołem punk rockowym zła oceanu, który grał w Polsce w 1984 roku podczas panowania komuny. Jak to się stało, że przyjechaliście wtedy do naszego kraju? Opowiedz coś

o Twoich wrażeniach z trasy po Polsce w 1984 roku.

S: o ile wiem U.K. SUBS grało przed nami, ale my byliśmy pierwszą amerykańską kapelą. D.O.A. grali w Jugosławii sześć miesięcy przed nami i spotkali tam Piotrkę z klubu Riviera Remont z Warszawy. On dał im swój adres i powiedział, że jeśli chcą przyjechać do Polski to może zorganizować perę koncertów i jeśli znają jakieś kapele, które zamierzają grać w Europie, to niech przekażą im te informacje. Joey z D.O.A. dał nam jego adres, ponieważ wyruszyliśmy na trasę do Europy. Dzięki jego kontaktom graliśmy w Krakowie i Polsce. To było niesamowite. Pierwszy koncert graliśmy bodajże w Gliwicach i paru koleś przedziurawiło nam opony w naszej furgonetce. Milicja pomogła nam założyć felgi i opony z powrotem. To był dziki koncert. Następną noc graliśmy w Krakowie. Na drodze z Krakowa do Warszawy rozwalilo nam się sprzęgło w naszej furgonetce i musieliśmy jeździć pociągami na następne trzy koncerty, w tym samym czasie zniknął ksiądz Popiełuszko, jak się później okazało, został porwany. Po koncercie w Warszawie graliśmy w okolicach Poznania, niedaleko miejsc gdzie został porwany i pojechaliśmy do Wrocławia. Jego ciało zostało znalezione w rzece parę dni później. To był szalony czas. Musieliśmy podróżować pociągami, ale koncerty były bardzo dobre. Na ostatnich dwóch musieliśmy używać sprzęt jaki znajdował się na miejscu, w klubie, ponieważ nasz sprzęt był w furgonetce. Oczywiście było sporo problemów dlatego, że sprzęt na którym musieliśmy grać nie był zbyt dobry. Najlepszy koncert był w Warszawie, ale wszędzie gdzie graliśmy ludzie byli bardzo mili. Było wspaniale.

TURBO: w 1992 roku YOUTH BRIGADE zagrał jeden koncert w Zgorzelcu. Czy dostrzegłeś jakies różnice w porównaniu do pierwszej waszej wizyty w 1984 roku?

S: Ludzie byli uśmiechnięci, sklepy były bardziej kolorowe. Było zupełnie inaczej, mogłeś bez problemu spacerować i robić to co chciałeś nie przejmując się niczym. o ile pamiętam 1984 roku jacyś tajniacy podawali za nami przez cały czas, co było dziwne. w 1984 roku graliśmy koncert we Wrocławiu, promotor koncertu miał ochronę, która sprawdzała i bila dzieciaki przed koncertem. Podczas koncertu weszli na scenę z tancuchami i kijami besseballowymi i bili dzieciaki. Przerwaliśmy koncert i powiedzieliśmy tym ochroniarzom aby spierdalali stąd. Pod koniec koncertu przyszedł ochroniarz aby spierdał stąd. w 1992 roku w Zgorzelcu dwóch skinheadów przyszło na koncert, jeden miał faszystowskie insygnia na kurtce. Jeden z koleś z ochrony, który również wyglądał jak skinhead powiedział im aby poszli do domu, a później pobili ich i skopał.

TURBO: Jak wyglądają wasze plany na najbliższy czas?

S: Planujemy przyjechać do Europy na przełomie kwietnia i maja razem z Bouncing Souls z New Jersey i będziemy chcieli zagrać dwa koncerty w Polsce.

TURBO: Coś do dodania?

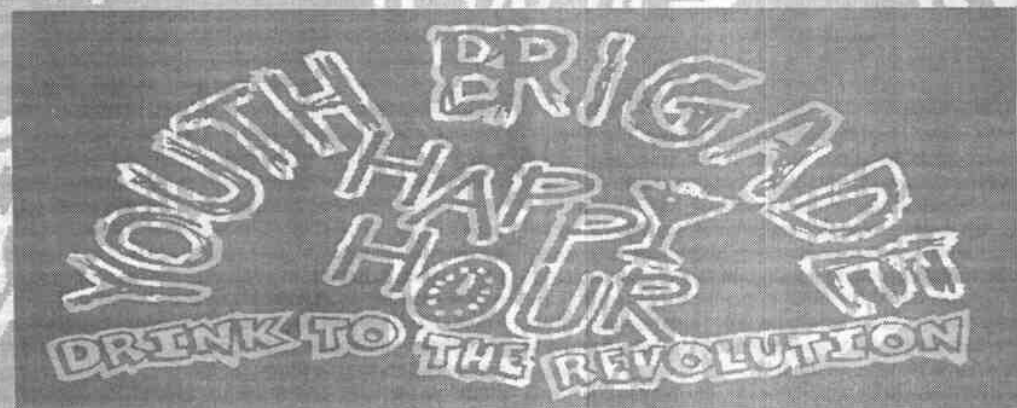
S: Punk rock jest gatunkiem muzyki wyraża osamotnienie i frustracje, które mają ludzie. Jeśli stanie się komercyjny będzie kolejnym stylem muzyki i rodzajem sztuki, który przedstawia pewne idee. Jesteśmy szczęśliwi, że możemy grać naszą muzykę i podróżować po świecie. Mam nadzieję, że zagramy ponownie w Polsce. Spotkam wielu ludzi, którzy pochodzą z Polski w U.S.A.

“Zagubiony w nostalgii”

Pamiętasz kiedy byliśmy dobrymi kumplami
Szalone dni nigdy nie skończą się
Wrzeczeliśmy, że świat był nasz aby go zmieniać
Patrzysz teraz wstecz, mówiąc ponuro o przeszłości
Jak gdyby twoja młodość przyszła i odeszła
Twoje całe cholerne życie umarło z piosenkami
Oh zagubiony w nostalgii, co się stało z duchem kiedy
my mogliśmy zrobić wszystko
Oh zagubiony w nostalgii, starzeć się nie oznacza, że
musisz porzucić wszystkie swoje marzenia

Jasne masz teraz zawód, rodzinę, obowiązki

Kiedy byliśmy młodzi to była właściwie dobra zabawa
Teraz w każdym razie dorosłeś
Nie chcę słyszeć jak rzeczy zmieniły się i nie jest tak samo
Życie toczy się dalej My musimy stawić czoła problemom wciąż powstającym
Pamiętaj tamte dni odeszły, uśmiechnij się i docień je
Ale nie pozwól aby reszta Twego życia umarła z tym cynicznym lękiem
To był niezwykły czas i nadejdzie ich więcej
Walka trwa wokół tego świata dla nas aby przeżyć.



Nie jest tajemnicą, że obszar San Francisco obfituje w wiele wspaniałych punk rockowych kapel. Jednym z takich skarbów jest TILT czteroosobowy zespół ze Wschodniego Wybrzeża prowadzony przez Cinder Block, jedną z najbardziej magnetycznych liderok od czasu Exene Carvenka, ponadto w kapeli udzielają się Jeffrey Bischoff na gitarze i Vince Camacho na perkusji. Na początku zespół zrealizował siedmiominutową Epkę pod koniec 1992 roku dla wytwórni Lookout! prowadzonej przez Lawrence Livermore'a, następnie w 1993 roku nagrali debiutancki longplay Play Cell. Obecnie TILT znaleźli się na rozdrożu decydując się na zmianę wytwórni płytowej i przyjęciu nowego basisty Gabe Melina'a, który zastąpił Pete Rypins'a (ex-Chrimpsiner). Pierwotnie ten wywiad miał ukazać się w Maximum Rock'n'Roll ale oni przeprowadzili z nimi już wywiad wcześniej. Poniższy wywiad zrobił Mutant Pop, a my drukujemy go za zgodą Fat Wreck Chords.

M-POP/TURBO: Jeffery, Ty i Cinder wyglądacie jak wielka trójca z pewnej opowieści. Tak więc usłyszmy w końcu jak weszliście w punk?

JEFFERY: Ja wyprowadziłem się z domu gdy miałem 15 lat i przenieśliśmy się do Ann Arbor, Michigan. Gdzie to przytrafiło mi się. Zespoły takie jak: Destroy All Monsters, w którym występował Ron Abston z The Stooges, The Cult Heroes, który pochodził z Detroit i Sonics Rendezvous Band, w którym grał Fred Sonics Smith z MCS pod koniec lat 70 oni grali punkowe kawałki również. My chcieliśmy dostać zespoły takie jak: The Heartbreakers i The Dead Boys czy The Necros, którzy przyjechali z Ohio.

CINDER: Pochodzę z Lincoln, Nebraska. We wczesnych latach 80-tych byłam przygnębiona nieudanym romansem i zakłopotana nowym. Wsiadłam do samochodu pełnego młodocianych koleś. Paliłmi faję wodną i słuchaliśmy kaset z wrzaskliwą muzyką, to byli: X, Dead Kennedys i Black Flag. To były najmocniejsze punkowe kawałki jakie słyszałam kiedykolwiek od czasów The Ramones. Zajął to około dwa lata, zanim te wspaniałe rzeczy uderzyły w Nebraskę i resztę kraju. Tak czy inaczej spowodowało to, że zainteresowałam się tą całą wczesną sceną punkową w Los Angeles, która pchnęła i poprowadziła mnie do robienia wielu różnych rzeczy.

M-POP/TURBO: Jaki był pierwszy punkowy band, który widzieliście?

J: Prawdopodobnie The Cult Heroes grali na Ann Arbor Art Festival. Dla mnie to był pierwszy punkowy zespół, który widziałem na żywo. Ja już kupowałam punkowe płyty, ale to był pierwszy zespół jaki widziałem na scenie. Co naprawdę uderzyło mnie to, że zagrali cover The Rolling Stones "The Stray Cat Blues". Oni grali covera całkowicie rozpieprzając je i to było wspaniałe.

M-POP/TURBO: Myślę, że trzeba to naprawdę zobaczyć na żywo, aby zrozumieć.

J: Tak, z pewnością.

M-POP/TURBO: Powróćmy do teraźniejszości. Byliście w Lookout Records, lecz już nie jesteście. Powiedzcie dlaczego. Jeśli czytaliście kolumnę Ben'a Weasel'a w Maximum Rock'n'Roll wydaje się, że Lookout jest całkiem w porządku, skoro 60% zysków /netto/ powraca do kapel czy coś koło tego?

J: Z gruntu rzecz biorąc SONY zaofiarowało nam znacznie więcej pieniędzy... /śmiech/

C: I my powiedzieliśmy im aby poszli się jebać!

J: Poważnie to Fat Mike z NO FX chciał wydać naszą pierwszą płytę. My jesteśmy niezależnym zespołem na tej scenie rozgrywek i postanowiliśmy, że przejdziemy do Fat Wreck Chords, aby nagrać nasz drugi album. Wszystko co dotyczy tych 60, czy 40% jest na pewno świetnie i dobre jeśli są to takie grupy jak Screaching Weasel i sprzedają 60.000 płyt lub jeszcze więcej, nie wiem ale to bynajmniej nie była dla nas motywacja. Naszym celem jest to aby nasze płyty wydawał ktoś, kto naprawdę lubi nas, co nie oznacza, że Lookout nas nie lubił. Nowy układ nie jest bynajmniej mega kontraktem płytowym, czy coś w tym stylu. My jesteśmy wolni i robimy to co chcemy. VINCE: Robiliśmy coś, czego Lookout nie lubilo, ale o ile mnie to dotyczy, uważam, że to nie Lookout interes.

M-POP/TURBO: Cóż to było?

V: My byliśmy otwarci na inne oferty od ludzi. Zgodziliśmy się nagrać jedną płytę dla Lookout i potem oni chcieli wydać jeszcze dwie następne płyty, ale my z kolei nie chcieliśmy tego zrobić. Oni byli zdener-

wowani, my byliśmy zaniepokojeni. Wszyscy byli zdenerwowani. Oni przyłapali nas gdy rozmawialiśmy z innymi ludźmi...

J: ... Ponieważ my powiedzieliśmy im za wcześniej.

C: Osobiście dla mnie "Play Cell" mogła być płyta, z której byłabym dumna, ale nie byłam z powodu produkcji. Była kulawa poniżej poziomu. Nie chcę super wyglądownej produkcji, ale chcę produkt, który pozwoli ocenić, jak zostały napisane utwory. Nie przejmuję się, jeśli to brzmi surowo, albo jest zniekształcone tak długo, jak główna pasja utworu jest tam. Ja chciałabym wydać coś jako artysta, co pozwoli ocenić moją pracę i moich ziomków. Chciałabym coś co brzmi dobrze i mogłabym być dumna z tego. Nie obchodzi mnie, jak to się sprzeda. Nie troszczę się o promocję tak bardzo, chociaż miło mieć reklamę tu i tam.

M-POP/TURBO: Wydaje się, że Fat Wreck Chords odważyło kawał dobrej roboty związanej z promocją w porównaniu do ich wielkości...

J: Zgodzę się z tym, ale głównym powodem naszej zmiany był fakt, że Mike lubi TILT i my lubimy Mike'a.

GABE: Nie obawiaj się, my nie zamierzamy brzmieć jak NO FX lub Face To Face. Wydaje się, że Fat Wreck Chords posiada własne brzmienie do którego my naprawdę nie pasujemy, ale nasza współpraca wygląda dotychczas dobrze.

M-POP/TURBO: Odszedł od zespołu Wasz basista Pete Rypins, musieliście zmienić skład. Czy chcielibyście pogadać o tym?

V: Pete zawsze naśladował Michael'a Jordan'a i chciał wybić się na szczyt, jak Jordan...

J: Aktualnie Pete zamierza się ożenić następnego lata i potrzebuje więcej czasu dla siebie i nie może zjeździć na trasę tak często jak my planujemy. On miał pierwszeństwo w podjęciu decyzji, że część jego życia już wydarzyła się zamiast spędzać czas w furgonetce z gromadą koleś w brudnych ciuchach.

C: Zamierzam być drużyną na Pete ślubie. Czy możesz wyobrazić sobie mnie w różowej taffcie?

J: Zamierzam zrobić mu ślubne ciasto.

G: Przede wszystkim zespół nie byłby możliwy bez Pete i ja zawsze będę uważał, że mamy dużą lukę do wypełnienia. Pete był wspaniałą inspiracją dla mnie zarówno patrząc w przeszłość w Crimshire i słysząc jak jego gra na basie zmieniła TILT.

M-POP/TURBO: Tak więc jak znaleźliście nowego basistę występując jako TILT. Czy dawaliście ogłoszenia do BAM tego typu "Strawman poszukuje nowego perkusisty"?

C: Wybraliśmy spośród wielu, nie możesz nie przyjąć tego ogłoszenia.

J: Zakochałem się w Gabie od około półtora roku, kiedy przysłał mi wersję zagranej na pianinie utworu "Addiction", zamieszczonego na naszym pierwszym singlu wydanym na Święta Bożego Narodzenia. On zagrał linię melodyczną i linię basu na pianinie i my otrzymaliśmy to wysłane pocztą na dzień przed świętami. Wysłuchaliśmy tego w Boże Narodzenie rano i to brzmiało tak jak wigilijna kolęda. Wtedy też zdobył nasze uznanie.

C: Jego inny zespół Ground Round jest również bardzo dobry. Oni pochodzą z Santa Rosa.

G: Jestem wciąż w Ground Round i TILT się tym nie wzrusza, że raduje to moje serce od dwóch i pół roku.

J: Gabe był naszym pierwszym wyborem i powiedział "tak" natychmiast, bez pytania. Po drugie wyczułem go i powiedziałem: "Czy jesteś pewien, że chcesz myśleć o tym?" i on odpowiedział: "Bynajmniej, będę tam jutro na probie".

C: On jest najlepszym basistą o którym myślałam.

J: Na dodatek on znał wszystkie nasze utwory zanim do nas dołączył. Widział nas około 30 razy.

G: Spędzając czas z TILT przedtem pomagając. My poznaliśmy się nawzajem jako naprawdę dobrzy przyjaciele. Wiedziałem, że spodoba mi się sobie jako ludzie i buchl okazało się, że pasujemy do siebie również muzycznie.

M-POP/TURBO: Gilman pojawił się ostatnio w wiadomościach z powodu tego co stało się z Jello Biafrą. Czy macie jakiś pogląd na to co wydarzyło się tam? Słyszałem wiele różnych rzeczy... Tim Yo z gruntu rzecz biorąc powiedział, że pułapka wymknie się spod rąk, stracono kontrolę nad tym i chujowo się stało, że Jello został zraniony, a Jello mówił jak to został skopany i że kilku nazistowskich dupków pobito go za bycie cytując "gwiazdą rocka". Jestem ciekaw czy byliście zamieszani w małym stopniu w tę nikczemną sprawę?

J: Nie byłem tam, ale z pewnością byłbym za tym. Czytałem listy, czytałem relacje prasowe z Alternative Tentacles i Maximum Rock'n'Roll, w rzeczywistości przykro mi to jest punkowy koncert Jello jeśli ktokolwiek wiedział, że staniesz blisko kłopotów powinienś uważać. Czy oni skopali go czy też nie, potem gdy zdecydował, że chce odszkodowanie za pobicie wpędzając Gilman w kłopoty. Jak widzę jest parę aspektów tej sprawy. Gilman będzie miało kłopoty z powodu jego firmy ubezpieczeniowej, z drugiej strony zaś przemoc nie powinna być tolerowana.

C: Nie wiem czy on zamierza egzekwować od Gilman czy nie?

J: On już pozbył się tego to jest poza jego rękami. To jest teraz w rękach firmy ubezpieczeniowej... Przed wszystkim ludzie myślą zbyt wiele. Niektórzy mówią, że "Dobra. Te wszystkie duże wytwórnie, one są zle". Nie wiem. Ludzie potrzebują tego pierdolonego dreszczyku, człowieku to jest pieprzony punk rock i ludzie robią to co chcą. To jest to co jest punk, tak czy inaczej znaczy to podejmowanie własnych decyzji. To nie polega na ślepych podążaniu, ponieważ ktoś coś powiedział.

C: Oni obydwa to starzy hippisi. Bez komentarza!

M-POP/TURBO: Zostawmy to! (śmiech)

J: Nie to na pewno jest prawda.

G: To nie było tak, że jakaś wyszkolona organizacja ludzi pobila Jello aby przedstawił swoje stanowisko na temat jego etyki dotyczącej interesów i sceny podziemnej. To jest to co Spin wypisywał. To była banda brudnych cymbałów, którzy chcieli komuś

skopać głowę i wiedzieli jak wypowiedzieć parę jedno sylabowych słów jak: "sprzedawczyk". To było wystarczająco poruszające ażeby przyciągnąć uwagę wszystkich większych gazet i pism muzycznych w Ameryce, wtedy my wszyscy mieliśmy nasze głowy pełne kolektywnych pierdół.

M-POP/TURBO: Jaki jest najwspanialszy zine w U.S.A. teraz?

J: Hickey poza San Jose.

M-POP/TURBO: Chciałbym was zmusić do wyboru pomiędzy Maximum Rock'n'Roll, Punk Planet i Heart Attack dwa krajowe ziny, które ostatnio są odpowiedzią na linię programową Maximum...

J: Jestem zagorzalym zwolennikiem Maximum Rock'n'Roll. Czytam go, ponieważ jest to bardziej wymiana, handel drobnym niż fan zine. Ja naprawdę nie czytam wielu artykułów bądź kolumn-czasami przeczytam wywiad. Lecz czytam ogłoszenia na końcu i reklamy.

M-POP/TURBO: I listy od wydawcy oraz recenzje płytowe...

J: Tak recenzje płytowe.

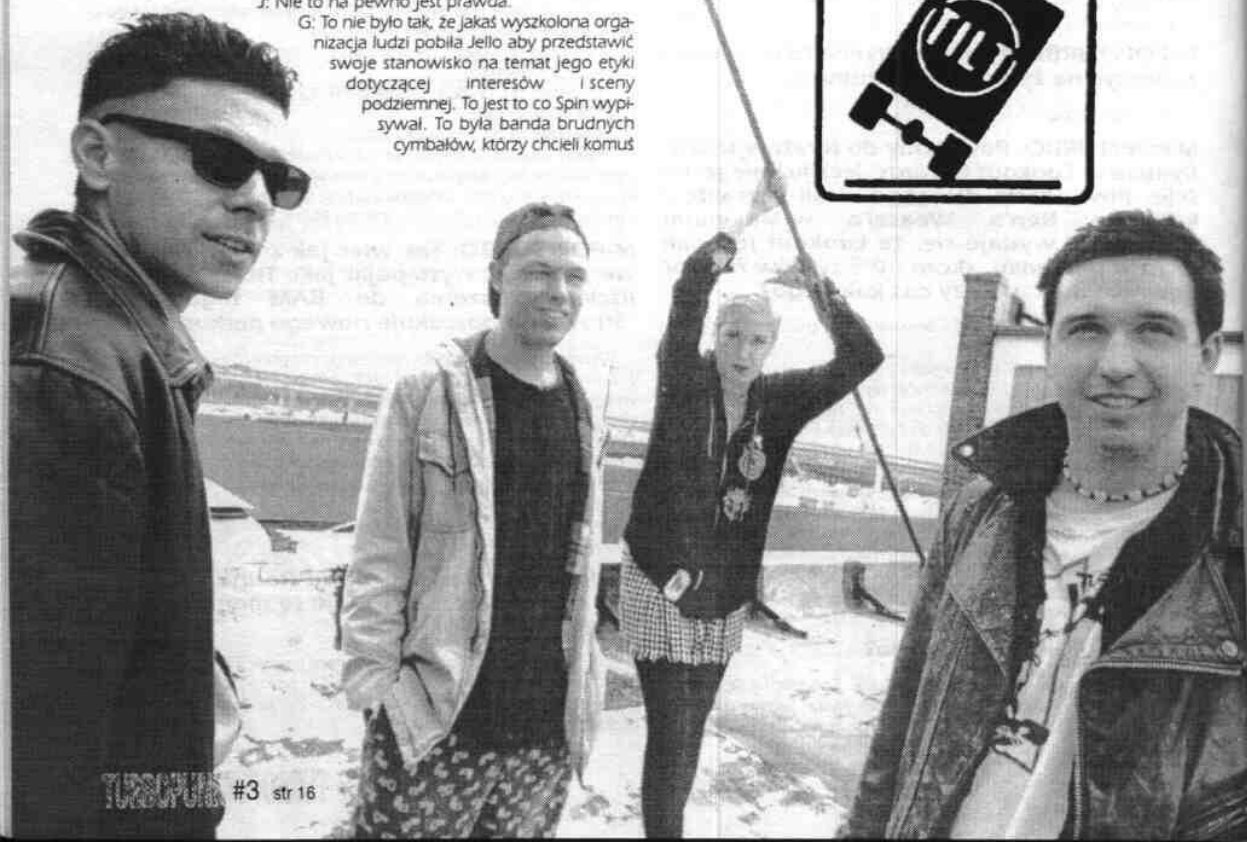
C: Byłam w ogóle rozczarowana zinami ostatnio i bardziej skoncentrowałam się na komiksach, ponieważ w zinach za dużo jest treści od wydawcy a ja lubię oglądać zdjęcia z dodatkiem tekstu. Wieszl!

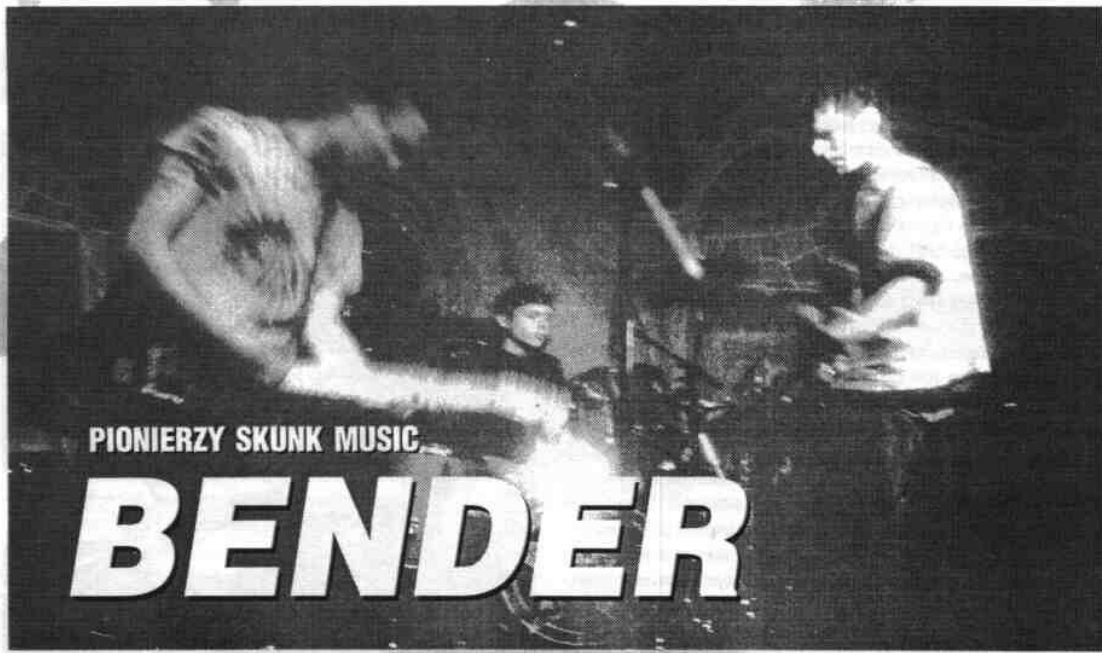
G: Większość najlepszych zinów nie ma nic wspólnego z punk rockiem. Punk jest nudny jak cholera aby jeszcze czytać o tym. Ja robię zina o polityce i historii Santa Rosa.

M-POP/TURBO: Powiniennem zakończyć ten wywiad jakimś standardowym pytaniem...Jakiś przemyślenia na temat zmrożonego jogurtu?

C: Nie lubię tego, zbyt zimny wychodzi. (śmiech)

M-POP/TURBO: To było ostatnie pytanie. Dziękil





PIONIERZY SKUNK MUSIC

BENDER

Zespół powstał w październiku 1992 w Londynie. W początkowym okresie działalności dużo koncertowali w Wlk. Brytanii wspólnie z Citizen Fish i RDF. Grali mnóstwo benefitów dla Anti McDonalds, Hunt Saboteurs i Anti Criminal Justice Bill. W dwa miesiące od daty założenia nagrali swoje debiutanckie demo „Minimum Requirement” w czerwcu 1993 r. ukazuje się ich druga taśma demo a dwa miesiące później wytwórnia BLUURG Rec. wydaje na kasecie zapis koncertu z Harlow w Essex. w połowie 1994 r. grupę opuszcza perkusista PAOLO a jego miejsce zajmuje CRUM (założyciel szkockiej kapeli The Matter Babes). W tym samym czasie ukazuje się debiutancki singiel BENDER „Peoples Army” wydany przez Words Of Warning z Newport. Płytką jest często prezentowana w audycjach John'a Peel'a i innych rozgłośniach radiowych. We wrześniu 1994 roku BENDER wyrusza na swoje pierwsze europejskie tournée wspólnie z Citizen Fish i AOS3. Muzyka BENDER nadal ewoluuje, ostatnio pojawiły się w niej elementy Hip Hop'u i Industrialnego Hardcore'a. Nie uległy natomiast zmianie teksty i nadal poruszają tak ważne sprawy jak: zużycie i głód krajów Trzeciego Świata, przestępczość wśród angielskiej młodzieży i jej konsumpcyjny tryb życia, degradacja świata przez Multinational Corporations. Na początku 1995 r. ukazuje się na kasetach w Polsce ich debiutancki materiał studyjny „Apocalypse Friend”, który zostaje wydany na kompaktce przez Words Of Warning pod zmienionym tytułem „Lost City Of Dalston”. W lutym br. kapela wyrusza na swoje drugie europejskie tournée podczas którego grają sześć koncertów w Polsce. Po powrocie do domu pracują nad nowym materiałem. Alex i Jim udzielają się jako sekcja dęta na płycie Citizen Fish. Wkrótce po tym wyruszają z nimi na trasę po Wlk. Brytanii, Irlandii a we wrześniu br. na tournée po USA. W grudniu planują ponownie wejść do studia aby nagrać drugą płytę, którą wyda najprawdopodobniej Words Of Warning. Poniższy wywiad z basistą i wokalistą JIM'em udało się przeprowadzić korespondencyjnie na początku października br.

TURBO: Czy piliście tak dużo w przeszłości, że zdecydowaliście się nazwać swój zespół BENDER i wyruszyć na Cyder-

punk'94 tour?

JIM: Rzeczywiście dużo piliśmy w przeszłości, ale to nie jest jedyne znaczenie słowa „BENDER”. Wyraz ten ma wiele znaczeń. Jest to nazwa schronu lub szałas z zrobionego z gałęzi i tym podobnych rzeczy przez wędrowców. Oznacza to również osobę, która jest uparta, głupia, ślepo wierząca w coś. Słowo to jest także używane przez dzieciaki ze szkoły, aby opisać homoseksualistów tak samo, jak bardzo męskie wyrażenie opisujące picie dużej ilości piwa. Osobiście lubię łączyć tak rozbieżne znaczenia. Mam nadzieję, że dzięki temu iż jest to nazwa zespołu, ludzie będą bardziej zastanawiali się nad użyciem niektórych zwrotów nie tylko w ich stereotypowym znaczeniu i odmianie do opisanie siebie samych. Co się tyczy naszego „Cyberpunkowy trend zespoły pokroju U2 i im podobne, co uważam bez wchodzenia w szczegóły, że jest w większości frajerstwem! Niestety dowcip powrócił i wypalił się, kiedy plakaty na naszą trasę po Europie zostały wydrukowane z błędem „Cyberpunk”.

TURBO: Co właściwie oznacza „SKUNK MUSIK” i jakbyś zdefiniował ten gatunek muzyki. Powiedz coś o innych zespołach wykonujących ten rodzaj muzyki.

JIM: „Skunk musik”, jeśli chciałbym to zdefiniować, to zespoły, które grają punk/ska pod własnym kątem, na sobie właściwy sposób, nie podlegając formułom punk/ska. To takie grupy jak: Citizen Fish, Scum Of Toytown czy War dance.

TURBO: Co skłoniło Was do nagrania płyty dla Words Of Warning pomimo, że Wasza pierwsza kaseta koncertowa była zrealizowana przez BLUURG Records? Jak przedstawia się układ z nimi?

JIM: Rzeczy się tak pokomplikowały po drodze, kiedy to zrobiliśmy. Kiedy album był gotowy, my do dałiśmy wiersze koleśki zwanego PHIL DIRTBOX pomiędzy utworami, czego Dick nie mógł naprawdę znieść. W tym samym czasie rozmawialiśmy z Karl'em z Words Of Warning, który nic nie miał przeciwko tym wierszom. Tak więc pogadaliśmy z Dick'em i doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie jeśli wyda tą płytę W. O. W. Bez żalu, tylko że później wyszło na jaw, że Karl nie może znieść okładki, którą my chcieliśmy. Teraz nie uważam, aby te decyzje były tak ważne, jakkolwiek obydwójce, Karl + Dick wydali naszą muzykę i pomogli nam bardzo. Wkrótce wytwórnia Dick'a (Blurg Rec. wyda naszą kolejną kasetę koncertową, a my będziemy nagrywać nowy materiał w grudniu, który może wyda W. O. W. w następnym roku.

TURBO: Dlaczego tak wiele czasu upłynęło zanim ukazała

się Wasza płyta w UK? Dlaczego zmieniliście okładkę i tytuł płyty na „Lost City Of Dalston”?

JIM: Realizacja naszej pierwszej płyty zajęła tak wiele czasu, ponieważ musieliśmy pójść na pewne kompromisy z braku pieniędzy. Nie mieliśmy wystarczającej ilości pieniędzy, aby nagrać album samemu, ani jeden (Dick Blurug), ani drugi (Karl W. O. W.) nie byli w stanie zapłacić za nagrania, chociaż oboje bardzo chcieli wydać materiał BENDER'a. My zapoznaliśmy się bliżej z Olimax'em, który był producentem naszej pierwszej kasy demo. Olimax pracuje w Camden Lock Studios, którego właścicielem jest w połowie Rebel MC. Studio to znajduje się bardzo blisko miejsca, gdzie my mieszkamy w Północnym Londynie. Olimax był wielkim entuzjastą naszej muzyki, chciał nagrać nasz album w Camden Lock Studios. On zaaranżował dla nas nagrania w studio, podczas tzw. martwego czasu (kiedy nikt z niego nie korzysta). Tak więc mogliśmy nagrywać album za nic, aby być dobrze zrozumianym, jeśli album zostanie wydany, my zwrócimy część kosztów za zużyte materiały (taśmy etc. (jakieś drobne sumy, no i będziemy musieli zapłacić Olimax'owi część z zysków. My oczywiście skorzystaliśmy z tej możliwości. Ten układ wydawał się idealny do momentu, gdy odkryliśmy jak ciężko idzie nam do nagrywanie. Z reguły studio było wolne w nocy pomiędzy godziną 1. a 8. rano i my zobaczyliśmy, jak trudno jest nagrywać materiał w nocy po dniu pełnym pracy. Poza tym pojawił się kolejny problem, nasze koncepcje dotyczące brzmienia były inne od tego co chciał Olimax. To kombinacja bycia w połowie przebudzonym, na dodatek próbując dojść do porozumienia z Olimax'em i wytłumaczyć mu czego od niego oczekujemy. W końcu doprowadziło to do tego, że nagraliśmy album, który brzmi zupełnie inaczej od tego, co prezentujemy na koncertach. Nasz perkusista PAULO w tym czasie stracił zainteresowanie muzyką punk chcąc grać jazz. Także Olimax nie widział się oko w oko z W. O. W., ponieważ myślałem, że on chciał znaleźć większą wytwórnię, która wydałaby nasz album. Alex i Del (nasi przyjaciele, którzy zajmują się zespołem) spotkali na swojej drodze wielu ludzi, którzy chcieli aby nasza muzyka poszła w innym kierunku. Nieoczekiwanie cały ten epizod spowodował, że pogodziliśmy się ze złudzeniami wykorzystując to jako muzykę na imprezach bardziej niż jako produkt, który oddaje to co gramy w rzeczywistości. Nie myślę, aby ta przygoda była całkowicie negatywna, ponieważ po pierwsze zrobiliśmy dobrą płytę (choć nie reprezentatywny album) i po drugie, po współpracy z różnymi ludźmi i ich pomysłami doszliśmy do wniosku, że powinniśmy brać pod uwagę i stawiać na pierwszy plan przede wszystkim to co my chcemy zrobić dla siebie samych. Paulo odszedł od zespołu aby grać jazz i my spotkaliśmy Crum'a (bardziej funkujący, mocniej uderzający i bardziej hardcorowy perkusista) i zrobiliśmy nowy program, lepszy, bardziej nadejść do tańca, z cięższymi utworami, i od tej pory koncertowaliśmy w Polsce, Niemczech, Irlandii, Wlk. Brytanii i USA. Teraz planujemy nagrać płytę z producentem i inżynierem dźwięku, który odnajdzie jak naprawdę chcemy brzmieć i ta płyta powinna być bardziej reprezentatywna do tego co gramy na koncertach i sprawia nam przyjemność. Wydaliśmy kasetę w Polsce z naszą pierwszą płytą, podczas gdy wciąż trwały rozmowy pomiędzy nami a W. O. W.. W tamtym czasie płyta miała nazywać się „Apocalypse Pencil Friends” co miało odpowiadać projektowi okładki. Jakkolwiek gdy wydaliśmy naszą płytę na kasecie przed trasą w Polsce nie mogłem dokończyć projektu okładki i wykorzystaliśmy zdjęcie wykonane przez naszego przyjaciela południowo afrykańskiego artystę Ingo Tranter'a jako projekt okładki. Kiedy powróciliśmy z Polski zdecydowaliśmy się na tytuł „Lost City Of Dalston”, tak nazwał wystawę mojego malarstwa w lokalnym artystycznym kolektywie razem z wizerunkiem z mojej wystawy.

TURBO: w ostatnim czasie wasza muzyka uległa licznym zmianom, pojawiły się elementy rap'u, hip hop'u i noise core'a. Czy nie obawiasz się o to, że możecie być posądzeni o podążanie za nowymi modelami i trendami?

JIM: Od kiedy Crumb przyłączył się do zespołu, jako zespół zmieniliśmy się bardzo, pojawiły się elementy Hip Hop, Rap i Noise Core'owe w naszej muzyce, ale zupełnie nie podzielam Twojej opinii, że ludzie mogli by nas posądzać o podążanie za nowymi modami i trendami, Przede wszystkim Hip Hop, Rap+Noise Core nie są nowymi trendami. My wszyscy dorastaliśmy pod wpływem tych gatunków. Kiedy byliśmy małolatkami wszyscy słuchaliśmy



dużo funk music, wielu naszym kumpłom podobał się elektro i breakdancing. Obecnie wielu szóst podziemnych stacji radiowych puszcza w Londynie jungle music i wielu punkowców słucha tych stacji radiowych, ponieważ lansują niezależną i prawdziwą formę muzyki tanecznej. My zawsze słuchaliśmy muzyki w szerokim zakresie, nie ograniczając się jedynie do Punk'a. Żyjemy w multikulturowym mieście z wieloma odmiennymi kulturami i ich naleciałościami, ażeby zaprzeczać temu i grać prostacki punk trzeba być ograniczonym umysłowo biorąc pod uwagę w jakim otoczeniu przebywamy. Myślę, że większość ludzi zdaje sobie z tego sprawę i od wczesnych lat 80-tych widoczne jest zdrowe wzajemne oddziaływanie kultury w Anglii rozwijając nowe formy muzyczne, włączając w to punk, co okazało się szczególnie widoczne na przykładzie takich grup jak: SubHumans, Culture Shock, Citizen Fish grających punk, ska i reggae, Crass grający to co było tradycją hipisowskich festiwali wynikało to we wszystkich rodzajach grup ludzi, którzy przyłączyli się do ideologii punkowej. W ostatnich latach scena faszystowska (obecnie wyzwaniem jest criminal justice act) doprowadziło wiele grup do wzajemnej współpracy hipisów, rasta, punkowców, raveowców etc. z czego z kolei wynika łączenie wszystkich gatunków nowej pozytywnej, niezależnej muzyki. Wydaje mi się, że głoszenie politycznych opinii nie jest wyłącznie zastrzeżone dla trzech akordów i dwuminiutowych punk rockowych piosenek, ale w naturze punk'a nie jest wyobcowaniem w znaczeniu mody lub trendów, lecz egzystencją i odnajdywaniem różnorodności kulturalnej bez względu na modę, dla przełamania barier.

TURBO: Jak będzie rozwijać się wasza muzyka. w jakim kierunku będzie podążać?

JIM: Nie wiem.

TURBO: Dlaczego angielska prasa muzyczna (N. M. E. i Melody Maker) nie zamieszcza żadnych artykułów bądź wywiadów z takimi zespołami jak: Citizen Fish, Bender, R. D. F., Conflict pomimo tego, iż są bardziej popularni i mają więcej do powiedzenia niż te grupy, które oni starają się promować?

JIM: Angielska prasa muzyczna tak samo jak media i biznes zainteresowane są wymogami rynku i możliwością zysku, co daje pierwszeństwo dla produktów mało przyswajalnych, konsekwencją tego jest to, że nie mają żadnego interesu w przedstawianiu zespołów, które zachęciłyby ludzi do samodzielnego myślenia. Uważam, że N. M. E. i Melody Maker widzą wspomniane w pytaniu zespoły jako zagrożenie dla ich dogmatów i wolą je ignorować.

TURBO: Jak wiele miejsca zajmuje polityka w tym co tworzy BENDER?

JIM: Staramy

się ponosić odpowiedzialność za nas samych i nasze poczynania, tak więc polityka oczywiście figuruje w naszym zespole. Jeśli chodzi o teksty BENDER'a to są one zwykle ostrzegawczymi opowiastkami bazującymi na osobistych przeżyciach, które mogłyby być wzięte za analogię do szerszych pytań. Mamy nadzieję, że ludzie słuchając ich i odnajdują własne rozwiązania sytuacji wspomnianych w naszych tekstach. Chciałbym powiedzieć, że teksty BENDER'a starają się wyklarować te pytania, które zadajemy sobie samym na temat społeczeństwa. Wolimy podążać tą drogą niż mówić komuś jak ma myśleć.

TURBO: Co sądzisz o zjednoczonej Europie?

JIM: Zjednoczenie Europy miało bardzo małe konsekwencje dla Anglii. Nasz rząd jest bardzo podejrzliwy i ma obsesję innych kultur (wyspiarska mentalność) dopóki jest realna możliwość do wykorzystania ich. Złagodzenie kontroli na europejskich przejściach granicznych, początkowo wydaje się dobre, dzięki temu łatwiej się podróżuje do innych krajów. Jakkolwiek zauważyłem, że ten układ działa jednostronnie. Gdy nasz kolega, którego poznałem w Polsce próbował odwiedzić nas w Londynie to odmówiono mu wjazdu do kraju bez podania jakichkolwiek powodów. Inaczej na to patrzę istnieje podejrzliwość co do ich narodowości.

TURBO: Czy uważasz, że „Power To The People” (Władza Dla Ludu) jest właściwym rozwiązaniem? Czy nie uważasz, że ludzie zawsze potrzebują kogoś kto będzie ich kontrolował i mówił im co mają robić?

JIM: Tak, wierzę, że to jest rozwiązanie. Zwiedziłem wiele miejsc w Niemczech od momentu zjednoczenia, gdzie ludzie wzięli władzę we własne ręce i odpowiedzialność za ich własne życie próbując żyć poza rządową kontrolą. Wiele takich miejsc zniknęło albo są pod rządową kontrolą.

TURBO: Czy nie uważasz, że angielska scena jest głównie kontrolowana i kreowana przez angielską prasę muzyczną i MTV? Dlaczego tak okropne zespoły jak: Blur czy Suede stały się tak popularne w Anglii?

JIM: Tak uważam, że większość muzyki jest kontrolowana przez prasę muzyczną i MTV, ale jak większość krajów, Anglia jest zamieszkała przez wielu ludzi, którzy nie myślą za siebie i biorą to co dostają.

TURBO: Wygląda na to, że BENDER gra wiele benefitowych koncertów dla Anti McDonalds, Hunt Saboteurs, Anti Criminal Justice Bill. Czy staracie się sprawdzić i upewnić, że pieniądze z tych benefitów idą na właściwe cele? Czy kiedykolwiek byliście oszukani przez organizatorów benefitów albo festiwali w Wielkiej Brytanii?

JIM: Naprawdę nie mamy czasu ażeby sprawdzić słuszność argumentów poszczególnych promotorów ale uczymy się na błędach. Nie uważam żebyśmy kiedykolwiek byli oszukani przez organizatorów benefitów ale zawiedliśmy się na leniwych organizatorach koncer-



tów, którzy w ogóle nie postarali się o reklamę i taki koncert był stratą naszego czasu. Jakkolwiek muszę przyznać, że takie sytuacje zdarzają się raczej rzadko i my zawsze w sytuacji wątpliwej przechylaliśmy szalę raczej na korzyść promotora niż na jego niekorzyść.

TURBO: Jak to się stało, że utwór „Peoples Army” pojawił się jako soundtrack w filmie „Glastonbury The Experience”?

JIM: Rozmawiałem z moim starym kumplem z wyższej szkoły na temat BENDER'a i on wspominał, że ma przyjaciółkę, która kręci film o festiwalu w Glastonbury i poszukuje jakichś niezależnych grup, które chciałyby się pojawić na ścieżce dźwiękowej do filmu. Zadzwońnięm do niej i spodobał się jej nasz utwór „Peoples Army”.

TURBO: Jak to się stało, że poznaliście się z Citizen Fish, zostaliście ich bliskimi przyjaciółmi, pojawiliście się na ich płytach i koncertowaliście razem z nimi?

JIM: Kiedy powstał BENDER to wysłaliśmy naszą taśmę demo do wielu naszych ulubionych zespołów. Dick z Citizen Fish oddzwonił i powiedział, że podoba mu się nasza taśma demo i załatwiliśmy sobie dwa koncerty jako zespół występujący w przedbiegach podczas ich trasy po południowej Anglii. Później staliśmy się bliskimi przyjaciółmi i to cała historia. Ja zachowam tą całą opowieść do mojej autobiografii.

TURBO: Jak było na trasie w USA? Czy myślisz, że byłoby możliwe Wasze koncertowanie tam bez Citizen Fish?

JIM: Trasa w USA była wspaniała, wszystkie koncerty były bardzo dobre. Spotkaliśmy wielu wspaniałych ludzi, którzy organizowali koncerty, grali w zespołach, prowadzili niezależne wydawnictwa i wydawali zine'y, a także robili wiele różnych rzeczy. Jeśli bym zaczął wchodzić w szczegóły to musiałbym pisać całą noc. Wielu ludzi, których spotkaliśmy przyjmowało BENDER'a bardzo entuzjastycznie, tak więc mam nadzieję, że będziemy w stanie pojechać do Stanów w przyszłości. Póki co muszę najpierw napisać wiele listów.

TURBO: Czy pojawiły się jakieś nowe niezależne miejsca, których można grać koncerty w Wielkiej Brytanii?

JIM: Niestety nie ma żadnych nowych miejsc do grania koncertów w Wielkiej Brytanii. Aczkolwiek jest wielu bardzo dobrych niezależnych promotorów, którzy organizują koncerty w starych klubach w Londynie. Dwóch naszych przyjaciół Alex i Lil organizują koncerty pod nazwą „Dischord Inferno”. Również organizowali scenę punkową podczas „Fordham Park Festival” tego lata w południowym Londynie.

TURBO: Co skłoniło Was do napisania tekstu o KOPI (słynny squat w Berlinie, gdzie organizowane są cykliczne koncerty). Kto napisał ten tekst?

JIM: We wrześniu 1994 roku graliśmy w KOPI razem z AOS3 i Citizen Fish i to miejsce było niesamowite, na dodatek Crum miał wtedy urodziny i wszyscy byli bardzo pijani, świetnie się bawiąc. Parę dni później Alex napisał parę tekstów o tym wieczorze i generalnie o przebiegu całej trasy. To Alex jest odpowiedzialny za ten tekst.

TURBO: Co sądzisz o waszej trasie koncertowej w Polsce? Czy mieliście tutaj jakieś dobre lub złe przygody (przeżycia)?

JIM: Nasza trasa po Polsce w marcu '95 była wspaniała tak samo jak w USA. Było wielu młodych ludzi na koncertach, których jest zawsze dobrze wiedzieć. Wszyscy byli niesamowicie gościnni i cała trasa wydawała się być ciągiem dobrych przeżyć. Jedyna zła przygoda jaka mnie spotkała to było wtedy, gdy zostałem opluty przez jakąś dziewczynę, która miała jakiś problem podczas koncertu w Warszawie ale miało to również wesołe zakończenie. Ja wciąż pamiętam wyraz jej twarzy kiedy Krzysztof Lach (TO JAIL!) splunął jej na podkoszulek.

TURBO: Jak przedstawiają się wasze plany w najbliższej przyszłości?

JIM: Jesteśmy obecnie zajęci organizowaniem nagrania taśmy demonstracyjnej naszej nowej płyty, którą nagramy po powrocie z koncertów w Polsce. Będziemy również starali się zorganizować następną trasę koncertową w USA w następnym roku.

Wydawałoby się, że tolerancja nie jest zjawiskiem, ani zachowaniem obcym wśród ludzi sceny HC/Punk, a jednak.

Co oznacza słowo tolerancja, to chyba każdy wie. Jedyny problem polega na tym, w którym miejscu wyznaczamy sobie granice własnej tolerancji.

Temat religii jest niewątpliwie bardzo interesujący, ale kłopoty zaczynają się wtedy, kiedy naszemu rozmówcy jeżą się włosy po uszyszeniu dwóch słów: Hare Kryszna. Cóż poradzić w takiej sytuacji?

Ja proponuję rozmowę. Jednak trudno będzie nam się zrozumieć, gdy będziemy podchodzić do siebie jak do „plebsu, czyli ludzkich śmieci”, traktując tych innych jak ludzi niższej kategorii. Czy nie to zjawisko nazywane jest nacjonalizmem? Czy podobne podejście nie stwarza muru, jakim jest brak, czy też niechęć, zrozumienia motywacji innych osób, które również mają swoje miejsce?

Milo usłyszeć, czy raczej przeczytać, że nie jesteśmy atakowani, ale boli pozostaje mimo wszystko. Chciałbym wspomnieć tu o wielu rzeczach zaczynając od tego, że Sri Śrīmad to jedynie tytuł Bhaktivedanty Swamiego Prabhupada, któremu ja osobiście jestem niezmiernie wdzięczny za dorobek literacki, który pozostawił po sobie, a kończąc na tym, że cytowanie zdań wyrwanych z kontekstu nie należy do repertuaru osób szcycących się wysoką klasą. I tutaj perełka. Szowinizm i nietolerancja? Każdy człowiek robi to, co uważa za słuszne i tego prawa nikt mu nie może zabrać, z tym chyba każdy się zgodzi. Piśzę „chyba” dlatego, że są też osoby, które owszem nie będą do ciebie strzelać, ale trudno będzie im żyć nie rzucając paru przykrych słów w twoją stronę. Z tym trzeba się liczyć. Kłopot zaczyna się, kiedy ktoś zaczyna uważać, że wszyscy inni powinni robić tak samo, bo jeśli nie to ... Nietrudno się domyślić, że podobna sytuacja prowadzi do powstania grup, które uważają swe działanie za lepsze, równocześnie potępiając zachowania prezentowane przez wszystkich innych. Nie potrzeba wielkiego wysiłku, by dopatrzeć się podobnych zachowań w naszej „scenie”. Heca jednakże nie polega na tym, by grzebać w śmieciach, problem polega na znalezieniu rozwiązania.

Owszem Ruch Hare Kryszna wprowadza kulturę wedyjską, ale łączenie jej z kastowym podziałem, jaki można zaobserwować obecnie w Indiach jest tu grubą pomyłką. Kultura prezentowana przez Hare Kryszna niesie ze sobą zasady, które dla niektórych wydają się być dziwne i niezrozumiałe, ale każdy podejmuje decyzję za siebie. Jeśli chodzi o kwestię wychodzenia za mąż, czy też zenienia się to niewątpliwie osoby z ruchu Hare Kryszna mają na ten temat wyrobione zdanie. Można się z nim zgadzać lub nie, każdy sam to oceni, ale lekceważące podejście, według mnie, nie zbliża nas, a wręcz przeciwnie. Dziwię się jak można godzić akceptowanie tego, że scena HC/Punk nie musi być ślepą masą z niewybrednym wysmiewaniem się z poglądów innych, ale widoczne na tym polega nowy styl, który jednak według mnie do nikąd nie prowadzi. Cóż powiedzieć, poczułem się trochę dołknięty, ale poszukując odpowiedzi na pytanie: „Na czym polega wspólne działanie?” przychodzi mi na myśl jedna odpowiedź. Jest to dialog, który pozwoli nam się zrozumieć, przejść ponad tym, co nas dzieli, a odnaleźć to, co nas łączy. Proste, nieprawdaż?

Ile jest jeszcze osób, które nie słyszały nic na temat wegetarianizmu? Jak wiele jest jeszcze osób, które nie odróżniają rzeźni od ogrodu warzywnego? Ile jest jeszcze osób, które traktują zwierzęta jak zabawki - przez jakiś czas dają radość, a potem idą na śmietnik?



Chętnie usłyszałbym odpowiedzi na te pytania, ale czy jest to możliwe? Do rozwiązywania tych kwestii konieczne jest wspólne działanie.

Zatem czy nie moglibyśmy działać razem? Pytanie jak to zrobić w atmosferze wysmiewania poglądów prezentowanych przez innych.

Swego czasu sądziłem, że ze sceny można wspominać o różnorodnych problemach, które nas nurtują. Nic z tego. Wydawało się, że czas cenzury minął, a jednak.

Na początku wspominałem o tolerancji i jej granicach, a na koniec chciałbym wspomnieć o tym, że warto rozszerzyć granice własnej tolerancji po to, by wspólnie rozwiązywać problemy, z którymi wszyscy się spotykamy bez względu na to czy identyfikujemy się z Hare Kryszną, czy też nie.

Religia nie jest czymś, co zniewala. Wręcz przeciwnie, ułatwia nam uporać się z tym, czego nie bylibyśmy w stanie przezwyciężyć w inny sposób. Takie jest moje doświadczenie.

Tak, czy inaczej chciałbym, by ten tekst był odebrany jako zaproszenie do rozmowy i wspólnego działania. Czas pokaże czy spełni się moje pragnienie.

HARE KRYSZNA

M.

Zaproszenie do rozmowy przyjmuję i zaraz szybko wythumaczę kilka kwestii.

Po pierwsze przyznaję, że mój tekst w #2 TURBOPUNK'a miał pewne niedociągnięcia i dość rozmyślony wątek na co miał wpływ pewien pospiech w jakim pisałem ten artykuł. Stąd mój błąd przy podawaniu autora broszury "Krsna źródło przyjemności" jednak zasugerowałem się informacją o autorze na ostatniej stronie okładki gdzie Sri Śrīmad (tytuł rozdziału) jest włączony do pełnego nazwiska (sprawdźcie sami, że można to różnie zrozumieć).

Dobra, przejdźmy jednak do konkretów. Całą naszą dyskusję można by właściwie uciąć zdaniem, które pada na końcu Twojej odpowiedzi, a mianowicie "Takie jest moje doświadczenie". I właśnie o to chodzi, że każdy ma różne doświadczenia z kontaktami z religią. Ty masz akurat dobre, ja nie najlepsze. Ale nie sądzę, żebym przekraczał granicę tolerancji pisząc o moich wątpliwościach co do religii i całej zinstytucjonalizowanej machiny kościelnej - obojętnie czy jest to kościół katolicki, wedyjski, czy islamski. Jeśli chodzi o termin "plebsu, czyli ludzkie śmieci" to oprócz nieco może zbyt brutalnej metafory (ale w końcu jest to punkowy fanzin, a nie "Ciuchcia") jest w tym trochę prawdy z czego musisz sobie zdawać sprawę. Tak się składa, że moja bliska koleżanka była w 1993 roku na Konferencji Feministycznej w Bangkoku (Tajlandia) i z rozmów z tamtejszymi kobietami jak i z obserwacji życia codziennego dowiedziała się, że kultura wedyjska i ogólnie cały hinduizm to nie jest taka różowa bajka jak niektórzy utrzymują. Ouszem są kasty i jeśli w niej nie jesteś to jesteś geńdziem. Mnicbowie to nie są tylko uśmiechnięci dobrzy uujkowie, często zamieszani są w brudne interesy - w Tajlandii na przykład czerpią zyski (oczywiście nie wszyscy) z pro-

stytucji kobiet, w tym dzieci, co jest tam kolosalnym problemem. A w ogóle to kobiety są ludźmi drugiej kategorii już od urodzenia i praktycznie w Bangkoku 80% dziewczynek lądaje w domach publicznych świadczących usługi dla tłustych Amerykanów i Europejczyków. I co? Nic - kultura wedyjska tego nie potępia. Taka jest tradycja... A jeśli chodzi już konkretnie o Hare Kryszna to wszyscy zapomnieli, albo nikt nie czytał artykułu w świętym zinnie "W MOICH OCZACH" Sławka Pakosa gdzie podaje on mnóstwo faktów powiązań amerykańskiego ruchu Kryszny z bandlarzami narkotyków, broni itd. Padają konkretne nazwiska, daty i fakty kto nie czytał odsyłam do wspomnianego zina.

Piszesz, że grzebanie się w śmieciach nie prowadzi do rozwiązania. To jak by to miało być? Zapominamy o wszystkich brudach i spijamy tylko słodką śmietankę? W końcu jak coś jest zle to jest zle i nie ma tu miejsca na szarości jest tylko czarne i białe. Może przykład będzie zbyt uproszczony ale to, że Hitler był wegetarianinem - tak samo jak ja - nie znaczy, że będę tolerancyjny dla nazi-skinheadów bo oni akurat uznają jego ideologię.

Jednym z Twoich argumentów jest fakt, że Krysznowcy nie używają mięsa propagując przez to wegetarianizm. Przykro mi ale zanim ruch Hare Kryszna - czyli zamerykanizowana adaptacja kultury i religii wedyjskiej, stał się popularny - byli już tacy ludzie jak chociażby Isaac Singer, którzy propagowali wegetarianizm i walkę o prawa zwierząt. To, że ktoś nie je mięsa ponieważ nakazuje mu jakieś postępowanie religia nie jest dla mnie wartością samą w sobie. O wiele bardziej szanuję działania ALF-u, czy w Polsce RWZ-u, którzy aby walkę o prawa zwierząt „wprowadzić w czyn” stosują metody niedopuszczalne przez Krysznowców i nieuznane jest czy każdy z członków RWZ-u jest metalowcem, punkiem, katolikiem czy Żydem. W końcu żeby być wegetarianinem nie trzeba przyjmować od razu wiary w boga. Żeby być brutalnym do końca - Krysznowcy używają produktów pochodzenia zwierzęcego (np. mleko krowie) i nie są dla mnie jakimś niedociągniętymi ideałami. Spotkałem się nawet z przypadkiem gdy jeden z moich znajomych jedząc obiad u Krysznowców stwierdził, że nie może jeść tego czy tamtego bo jest weganem - spotkał się z komentarzami swych pomarańczowo ubranych braci, że weganizm to zbyt daleko posunięty rachykalizm i że jest to przegięcie (a było to w Poznaniu - tak, tak).

I jeszcze na koniec. Ja przecież nikogo nie potępiałem, ani nie wysmiewałem za to, że przystąpił do tej czy tamtej religii. To jak najbardziej jest jego osobisty wybór i dopóki uznawane przez niego zasady nie będą czynić nikomu krzywdy to wszystko jest w porządku. Dotyczy to zresztą nie tylko religii ale ogólnie wszystkich ideologii. Ale w przypadku wąskości znanych mi religii - od najokrutniejszych: islamu, satanizmu przez chrześcijaństwo, hinduizm etc. przyczyniały się one w przeszłości jak i obecnie do strasznych krzywd wyrządzanych ludziom i zwierzętom. Ja po prostu wyraziłem na piśmie moje zdumienie, że będąc bci/punkiem można wyznawać sprzeczne zasady. I niestety Twoja odpowiedź moich wątpliwości ucale nie rozwiązała.

B u l w a

S=Skiniec (Adam Szulc), St.=Stiepan (Maciej Karalus), Sławek. P=Piotr

TURBO: Na początek powiedzcie o zmianach w Respect-ie. Czym są one spowodowane?

S: Zmiany są czasami konieczne. Aktualny skład w zespole wygląda tak: Sławek Drzewiecki - bębny, Maciej Karalus (Stiepan) - bas, Piotr Roszak - gitara, Maciej Onyszkiewicz - gitara i Adam Szulc (Skiniec) - wokół. Moje przejście z perkusji na śpiew nie było spowodowane naszą niechęcią do Norberta (stary wokalista - Turbo), którego serdecznie pozdrawiamy, lecz chęcią poprawy brzmienia kapeli. Według nas wyszło to na dobre.

TURBO: Skiniec - jesteś już ponad 10 lat (właściwie ile???) na "scenie". Cały czas masz kontakt z ludźmi na świecie. Jak

myślisz kiedy polska scena choć w części będzie przypominać niemiecką, skandynawską czy us/ amerykańską? Dlaczego organizacja naszej sceny jest wciąż w powijkach?

S: Wychodzi na to, że jest to 10-11 lat (zależy jak liczyć), w każdym bądź razie jest niemało...

Moim zdaniem scena niezależna jest w dużym stopniu odbiciem stanu gospodarki państwowej, widać jak stoi gospodarka niemiecka, szwedzka czy amerykańska i te sceny są chyba najlepszymi. A w krajach już jednak trochę biedniejszych jak choćby Francja czy Włochy wygląda to dużo słabiej. A u nas jest to tak, że pod względem zaangażowania i chęci pracy w scenie jest bardzo dobrze bo jest sporo ludzi, parę kapel i fanzinów. Ale to wszystko nie jest taka skala, bo nie ma w tym takich pieniędzy jakie są w krajach zachodu.

Nie ma co ukrywać scena niezależna obraca tymi samymi pieniędzmi co scena komercyjna tylko lepiej je pożytkuje.

TURBO: w swoich tekstach mówicie, że życie to nie zabawa. Czy to znaczy, że nie ma w nim na nią miejsca i czy macie coś przeciwko bawieniu się ludzi na koncertach przy piwie?

S: Nie mówimy tego w "tekstach" tylko w jednym utworze pt: "TAKING AND DYING" ("Ćpanie i umieranie"). Kawałek ten mówi o narkotykach, zagrożeniach jakie one powodują i próbuje zrozumieć fakt, że ludzie biorą narkotyki. Ten utwór próbuje poznać przyczynę tego, że ludzie biorą. A tą przyczyną dla młodego człowieka jest to, że ŻYCIE NIE JEST ZABAWĄ, w wieku dojrzewania i młodzieńczym człowiek staje przed bardzo ciężkimi dylematami i rozczarowaniami i może się załamać. Ale nic nie może nakłonić człowieka do pakowania się w gówno - tego właśnie uczy Straight Edge.

St.: Nie obchodzi mnie to co ktoś chce zrobić ze swoim życiem. Każdy ma wolny wybór i prawo do decydowania o tym jakiej jakości życie chce prowadzić. Ale dla mnie jako człowieka, którego interesuje los zwierząt niedopuszczalne jest picie piwa czy innego

alkoholu gdy wiadomo jest, że każdego dnia produkty te są testowane na zwierzętach, a wiele składników, które zawierają jest pochodzenia zwierzęcego. Także wiele tysięcy zwierząt ginie w eksperymentach związanych ze szkodliwym wpływem narkotyków na organizm i naprawdę nieważne jest czy ktoś wyhodował sobie marihuanę na balkonie. Tak długo jak ludzie będą masowo zażywać narkotyki, tak długo rządy wielu krajów będą wydawać pieniądze na badania, w których zabijane i okaleczane są zwierzęta. Dlatego myślę, że wiele osób ze sceny hc/punk powinno mieć świadomość swojej hipokryzji bojkotując np. GILLETTE jednocześnie pijąc piwo i zaciągając się papierosem. Łatwo jest bojkotować coś bez czego można się bez trudu obejść. Wielu tzw. "anarchistów" przyczynia się także do cierpienia rolników Trzeciego Świata w związku z produkcją tytoniu i kokainy popiera w ten sposób rząd, narusza prawo niepalących do oddychania świeżym powietrzem. Można też zabić ludzi gdy np. prowadzi się po pijanemu samochód. Jest to tylko garstka przykładów hipokryzji pseudoanarchistów. Ma to wszystko niewiele wspólnego z robieniem tego co się chce i równoczesnym nie łamaniem praw innych

P: Jeśli chodzi o kluby to istnieją na Zachodzie także takie, które utrzymują się bez zajmowania się handlem używkami. Po prostu wszystko zależy od umiejętnej organizacji i koncerty stoją na świetnym poziomie, przyjeżdżają dobre zespoły i przychodzi mnóstwo ludzi. Uważam, że wzorce do naśladowania są - trzeba tylko spoglądać na właściwe.

TURBO: Zdecydowaliście się wykonywać Wasze nowe kawałki tylko w języku angielskim. Czy nie myślicie, że do ludzi w Polsce łatwiej jest dotrzeć ze swoim przekazem przy pomocy języka, którym się myśli i mówi. Nie każdy ma ochotę zdobyć tłumaczenia ale każdy musi na koncercie słuchać tego co leci z kolumn...

S: Śpiewamy po angielsku ponieważ jesteśmy zespołem europejskim, a nie polskim (mamy tu na myśli to, że nie jesteśmy zespołem nacjonalistycznym). A po europejskim esperanto



sceny niezależnej jest angielski to właśnie w tym języku wykonujemy nasze utwory. Nie spotykamy się z oporami co do tego ze strony polskiej publiczności, a za to ludzie w Niemczech też nas mogą zrozumieć. Tłumaczenia tekstów są w kasetach, rozdajemy je na koncertach, rozsyłamy ulotki. Na koncertach dużo też mówimy o tym co śpiewamy. Sądzę, że do większości to trafia.

P: Myślę, że jest kilka przyczyn dla których język angielski nie jest przeszkodą w odbiorze naszej muzyki. Publiczność na koncertach otrzymuje pewien obraz zespołu i określa go z uwagi na muzyczną stronę. Jeśli ktoś czuje się zainteresowany może kupić kasetę z tłumaczeniami naszych tekstów, dodatkowo na naszych koncertach nie trudno jest dowiedzieć się o problemach, które poruszamy. Zawsze staramy się mówić o nich. Z drugiej strony dla każdego polskiego zespołu, który próbuje promować się na Zachodzie język jest największą barierą. Ludzie z Niemiec, Skandynawii czy Beneluxu porozumiewają się w międzynarodowym angielskim. Polskojęzyczne zespoły można tam kupić jako swoistą ciekawostkę.

TURBO: Wielu ludzi mówi o sobie, że spełnia warunki SE (są abstynentami itd.) jednak nie chcą się interpretować z tym ruchem bo oprócz niepotrzebnych podziałów i terminologii nie proponuje on nic odkrywczego. Co Wy widzicie w Straight Edge i co was do niego przyciąga?

S: Straight Edge jest najpiękniejszą ideą w scenie i trwa już 15 lat. Mówienie, że nie propaguje nic odkrywczego to tak jakby nie

znać polskich realiów. Abstynenci, którzy nie są SE *niady* nie powiedzą złego słowa o alkoholikach, swoich pijących kolegach, przyjaranej scenie niezależnej czy jedzeniu mięsa. Właśnie dlatego, że są abstynentami, a nie Straight Edgel Bycie SE czyni człowieka odpornym na to kurestwo na całe życie, a nie na czas gdy bawi się w punk rocka.

Kiedy jest nas więcej, kiedy jesteśmy w grupie i jesteśmy uzbrojeni w filozofię SE możemy zrobić bardzo dużo w walce o lepszy, czysty świat niż pojedynczy abstynent, który *boi się* powiedzieć głośno dealerom, rzeźnikom i wszystkim tym palantom niszczącym świat - SPIERDALAJCIE!

St.: To wspaniale widzieć, że ruch, który moim zdaniem jest prawdziwą alternatywą poprzez

propagowanie samodyscypliny, zbliżenia się do natury

i filozofii szacunku do siebie i innych stał się tak silny i ciągle się rozrasta. To wspaniale, że już prawie nie mówi się Straight Edge o kimś kto nie jest weganem czy wegetarianinem, a sprawy dotyczące losu zwierząt odgrywają jedną z podstawowych ról. To wspaniale, że wielu tzw. MILITANT SE zamieniło słowa w walkę w organizacjach typu ALF itp. Dlatego dla mnie nie ma obecnie lepszej rzeczy niż bycie SE. Ktoś kto wypowiedział te słowa krytyki zapewne niewiele wie o dzisiejszym obliczu tego ruchu.

P: Tworzenie podziałów jest domeną każdego ruchu, tak samo punk jak SE. Kwestia natomiast określania się zależy już od własnego wyboru. Co my widzimy w SE? Ja pojmuję Straight Edge jako nieustanną pracę nad sobą, która prowadzi do swoistej samodyscypliny. Jej reguły powodują, że człowiek właściwie cały czas kontroluje każde swoje działanie i stara się by było ono jak najlepsze dla uzyskania wewnętrznej harmonii z otaczającym światem.

TA ścisła dyscyplina obejmuje oprócz odrzucenia toksykacji również odrzucenie wszystkich produktów, które zostały uzyskane z cierpienia zwierząt. Dieta jest tu pewnym punktem wyjścia, pierwszym stopniem.

TURBO: Jak wygląda dzisiejsza scena SE w Polsce? Czy ruch HARDLINE ma u nas wielu zwolenników?

S: Scena SE jest coraz większa, Jest coraz więcej ludzi, którzy naprawdę interesują się tą filozofią i zmianą siebie na lepsze. Oprócz RESPECT mamy następujące zespoły: HEALING - pochodzą z Katowic, właśnie wydali debiutanckie demo "Unwelcomed Consequence" i są z gatunku zespołów Bloody Straight Edge. Trzecia znacząca kapela to AGNI HOTRA o filozofii Hare Krsna. Również mają demo pt. "Protect Your Friends" i grają Old School SE z nowoczesnymi riffami. Warto wymienić



HARDCORE STRAIGHT EDGE
RESPECT

też zespoły: UNSILENT, ONE-SELF, CZYSTY czy AWAKE z Poznania, który niedługo będzie miał wydaną taśmę w mojej wytwórni S.T.C.

Co do Hardline to ma on zwolenników w Polsce. Jest to ruch pro-life promujący weganizm i walczący o prawa WSZYSTKICH zwierząt (niekoniecznie metodami pokojowymi).

TURBO: Jak myślicie dlaczego pod koniec XX wieku ludzie (także Ci z hc/punk) uciekają w religie. Czy wszystkie historyczne i obecnie dziejące się wojny religijne nie pokazały światu, że zorganizowana i kierowana wiara jest niebezpieczną zabawką?

S: Myślę, że jest to przesyt tzw. światem materialnym. Ja osobiście nie mam nic przeciwko temu aby ludzie wierzyli w jakiegoś boga (ja nie wierzę). Dopóki są wegetarianami

i stosują się do jakiś moralnych zasad to mi to nie przeszkadza. Sławk: Celem Religii jest rozwijanie miłości do Boga i wszystkich żywych istot, a zatem każda osoba występująca w imię religii ale nie dążąca do tych celów jest oszustem. Nie ma wątpliwości co do tego, że mało jest obecnie osób, które w pełni zdają sobie sprawę z wyżej wymienionych założeń, jednakże nie jest to powód do negowania każdej próby poczynionej w tym kierunku. Co złego jest w tym by celem swego życia uczynić służbę Bogu? Trudno jest mi sobie wyobrazić by jakiegokolwiek problemy mogły z tego wynikać. Wręcz przeciwnie widzę, że przynosi to same pozytywne rezultaty. Jedynym warunkiem jest dążenie do prawdziwego celu religii, którym jest rozwijanie miłości do Boga i wszystkich istot. Za Przykład może służyć ruch Hare Kryszna, którego członkowie w swoim codziennym życiu dowodzą, że praktykowanie prawdziwej religii jest możliwe nawet dla osoby pochodzącej ze sceny hc/punk czy jakiegokolwiek innej pod koniec XX wieku.

P: Jakkolwiek nie patrzeć religia to pewien trwały system wartości, zasad etycznych i moralnych. Dla wielu ludzi przyjęcie wiary wiąże się z wytyczeniem pewnego kierunku w życiu ze swoistą samorealizacją. Natomiast błędy, o których mówisz są już spowodowane działaniem ludzi, którzy nie kierują się zasadami żadnej religii. Zawsze miały miejsce wypaczenia w różnych filozofiach, ideach czy religiach i nie da się ich uniknąć. Ocena czy religia jest zła czy dobra to już ocena osobista każdego człowieka.

TURBO: Jeszcze zapytam o HARDLINE. Czy można propagować walkę o prawa zwierząt i ludzi nie szanując praw mniejszości seksualnych? Dlaczego młodzi ludzie tak bezkrytycznie przyjmują bzdury wypisywane w manifestach hardline'owych?

St.: Uważam się za HARDLINE dlatego powiem o moim stosunku do mniejszości seksualnych a głównie homoseksualistów bo o nich chyba najbardziej chodzi. HARDLINE uważa, że homoseksualizm jest łamaniem praw natury. Należy jednak rozróżnić dwie sprawy. Bycie przeciwko homoseksualizmowi nie równa się byciu

przeciwko homoseksualistom. Każdy dorosły człowiek ma prawo do dowolnego działania jeżeli w ten sposób nie łamie praw innych. Mie obchodzi mnie co kogo podnieca. Jedynymi ludźmi, z którymi chcę walczyć HL to ci, niszczą życie na naszej planecie. Dlatego uważam, że niepotrzebne jest to całe zamieszanie wokół HL i ich rzekomej walki z homoseksualistami.

TURBO: Zmieńmy trochę temat. Wasze ostatnie fascynacje muzyczne. Czy możecie polecić jakieś młode zespoły (SE) z Polski i Zagranicy?

S: Mamy dość szerokie fascynacje - zamykają się one jednak w kręgu Straight Edge (który to krąg jest właściwie taki szeroki i).

O zespołach z Polski już mówiłem to te-

raz parę słów o zespołach z zagranicy. Bardzo ciekawe kapela wychodzą ze szwedzkiej wytwórni DESPERATE FLIGHT, że wymienię ABHINANDA, PURUSAM, SHIELD, DOUGHNUTS, które osiągnęły już poziom światowy. VICTORY lansuje najlepsze zespoły z USA, a więc EARTH CRISIS i SNAPCASE. Wytwórnia GOOD LIFE z Belgii promuje fantastyczną kapelę CONGRESS, a MOO COW do spółki z CONVERSION promuje TEMPERANCE. w Niemczech najbardziej znane to chyba SPAWN i VEK, w Holandii DEAD STOOL PIGEON i FEEDING THE FIRE, a we Włoszech IVORY CAGE, CROWING CONCERN czy AGEING. Bardzo ostro ruszyło się w Anglii gdzie działa bardzo radykalna wytwórnia CLEAR PERCEPTION. Wydali m.in. singla Lifer. w Norwegii reaktywował się ONWARD

i wszędzie wychodzi mnóstwo nowych płyt. Check It Out XXX.

TURBO: Czy uważacie swoją twórczość za swego rodzaju posłannictwo? Czy często się zdarza, że po Waszym koncercie ludzie zastanawiają się nad sobą? Czy nie obserwujecie zjawiska, że publiczność interesuje wyłącznie głośna muzyka i spotkanie się z kumplami?

S: Zacznę od drugiej części pytania. Dostajemy mnóstwo listów i dużo ludzi pyta się nas o SE, z czym to się je i co to w ogóle jest. Zainteresowanie to zostało wzbudzone po wydaniu naszej nowej kasety i programie o SE w Alternativi. Ludzie przychodzą na koncert żeby się spotkać ale głównym powodem jest to co bę-

dzie się dzieje na scenie i to co będzie się tam mówić.

Nie wiem czy można nazwać to posłannictwem ale jest to chyba coś w tym stylu bo już byśmy byli dawno zniechęceni. Po prostu my kochamy Straight Edge!!! Każdy z nas jest już dorosły i to już nie jest zabawa piętnastolatków tylko styl życia jaki wybraliśmy i jaki chcemy przekazać innym.

P: Chyba każda kapela uważa swoją twórczość za mniejsze lub większe posłannictwo. My również chcemy poruszyć problemy i przekazać ich powagę. W kilku prostych słowach RESPECT to szacunek dla najwyższej wartości jaką jest Matka Ziemia. Utrzymywanie jej w stanie pierwotnym, który już został w ogromnym stopniu naruszony, jest problemem, który wymaga całkowitego podporządkowania się zasadom jak najmniejszej degradacji. W całym ogromie związanych z ochroną żywego świata spraw dla nas na pierwszy plan wysuwa się walka o zaprzestanie eksploatacji istot, które są naszymi braćmi. Budowanie i koncepcja świata opartego na cierpieniu miliardów zwierząt zmusza nas wszystkich do opowiedzenia się po którejś ze stron tego konfliktu i rozpoczęcia działania. Dla nas - dla RESPECTU posłannictwem jest motto: "Szacunek dla każdego istnienia, dla każdego życia"

TURBO: Czy interpretujecie się z ruchem punk? Czy Straight Edge nie było w zamysłu przeciwko posta-

wie i sposobowi życia a'la punk?

S: Nie jesteśmy zespołem punkowym. Jesteśmy zespołem alternatywnym do społeczeństwa. Chcemy żyć w zgodzie z naturą na tyle na ile jest to w naszym przypadku możliwe. Chcemy żyć w zgodzie z wszystkimi żywymi istotami i szanować je. Chcemy żyć trzeźwo i mieć zawsze czysty umysł - sprawny do myślenia, nie destrukcji. Niestety dzisiejsza scena punk nie gwarantuje tych założeń, co więcej - popiera marihuanowo-alkoholowe rozróby, a dla nas JEST TO NIE DO PRZYJĘCIA! Ruch SE był (i jest) przeciwko postawie a'la Sid Vicious i nigdy się to nie zmieni.

P: Jeżeli przyjmujesz, że życie a'la punk to picie, palenie, narkotyzowanie się to Ian McKay faktycznie stworzył ruch, który jest przeciw takiej postawie. Jednak jest to fałszywa interpretacja. SE jest przeciwko unicestwianiu siebie i swego otoczenia, przeciwko modelowi życia, którego celem jest destrukcja. Ruch ten odrzuca taki schemat bez względu czy dotyczy on jakiegoś punka, hipisa, dyskomania i.t.d.

TURBO: Co możecie powiedzieć o waszej nowej kasce? Dlaczego jest taka krótka?

S: Nowa Taśma nosi tytuł "To All Beings, To All Life" i zawiera 5 studyjnych utworów. Nie jest krótka. Zawiera wystarczającą ilość materiału aby nie znudzić potencjalnego słuchacza ale też wystarczającą aby dać mu wyrobić sobie zdanie o zespole. Jest ona wydana przez moją wytwórnię STRAIGHTING THE CONSCIOUSNESS STRAIGHT EDGE INVOLVEMENT i do dziś (początek stycznia) sprzedaliśmy około 800 sztuk. Jest do nabycia u nas pisząc na adres (na końcu wywiadu) lub wysyłając od razu 4zł + 2zł (poczta). Również możemy Ci wysłać katalog dystrybucji, płyt i kaset SE.

Dziękujemy redaktorom TURBOPUNKA za możliwość bycia w tym fanzinie i korzystając z okazji chcielibyśmy zaprzeczyć plotkom jakoby jesteście zespołem faszystowskim, rasistowskim, prawicowym, klerykalnym bądź hardlinowym. Jesteśmy zespołem STRAIGHT EDGE o idei wegańsko-vegetariańskiej i tylko o takich sprawach chcemy mówić. Zwracamy się do ludzi, aby z wszelkimi problemami dotyczącymi nas zwracali się do nas, a nie rąbali nam dupy bez żadnych powodów (vide PASAŻER, STRADOM TERROR...). Pozdrawiamy wszystkich serdecznie. Pomyślcie o tym mówimy. Pomyślcie o Straight Edge, o wegetarianizmie, o weganizmie - zróbcie krok aby było lepiej na Świecie.

RESPECT
Adam Szulc
P.O. Box 25
60-974 Poznań 54
Poland



Napój w wietrzonym pokoju



TURBO: Imię, nazwisko, numer kołnierzyka?

Pietia: No bez przesady. Nazywam się Piotr Wierzbicki i nie mam nic wspólnego z tym z Gazety Polskiej.

TURBO: Dobra, pierwsze pytanie. Jak zostałeś punkowcem?

Pietia: W mojej szkole, w liceum byli załoganci i jakoś tak mi się spodobało. Poszedłem na koncert Kryzysu, to było w 81 roku, potem na inne koncerty, ostrzygłem się. Poznałem też Zbyszka Materę, który chodził do tej samej co ja szkoły i był bratem Robala z Dezertera, wtedy jeszcze SS 20.

TURBO: Przedtem miałaś długie włosy? Byłeś hippiesem?

Pietia: Nie, nie byłem hippiesem. Miałem włosy do kołnierza.

TURBO: Kiedy pojawiła się myśl o powstaniu QQRQY? Czy to był pomysł?

Pietia: Myśl o powstaniu QQRQY zrodziła się mniej więcej w 85 roku. Właściwie już w 84 roku robiłem takie bardzo modne wówczas jednostronnicówki. Pamiętam, że robiłem kolaże z książki do przysposobienia obronnego. Potem od Robala pożyczałem już takie typowe, zachodnie fanziny pomyślałem, że warto by coś takiego zrobić u nas.

TURBO: Czy przedtem widziałeś jakiś polski fanzine, który przypominałby to w jakikolwiek sposób?

Pietia: Tak, widziałem fanzine Arka Marczyńskiego, nie pamiętam nazwy, ale było to dobre wydawnictwo. No i oczywiście dzieło Konnaka, czyli Gargena Młodzieży Wegetującej. Było to odbijane na xero po 50 sztuk, prawie nic nie było widać, ale był czad. Nie tak jak dzisiaj.

TURBO: To pewnie patrzysz na Turbopunka z obrzydzeniem?

Pietia: Myślę, że to jest kwestia naturalnego rozwoju.

TURBO: Jak w Twoich zamierzeniach miało wyglądać QQRQY? Do czego miało służyć?

Pietia: To był rok 1985 i pamiętam, że część starej załogi poszła w klimaty zupełnie destrukcyjne, skinolskie wręcz. Natomiast część tego towarzystwa zaczęła tworzyć coś bardziej undergroundowego. Czytając zachodnie fanziny, którego się zresztą nauczyłem na tekstach kapel, tłumaczyłem sobie, że trzeba tworzyć scenę niezależną, nie dać się sterować, a tu jeszcze komuna się dokładała. Głównie chodziło, żeby wnieść coś własnego w to wszystko i promować pewne idee np. przeciwstawiać się przemocy.

TURBO: Na koncertach?

Pietia: Głównie na koncertach. Ponieważ znałem dużo ludzi, mnie nikt nie

„Bigos” na świeżym powietrzu



ruszał, ale młodzi załoganci mieli po prostu przejebane. Ludzie byli krojeni z kurtek, działy się takie rzeczy, których dzisiaj już praktycznie nie ma np. ludzie mieli taki odjazd, że nie przynosili na koncerty pieniędzy, bo często korzystało się rabunkami.

TURBO: Jak wyglądała wtedy dystrybucja fanzínów? Czy istniały już kontakty między miastami, itp?

Pietia: Pierwszy, ten właściwy numer QQRQY, czyli #3, który ukazał się w nakładzie 50 sztuk rozsyłałem po swoich znajomych, których jakoś tam poznałem. Tu taka śmieszna historia: koleś, który mi naprawdę pomógł był niejaki Urko z Raciborza, który został potem skinheadem totalnym, a wtedy nosił koszulkę Crassu. Poza tym wysyłałem QQRQY na adresy z informatora jarocińskiego. W ten sposób poznałem np. Fermenta z Karcera. W tym czasie poznałem też Makena, który przyjeżdżał do Warszawy na Rób Reggae w sweterku z wyhaftowanym przez mamę napisem Crass. No i rok później poznałem Zbiga. Tak to się zaczęło.

TURBO: Co było w pierwszym numerze QQRQY?

Pietia: W pierwszym numerze, którego kopie zaginęły, nie pamiętam co było, ale na pewno było dużo kolaży i pamiętam też, że okładkę tego numeru stanowił orzeł polski PRL-owski, obwieszony łańcuchami z kolczykiem w uchu, oczywiście z kogutem. Natomiast w drugim numerze zaczęły się działać konkretne teksty, a w trzecim był już raport z Włoch. Przed zrobieniem tego numeru nawiązałem sporo kontaktów z zagranicą, ponieważ zacząłem pisać na adresy zawarte w zachodnich fanzinach. Pierwszy list dostałem z Włoch. Nie sorry, pierwszy list dostałem od Dead Kennedys plakat, fanzine Fall Out Winstona Smitha i jakieś grafiki od nich. To była oczywiście wielka sensacja.

TURBO: Nie napisali nic?

Pietia: Nic nie napisali. Wiadomo ludzie zajęci, a tu jakiś leśnicz z Polski napisał, ale, że w ogóle coś przysłali to była sensacja totalna. A drugi list taki konkretny, dostałem od perkusisty Negazione. Wtedy też przysłał mi składankę z włoskimi czadami. I właśnie włoskie kapele były pierwszymi niezależnymi, hardcore'owymi zespołami jakie usłyszałem. Dlatego też w trzecim numerze QQRQY był taki duży artykuł o scenie włoskiej. Był również raport z Wrocławia napisany przez ówczesnego menedżera Sedesu i sporo innych rzeczy.

TURBO: Trochę kombatanctwa. Problemy z milicją, bo jeśli miałeś spore kontakty z zagranicą, to musieli Cię namierzyć?

Pietia: Tak. W pewnym momencie zorientowałem się, że jestem namierzo-

ny, ale jedyne problemy jakie miałem, to w 1987 roku dostałem wezwanie na milicję. Jakis koleś mnie przesłuchiwał w zupełnie innej sprawie. Wtedy już działał WIP i koleś twierdził, że brałem udział w jakiejś demonstracji w Pile, a ja jeszcze wtedy nigdy nie byłem w Pile. No i wówczas się przestraszyłem, ale w tamtych czasach wszystko się opierało na zasadzie że na pierwszy ogień idzie Solidarność i jakieś polityczne sprawy. Inna historia zdarzyła się podczas naszej podróży do NRD na jakiś festiwal. Wyglądało to w ten sposób, iż jechało 7 osób w przedziale i kiraliśmy...

TURBO: Kiraliście klej ???

Pietia: Nie! Tu chciałbym powiedzieć, może to obniży moją wartość punkrockowca, ale kleju nigdy nie wahałem. Natomiast wracając, wtedy wygarnęli nas energowscy celnicy i zrobili akcję typu prześwietlanie ogórka rentgenem i tego typu numery. Pracowałem wówczas w pewnej firmie, do której potem dotarło pismo, że przewoziłem narkotyki. A chodziło oto że przewoziliśmy wkładki do kaset Trybuny Brudu z Jaruzelskim na okładce, itp.

TURBO: Byłeś na koncertach w NRD? Jak tam to wyglądało?

Pietia: Tamta scena była o wiele bardziej undergroundowa, ponieważ w zasadzie wszystko odbywało się na terenach kościoła ewangelickiego, było dużo entuzjazmu, itp. A załogę energowską pamiętam jako taką mocno siermiężną. W Polsce w tych latach cała scena mocno szła w kierunku hard core'a. Chodziło o to by nawet wyglądem odróżnić się od typowego punkowca. Bardzo modne zrobiły się kapturki. Śmieszne historie dzisiaj, ale nas wtedy kręciło, że możemy się odróżnić wyglądem. Jedynie kapturki jakle można było wtedy kupić, to były takie żółto niebieskie dresy i wszyscy w tym chodzili. Jeśli zobaczyłeś człowieka w takim dresie, to wiadomo, że ten dostaje jakieś fanzyny i coś ma wspólnego ze sceną niezależną.

TURBO: Kiedy poczułeś, że QQRQYQ gdzieś dociera, że wpływa na ludzi? Kiedy zaczęły spływać listy?

Pietia: To było bardzo wcześnie, mniej więcej w 86 roku. Nagle okazało się, że obok Anteny Krzyku, która była jednak bardziej intelektualna, QQRQYQ stało się czymś wywierającym silny wpływ na ludzi. Stwierdziłem, że wielu ludzi, już wówczas młodszych ode mnie to bardzo inspiruje. Nawet na koncertach mówią mi, że dzięki temu zaczęli coś robić. Z drugiej strony kryło to w sobie duże niebezpieczeństwo, ponieważ ludzie często przyjmowali rzeczy o których pisaliśmy jako pewnik. Tymczasem często to, co myśmy napisali to było robienie jaj. Kiedyś mieliśmy nawet ideę z Makenem, żeby wykreować nowy ruch, napisać że na Zachodzie pojawił się nowy odłam np. szelkerów, czy coś takiego i zobaczyć czy to chwyci.

TURBO: Kiedy dołączył Zbyszek, kiedy Stasiak?

Pietia: Zbyszek był od początku jakoś tam obecny, natomiast Staśka poznałem w 87 roku i zaczął w tym wszystkim pomagać.

TURBO: Trzymając się tych pierwszych lat, jak oceniasz dzisiaj ówczesną ortodoksyjną niezależność

Pietia: Zupełnie inaczej niż dzisiaj. Pamiętasz walkę z Na Przelaj, Rozgłośnia Harcerską, itd. Jest tak, że ataki te z jednej strony były szczeniactwem, tak myślę dzisiaj. Z drugiej strony było to jednak potrzebne, ponieważ dał dużo siły ludziom związanym ze sceną, bardziej nas skonsolidował. Postawiło to nas po innej stronie barykady, tam komuna, cenzura, dziwne układy, a my tu odróżniamy się od innych i tworzymy coś własnego.

TURBO: Dochodziło jednak do absurdów, jak choćby podzieli na hardcore'owców i punkowców?

Pietia: Pamiętam był taki fanzine „Dupa Jasiu” nastawiona bardzo anty do hard core. Nam ta etykieta była zaś potrzebna, żeby odróżnić się od punk rocka, który wtedy całkowicie się zdegenerował, a z drugiej strony znajdował się pod wpływem Rozgłośni Harcerskiej. To było takie kręjące, że widząc kogoś z naszywką mało znanej kapeli, wiedziało się że to swój człowiek. A tamta reszta to kurwa nie wiadomo. Słuchają Szywnego Pala Azji i w ogóle nie wiedzą co to punk rock.

TURBO: Pojawialiście się też w Jarocinie?

Pietia: Jak najbardziej. Z jednej strony ten Jarocin to dziwna sprawa, bo wszyscy niezależni strasznie go gianowali, że syf, że komuna to robi, po to

Jeden za wszystkich...



by młodzież kontrolować. Jednak z drugiej strony wszyscy tam przyjeżdżali aby sprzedać swój towar, bo tam najwięcej ludzi przyjeżdżało. Pamiętam, że ludzie jeździli żeby się pośmiać.

TURBO: Przejdźmy teraz do etapu profesjonalnego wydawania QQRQYQ. Kiedy zaczęło być składane na komputerze?

Pietia: Takim momentem stało się wydanie 14 numeru w roku 89 i był to chyba pierwszy w Polsce zine składany na komputerze. Pojawiły się nawet głosy oburzenia, że jak to tak.

TURBO: Co myślisz o tym co według mnie było dla QQRQYQ najważniejsze, a mianowicie opiniotwórczość. Była to gazeta, która miała własne zdanie i inspirowała ludzi, podobnie jak np. MaximumRockAndRoll w Stanach. Była gazetą reprezentującą całe środowisko. Dziś takiego czegoś już nie ma.

Pietia: Z jednej strony rajcowałem mnie, iż zrobiliśmy coś dobrego, bo to był dobry fanzine na pewno. Z drugiej strony przerażał mnie fakt, że mnóstwo ludzi potrzebuje prowadzenia za rękę, ale za to dużo ludzi zaczęło coś robić przeczytawszy nasze pismo. Dwa dni temu rozmawiałem w Toruniu z takimi dziewczynkami, które znam od kilku lat, które powiedziały mi, że po przeczytaniu artykułu Tomika o tym, że dziewczyny nic nie robią na scenie to one zaczęły pomagać przy koncertach. Z perspektywy lat oceniam, że QQRQYQ zamieszczało wiele słabych rzeczy, jednak jak na tamte czasy było to dobre wydawnictwo i miało niezły paler. Wiadomo, że były to duże nakłady, w szczytowym momencie 15 numer miał 5 tysięcy nakładu.

TURBO: Kiedy wyszedł ostatni numer QQRQYQ?

Pietia: Ostatni numer wyszedł w 1993 roku. Był to numer całkowicie zrobiony przez Staśka, w tym sensie, że on go głównie składał, układał, porządkował.

TURBO: Czy były materiały do następnych numerów, które nie zostały wykorzystane.

Pietia: Tak, było ich nawet dużo. To co zostało po Staszku mamy zebrane i zalakowane.

TURBO: Czy istnieje więc szansa na powrót QQRQYQ?

Pietia: W tej chwili rozpoczęliśmy wydawanie naszego informatora. Pierwszy to była jedna kartka, drugi będzie miał 4 strony. Mam nadzieję, że przetrze się to w jakiś fanzine. W tej chwili mamy w firmie komputer, możemy to robić na miejscu. Mnie bardzo ciągnie do pisania i chciałbym bardzo coś takiego zrobić. Tak więc może za rok, za dwa...

TURBO: Na razie udzielasz się w Mać Parladce!

Pietia: Zaproponowali mi to ponieważ znamy się już od dawna. Kiedy Mać zaczęła robić „Żółte papiery” dostałem propozycję, żeby je w całości prowadzić. Nie podjąłem się ze względu na to, że oni byli w Sopocie, a ja w Warszawie, nie miałem czasu i skończyło się na tej kolumnie. Myślę, że dobrze, bo nie podobałbym. A poza tym „Żółte Papiery” mają swój charakter, może trochę za bardzo przegięty w stronę crusta, ale jednak jest to coś fajnego.

TURBO: Przejdźmy do kolejnej formy Waszego działania, czyli do wydawania kaset. Opowiedz o początkach wydawnictwa fonograficznego QQRQYQ?



Pietla: Pierwsza kasetka jaka się pojawiła to była składanka „We're The Flowers In The Red Zone”. Na tej kasetce znalazły się nagrania, które uzyskałem dzięki kontaktom krajowym i zagranicznym. Były tam grupy takie jak Trottel, z którymi wtedy mocno korespondowałem, kapelki z NRD-ówka, no i oczywiście z Polski. Drugim wydawnictwem była studyjna kasetka Trybuny Brudu. Nie wstydzi się powiedzieć, ta kasetka stanowiła przełom na scenie pod względem wydawania rzeczy. Miała przyzwolną okładkę z tekstami, naklejki na kasecie, wszystko na xero oczywiście. Była też przyzwolnie nagrana. Nagrania pochodziły ze studia ARP w Szczecinie, natomiast sama produkcja wyglądała tak, że my robiliśmy te kasetki w kilku rzutach, np. pamiętam taką akcję na festiwalu WIP-u w Białogórze, kiedy nie spałem 3 noce, bo cały czas kopiowaliśmy kasetki na magnetofonach. Nakłady były takie, że na jednej imprezie sprzedawaliśmy 200 sztuk kaset. Nakładu nie kontrolowaliśmy, tyle ile zrobiliśmy, tyle było sprzedane. Myślę, że Trybuna poszła w ilości ponad 1000 sztuk. Najwięcej kłopotu sprawiało nam zdobywanie kaset, czyli kupowanie kaset z bajkami na około 40 minut. Mieliśmy taki sklep, gdzie były najlepsze kasetki, ale sprzedawca wyczał o co chodzi i strasznie nam bruździł. Musieliśmy prosić załogantów, żeby tam dla nas kupowali po 3-4 sztuki, bo nam nie chciał sprzedawać więcej niż 10 kaset.

TURBO: Jak wyglądało to wszystko z ekonomicznego punktu widzenia?

Pietla: Fanzine był kompletnie nieopłacalny, właściwie był sprzedawany po kosztach, a przeważnie do niego dokładałem. Byłem wówczas ortodoksem, myślałem że na fanzynie nie wolno zarabiać. Jeśli chodzi o kasetki, to też zawsze wychodziło na zero. Zespół Trybuna Brudu nie zobaczył z tego ani grosza.

TURBO: Wracając do kaset, następny był Dezerter?

Pietla: Tak. Zaczęliśmy robić Dezertera: „Jeszcze żywy człowiek” i „Izolacja” - kasetki, które oni sami wydali w 1984/85 roku, a potem zaprzestali je rozprowadzać. Potem zrobiliśmy też kasetę Kolaborantom i President Fetch z Danii, jednej z pierwszych kapel zagranicznych jaka zagrała u nas. W sumie do momentu legalizacji wydaliśmy około 8 tytułów. Pierwszą kasetką w nowych realiach była koncertówka Nomeansno z Warszawy. Cieszę się, że to oni właśnie, bo wywarli bardzo duży wpływ na polską scenę. Jest bardzo znany i to nie dzięki komercji, tylko dzięki Arkowi Marczyńskiemu i nam.

TURBO: Jak doszło do nagrania?

Pietla: Udało nam się załatwić dobry sprzęt na ich koncert. Był to chyba nasz najlepszy koncert. Po uzgodnieniu z nimi nagraliśmy koncert na taśmę radiową, taśmę wysłaliśmy do Kanady. Oni to zmiksowali, podciągnęli co było można i przesłali do kopiowania taśmę-matkę.

TURBO: Co wydalście potem?

Pietla: Następne pozycje to same polskie kapele: Schizma - koncert z Torunia, Czarnobyl Zdrój i Od Jutra.

TURBO: Po tych pozycjach nastąpiła seria zespołów z za gra-

nicy. Jak doszło do kontaktów z zachodnimi wytwórniami?

Pietla: To było rok, dwa lata później. Zbyszek dostał odjazdu za granicę. A ponieważ jest człowiekiem bardzo kontaktowym i zna dobrze angielski i niemiecki, to udało mu się nawiązać parę fajnych kontaktów z takimi wytwórniami jak m. in. X Mist, DDR Rec. i inne. Za ich pośrednictwem zaczęliśmy wydawać te kasetki.

TURBO: Przełomowym momentem było wydanie płyty DOA „Greatest Shits”. Jak doszło do wydania pozycji, której nikt w Europie oprócz Was nie wydał?

Pietla: Wydanie tej płyty przez nas było możliwe dzięki Maciejowi Chmielowi, byłemu menażerowi Dezertera. Przy okazji jakiejś trasy zagranicznej Dezertera rozmawiał on z DOA. Za jego pośrednictwem poznaliśmy się z nimi i udaję się nam to wydać na kasecie, kompaktce i płycie. To był duży krok do przodu dla nas. Sprzedaliśmy dużo tego na Zachodzie, szczególnie wtedy gdy Zbyszek pojechał z nimi na trasę po całej Europie jako sprzedawca ich towarów.

TURBO: A jak było z MDC?

Pietla: Podobnie. Zbyszek poznał ich na jakimś koncercie, zrobił wywiad do QQRVQ i okazało się, że można coś wydać. Jeszcze wtedy mieliśmy złudzenia, że winyle obronią się przed kompaktami i zaproponowaliśmy im wydanie tej płyty, a oni spoko luzik.

TURBO: Kolejną ważną pozycją w Waszym katalogu jest Post Regiment?

Pietla: Ten cały Post Regiment to była dziwna sprawa. Ostatnio rozmawiałem z nimi i okazało się, że oni nas nie lubili kiedyś, bo im się wydawało że QQRVQ izoluje się, że tutaj hardcore'owcy, a tam reszta. W każdym razie przyszli do nas na początku 92 roku z tym materiałem. Wydaliśmy to i wszystko co się stało kompletnie nas zaskoczyło, w ogóle nie byliśmy na to przygotowani. Mieliśmy kasetki we własnych mieszkaniach, a tu nagle zaczynają się zwać hurtownicy po kasetki. Nagraliśmy 500 sztuk i myśleliśmy, że jak się sprzeda to będzie dobrze, a tu nie byliśmy w stanie nadążyć i dzisiaj myślę, że zawaliliśmy tą płytę z wielu względów m. in. dlatego, że nie dotarła ona do wielu miejsc, gdzie mogłaby się sprzedać.

TURBO: Kasetka i płyta Post Regiment była dla Was przełomowa. Nie dosyć, że zarobiliście, to nawiązaście mnóstwo kontaktów. Po Post Regimencie nastąpił boom na wszystko co z QQRVQ.

Pietla: Nie wiem czy to był boom, natomiast wtedy nawiązaaliśmy kontakty z tzw. profesjonalnym rynkiem. Zaczęliśmy sprzedawać więcej rzeczy przez kanały oficjalne - sklepowe. Teraz to się znowu zmienia, bo nie przebiliśmy się przez to.

TURBO: Po Post Regimencie zaczęły pojawiać się tylko rzeczy polskie?

Pietia: Nie, wydaliśmy jeszcze dużo zespołów licencyjnych. Natomiast doszliśmy do wniosku, że skoro Post Regiment, to inne polskie zespoły będą się super sprzedawać i trzeba łąpać wszystko. Niestety nie chwyciło.

TURBO: To był najgorszy moment?

Pietia: To nie był najgorszy moment. Nie baliśmy się o obrót, ponieważ wydaliśmy tych kaset w sumie 5 i nie mieliśmy żadnych nakładów na promocję. Najgorszy moment nastąpił wtedy, kiedy nam się wydawało, że Będzie Dobrze sprzedawać się będzie jak Post Regiment, a sprzedawał się 4 razy gorzej. Wydaliśmy kupę kasy na promocję, kompakt promocyjny kosztował nas 50 milionów no i załamka. Właściwie drugie półrocze 95 to oddawanie długów.

TURBO: Dystrybucja wysyłkowa to najnowszy etap Waszej działalności, choć kiedyś się już tym zajmowaliście.

Pietia: Postanowiliśmy ze Zbyskiem, że będziemy działać na szerszą skalę i rozprowadzać nasze i nie tylko nasze towary przez pocztę. Zebrałiśmy sporo wytwórni, niektóre kontrowersyjne jak np. Psy Wojny tak, że w tej chwili mamy dużo do zaoferowania.

TURBO: Czy wzorem takich firm jak Migrena czy Antena Bryku nie próbowaliście związać się z jakimś dużym dystrybutorem?

Pietia: Próbowaliśmy wejść w oficjalną dystrybucję, mieliśmy układy z MJM i innymi. Na razie to nie wypało, a to dlatego, że musimy przyznać tamta strona podchodziła tak jakos dziwnie. Nie można się było z nimi umówić, nie mogliśmy się dogadać w kwestii umowy, itp. Poza tym stwierdziłem, co wynikało też z rozmów z nimi, że wcale nie mogliśmy rozprowadzać przez nich zbyt wielu towarów, chyba żeby były to takie hiciaki jak Post Regiment. Zauważyłem, że w tej chwili scena niezależna bardzo się odizolowała, jest obecna tylko w niektórych sklepach, które chcą współpracować, a z drugiej strony jest już tak rozwinęta, że można prowadzić sensowną dystrybucję własnymi siłami. Chodzi mi głównie o koncerty i giełdy czadowe organizowane w kilku miastach np. w Warszawie obywamy się właściwie bez sklepu, a na giełde przychodzi mnóstwo ludzi czasem nie mających nic wspólnego ze sceną, a szukających po prostu dobrej muzyki.

TURBO: Pozostała nam chyba ostatnia gałąź Waszej działalności, czyli koncerty i trasy. Jak to się zaczęło?

Pietia: Pierwsza była trasa w 87 roku. Zespoły z NRD: Kein Talent i Wartburg fur Walter. Dzisiaj to śmieszne rzeczy.

TURBO: Jak wyglądała trasa? Tak jak obecnie?

Pietia: Nie, skąd. Jeździło się oczywiście PKS'em i pociągami. Koncerty były głównie podczepiane pod działalność studencką, ponieważ w latach 80 - tych studenci robili dużo rzeczy, a właściwie inni ludzie pod szyldem studentów.

TURBO: Gdzie zagrali wtedy Niemcy?

Pietia: Białystok, Szczecin, Warszawa, Bytom i bodajże Zgorzelec. Chyba było 5 koncertów.

TURBO: A co dalej?

Pietia: Następne koncerty miały miejsce w '88 czy '89 roku i to był Prezydent Fetch z Danii. Fajny zespół, ale nie wiem co się z nimi dzieje. W czasie trasy jeździł z nimi Zbyszek, ja widziałem ich tylko w Warszawie. Oni byli potem drugi raz w Polsce w MDC w 1992 roku. Byli totalnymi żułami. Znam wielu muzyków o których mogę powiedzieć, że są rozrywkowymi, ale u nich balangowanie było posunięte do granic absurdu. Oni imprezowali cały czas i bez przerwy.

TURBO: Wcześniej był jednak Sink i Instigators!

Pietia: Tak, to był rok 1988. Pamiętam, że sporo rzeczy wtedy pokpiłiśmy. Za niskie gwarancje finansowe, oni stracili tu mnóstwo kasy, choć w sumie nie przejmowali się tym, ale nam nie było zbyt miło. Z drugiej strony kapele przyjeżdżające do nas cholernie rajcowało, że mogą tu zagrać. Traktowali to turystycznie. później był koncert Nomeansno w Warszawie.

TURBO: No właśnie. Mówiliście o trasach, a może teraz parę słów o koncertach w Warszawie.

Pietia: Pierwszy koncert jaki zrobiliśmy to był Verbal Assault, Arm z Niemiec i Chaos z Warszawy. To był wielki czad, przyszło 500 osób, a

to był koncert bez plakatów, reklamowany tylko przez pocztę pantoflową, przez tzw. zaproszenia. To był szczytowy okres chamstwa na koncertach i mieliśmy idee żeby robić imprezy na zaproszenia. W przypadku koncertu Fugazi to nie zdało zupełnie egzaminu.

TURBO: A do Fugazi wszystkie koncerty były na zaproszenia?

Pietia: Tak, wszystkie nawet Nomeansno, choć przyjechało wtedy mnóstwo ludzi z całej Polski i było ponad 500 osób. W przypadku Fugazi, to była ewidentnie nasza wina, bo nie sprawdziliśmy tego miejsca. Ten klub mieścił się w dzielnicy totalnie zaskinionej i zakibiconej no i były totalnie zadymy. W tamtych czasach nie było ostrych załóg hard core'owo punkowych i ludzie, którzy przychodzili na koncert byli pokojowo nastawieni.

TURBO: Zadymy były przed koncertem, a w trakcie koncertu coś się działo?

Pietia: Ci wszyscy zadymiarze weszli na koncert, natomiast my byliśmy totalnie wkurwieni, zabrałiśmy im dokumenty, posadziliśmy ich w jednym kącie żeby się nie ruszali i jakoś to było.

TURBO: Sprawa obita się o prokuraturę?

Pietia: Obita się o prokuraturę, ale nic z tego nie wyszło, bo nikt nie chciał zeznawać. Zresztą nie dziwi się. Sprawa w sądzie to zupełnie paranoja.

TURBO: A jak wyglądały następne trasy i koncerty?

Pietia: Następną poważną trasą był Sink, chyba w 1991 roku. Bardzo śmieszna trasa, ponieważ oni przyjechali zepsutym samochodem i chyba dwa koncerty w ogóle nie odbyły się. Natomiast trasa MDC w 1992 roku była naprawdę super. Dla nich takim przełomowym przeżyciem był dzień przerwy w trasie jaki im zrobiliśmy w Bydgoszczy. Wtedy właśnie zobaczyli pierwszy raz w życiu pokrzywę i pamiętam, że gitarzysta wpięrdolił się w te pokrzywy i był tym totalnie zachwycony. Bardzo miło wspominać tą załogę.

TURBO: To była ostatnia trasa?

Pietia: Tak, zrobiliśmy jeszcze potem serię koncertów w SOS'ie, tzw. Szkolnym Ośrodku Socjoterapii - szkole dla frikosów. Koncerty bardzo fajne, ale zawsze deficytowe.

TURBO: Reasumując, krótka ocena sceny niezależnej na przełomie lat.

Pietia: Na początku nie można właściwie mówić o scenie niezależnej, bo to była tylko grupa kilkunastu ludzi, którzy kontaktowali się ze sobą. Dopiero na przełomie lat 80 - tych i 90 - tych wszystko zaczęło się kręcić poważnie. To były zajeżdżone piękne czasy i zajeżdżone miło mi się dzisiaj rozmawia z tymi, którzy teraz są już ustabilizowani życiowo, a właśnie wtedy tą scenę tworzyli. Czuję więz z tymi ludźmi.

TURBO: Wywiad ten łączysz się z rozpoczęciem 11 roku działalności QRRYQ. Jak oceniasz pierwsze 10 lat firmy?

Pietia: Jest to szeroki okres, że trudno mi jest go jakoś podsumować. W każdym razie noszę się z zamiarem wydania książki na ten temat. Chcę zebrać wszystkie swoje teksty nie tylko związane ze sceną, ponieważ kiedyś w latach 80-tych byłem początkującym literatem. Nawet mnie drukowano w poważnych pismach jak Na Przelaj czy Fakty i Fikcje.

TURBO: Jakim byłbyś koleśkiem, gdyby nie QRRYQ?

Pietia: Nie wiem, w tej chwili nie ma odwrotu. Do tej pory nie założyłem rodziny, nie mam dzieci. Mam w tej chwili 32 lata i wszystkie pieniądze idą mi na jedzenie. Nie mam żadnych oszczędności.

TURBO: Ale nie żałujesz tych lat?

Pietia: Absolutnie. Czasami myślę, że czasem było coś zrobić lepiej, ale ogólnie cieszę się, że jestem jaki jestem.

TURBO: Pracujesz w QRRYQ, a poza tym udzielasz się w radio, prasie, telewizji. Czym jeszcze chciałbyś się zająć?

Pietia: Wszystko co wymienię jest w jakiś sposób związane ze słowem pisanym. W sumie to jedyne sprawy jakimi mogę się zająć. Grać nie potrafię, więc kapeli nie założę, ale powiem ci, że kiedyś grałem w zespole, zresztą ze Zbyskiem Matera, ale okazałem się beznadziejnym basistą.

TURBO: Na czym grał wtedy Zbyszek?

Pietia: Na słynnej gitarze, na której zespół SS 20 grał w Jarocinie...

Day After Rec



KRITICKÁ SITUACE

CD / MC

Wspaniały emo-core z Czech
Najlepsza kapela naszych płd. sąsiadów



UP IN ARMS

7" EP

Singiel Niemców grających hard core
na najwyższym światowym poziomie



4 WALLS FALLING

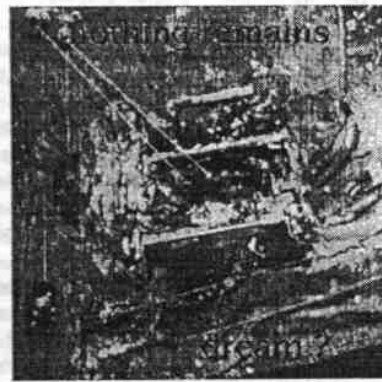
CD / MC

Druga płyta Amerykańców. Ciężko,
średnio-szybko... wykop na maxa



JUNK

CD EP / MC EP



NOTHING REMAINS

CD / MC

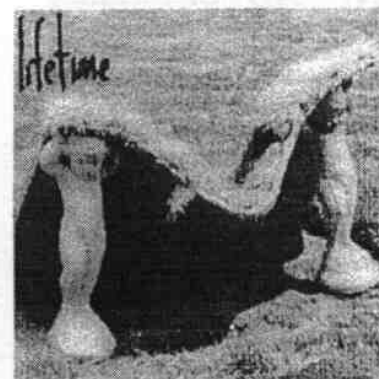
Mało znana kapela z Niemiec grająca
miłego hc. Nie dla maniaków czadu



EVERSOR

MCD / MC

Włoski emo-core podobny do
DAGNASTY i to nie tylko ze wzgl. na ich cover



LIFE TIME

CD / MC

Amerykański HC w starym
dobrym stylu



SERPICO

7" EP

Kiedys jako SLEEPER byli w Polsce.
Ameryka pełna melodyjnego czadu



DYSTRYBUCJA WYSYŁKOWA - MAMI - P.O. BOX 552

60-959 POZNAŃ 2, POLSKA

Jello Biafra w Beverly Hills 90201**Polscy punkowcy u najlepszych reżyserów na świecie!!!****FASZYSTOWSKIE MUTANTY W WIELKOPOLSCE****Brenda Walsh i Jello!!!****Sensacyjne wydarzenia w Kalifornii!**

(San Francisco, Kalifornia, USA)

Producenci serialu Beverly Hills 90210 nawiązali współpracę z Jello Biafrą! 26 grudnia w kablowej sieci telewizyjnej Teda Turnera - SFTV został wyemitowany pierwszy odcinek z nowej serii Beverly Hills 90210 reżyserowany przez Jello Biafrę. Chłopaki i dziewczyny z Beverly spotykają się w Peach Pit żeby wspominać czasy szkoły średniej, były pracodawca Brendona zaprasza do knajpy chłopaków z Total Chaos - mało znanej u nas kapeli z Kalifornii. Brendon i Dylan po obejrzeniu ich koncertu postanawiają założyć kapelę punkową. Nie zgadza się na to Brenda i rodzice Brendona, chłopaki grają więc w garażu Dylana i nieustannie balują z punkowcami z całej okolicy przepijając wszystkie Dylana za samochód. Ojciec Brendona postanawia przerwać tę zabawę, ale gdy wkracza do garażu, zostaje poczęstowany dietetyczną pepsą (Punki nie piją Coca Coli) z LSD. Rano ojciec Brendona budzi się na podłodze garażu w ramionach Andrei, która właśnie tej nocy wycięła sobie irokeza i wytatuowała twarz. Dylan i Brandon szantazują starego Walsha grożąc mu opublikowaniem w prasie jego zdjęć z niepełnoletnią punkową. Za oddane negatywy otrzymują gitary i perkusję, oraz pieniądze na non-profit trasę po Europie i USA wraz z Total Chaosem i wydanie Peach Pitowego zine'a pt. "Scream". Kelly i Donna (która właśnie uciekła z zakonu) dołączają do innych punkowych grup z regionu. Kelly zaczyna próby z Rich Kids On LSD, a Donna zmienia na wokalu Kristen z Naked Aggression. W takim mniej więcej klimacie klimacie kręcą się pozostałe 3 odcinki reżyserowane przez Biafrę, który o dziwo (sic!) napisał do nich również scenariusz. Niestety chłopaki z Alternative Tentacles udostępnili nam 4 odcinki Beverly Hills bez prawa do rozpowszechniania na co wyłączność ma Telewizja Polska. Nie wiemy,

kiedy te odcinki pojawią się na ekranach w Polsce, bo TVP ma cały czas duże opóźnienie w stosunku do innych amerykańskich i europejskich stacji telewizyjnych. W każdym razie z utęsknieniem będziemy oczekiwać Alternatywno-Tentaclesowych Beverly Hillsów w TVP. Uwaga! znajomym przegrywamy, wystarczy przysłać 2 kasyety po 180 min.



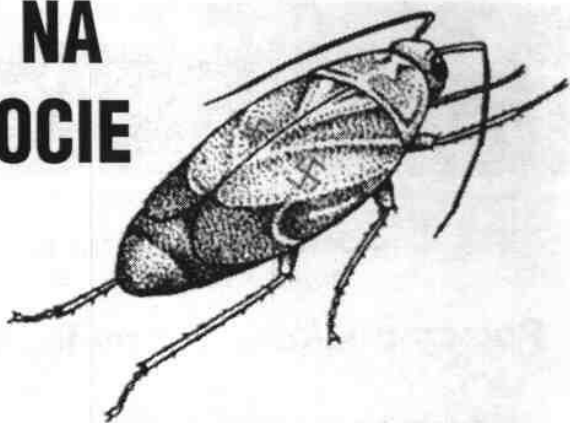
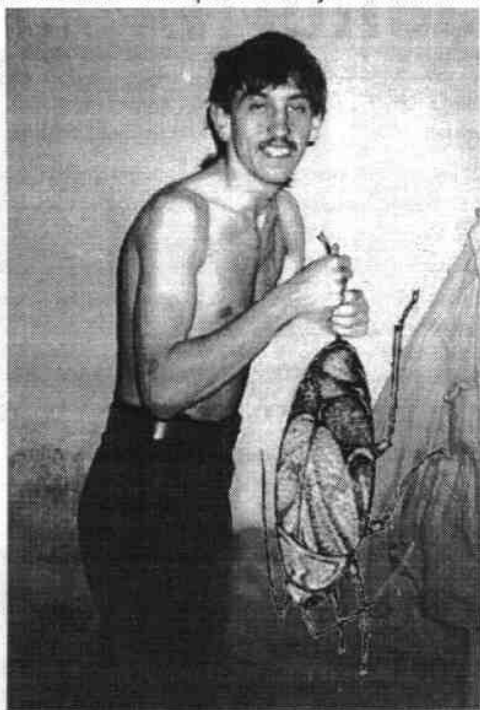
Kadr jednego z odcinków, w którym Jello popełnia kilka głupstw pod wpływem LSD.

WIELKIE PRUSAKI NA POZNAŃSKIM SKŁOCIE

(Pozen) Agencje donoszą o odkryciu ogromnych prusaków mutantów w jednym z dziko zasiedlonych budynków w Wielkopolsce.

Ich pojawienie łączy się z trwającymi od kilku lat walkami między autonomistami i faszystami. Ci ostatni po totalnej pacyfikacji ich siedziby i wytepieniu w ważniejszych punktach miasta zeszli do konspiracji skąd od czasu do czasu prowokują swoje akcje i w konsekwencji uliczne i knajpiane bitwy. Ostatnio doszło do kolejnych starć, po których szczątki faszystów i co za tym idzie łańcuchy DNA, zostały rozniezione w okolicy poznańskiego skłotu. Nie wiadomo w jaki sposób (prawdopodobnie przez spożycie) DNA faszystów połączyło się z DNA owadów. Do mutacji doszło prawdopodobnie w opuszczonej malarni gdzie zmagazynowano wiele toksycznych odpadów w tym także promieniotwórczych. Istniejące tam gniazdo prusaków

Jeden z mieszkańców skłotu podczas zabawy z owadem mutantem



Rycina wyraźnie pokazuje nazistowskie emblematy na pancerzu owada było więc pod stałym działaniem kancerogenów co stworzyło odpowiednie warunki do połączenia kodów DNA. Co na to naukowcy: "[...] teoretycznie jest możliwe stworzenie takich warunków poza laboratorium lecz w praktyce nie spotkałem się jeszcze z takim przypadkiem" - mówi prof. Zenon Ratajczak z Instytutu Owadów Egzotycznych przy Akademii Rolniczej - "badamy egzemplarz złapany w okolicy Cytadeli przy skansenie lotniczym i już niedługo będziemy mogli podać bardziej szczegółową teorię zmutowania tak wspaniałych okazów prusaka..."

W laboratorium Instytutu widzieliśmy egzemplarz owada o wadze ciała 35kg i długości 1,5m. Na chitynowym pancerzu miał wyraźny rysunek orła w koronie wpisanego w kółko z krzyżem (międzynarodowy znak nacjonalistów). Głowa owada była pokryta króciutką szczecinką przypominającą fryzurę nazi-skinów. Owad jest silny lecz bardzo płochliwy. Jest roślinożerny i zupełnie niegroźny dla ludzi. "[...] sądzimy, że nasz Tadek (to imię laboratoryjnego prusaka) jest tylko jedną z form mutacji. Mamy sygnały od punktów zamieszkujących skłoty, że oprócz łagodnych, wręcz sympatycznych zwierząt odwiedzają ich też nieco niebezpieczniejsze lecz bardzo silne i agresywne jednostki. Obiecali nam, że jeśli złapią egzemplarz to dostarczą nam w miarę możliwości. Zresztą chciałbym publicznie podziękować młodzieży ze skłotu. Włączyła się bardzo aktywnie do naszego programu badawczego..."

Punkowcy radzą sobie z tą plagą bardzo dobrze. W końcu z faszystami też zrobili porządek. Są przy tym humanitarni i nie zabijają nieproszonego gościa. Łagodne egzemplarze mają nawet swe imiona i są dokarmiane przez skłotersów. Faszystowskie emblematy na chitynowych pancerzach zaklejono im naklejkami o innych bardziej sympatycznych treściach. Nasz redaktor odwiedzając skłoty minął na korytarzu bawiącą się piłką parę - rumianego punkowca i przyjacielsko chrupkającego prusaka olbrzyma. Scena jak z filmu SF. Agresywne owady są odpędzane przy pomocy proc i straszone tutejszymi psami. Raczej nie zdarza im się już tu przychodzić. Wolą owoce z okolicznych ogródków.

SPRZEDAŻ ROSICZEK MIĘSOŻERNYCH

- Szczególnie zalecane dla rastamanów i crustowców - znakomicie pielęgnują najgrubsze nawet dready.
- Nasze rosiczki skutecznie tępią wszy, pchły oraz gnidy i mola krakowskiego.
- Sprawdzają się przy pielęgnacji sierści ludzi i zwierząt.
- Wystarczy postawić obok łóżka przy głowie.

DELIKATNA JAK NAJLEPSZA KOSMETYCZKA

Pytaj w salonach „Body Punk de Paris” oraz we wszystkich drogeriach!



MORTAL BRZESZCZOT

BRUTAL Hardcore

z Gruzji

Jolki Polki

TRASA KONCERTOWA



23.04 Piła

26.04 Warszawa

25.05 Łódź

03.04 Sopot

13.03 Poznań

14.03 Sędzimirz

QQLKA RECORDS

Punkowcy w świecie filmu

(Hollywood) Ostatnio wielu z polskich muzyków związanych z niezależną muzyką punk podpisało kontrakty z wielkimi wytwórniami filmowymi.

Nie można już mówić o epizodach czy trzecio-planowych kreacjach. Punkowcy dostają coraz ważniejsze role i co ważniejsze otrzymują za to coraz większe pieniądze. Dlatego reżyserzy sięgają po amatorów? Prawdopodobnie dlatego, że wielkie, amerykańskie dystrybucje filmowe takie jak Warner Bros. odnotowały w ostatnich latach przesył gwiazdorstwem wylewającym się z ekranu. Amerykanie i Europejczycy dość już mają filmowych herosów powielających swe celuloidowe wcielenia. Punkowcy są na tyle świeżym materiałem, że nie mają konkurencji nawet wśród profesjonalistów. Role przez nich kreowane pełne są wigoru, energii i niekłamane entuzjazmu.

O Jello Biafrze już pisaliśmy - kolej więc na punk-aktorów z naszego podwórka. Największa gratka trafiła się chyba Szymonowi (na co dzień basista jednego z poznańskich zespołów). Dostał propozycję zagrania u Stevena Spilberga we wstrząsającym obrazie pod tytułem „Nil”. Jego partnerką jest nie kto inny jak Judi Foster!!! Film opowiada o wielkiej katastrofie w Egipcie gdzie nieostrożni naukowcy uwolnili z grobowca faraona nieznaną starożytny wirus atakujący krokodyle zamieszkujące Nil. Szymon jako ceniony genetyk zostaje sprowadzony do Kairu gdzie próbuje wynaleźć szczepionkę. Niestety wirus mutuje i zaczyna przenosić się na ludzi. Jedną z pierwszych ofiar jest jego asystentka. Trwa walka z czasem i genami...



„Policja! Kurwa mać...” - Koraból w „Eks Tradycji”



Szymon i Judi Foster na planie filmu „Nil”

PRZYPOMINAMY SZANOWNYM KLIENTOM,
ŻE NAJMODNIEJSZE W TYM SEZONIE

**SZNUROWADŁA
PRAWDZIWYCH ŁAPACZY
FASZYSTÓW**

SĄ W KOLORZE POMARAŃCZOWYM

HURTOWNIE NA TERENIE CAŁEGO KRAJU — TEL. 997 (po 24.00)

Na pogrzebie faszysty zatańczysz
Gdy kupisz sznurówek!
W kolorze pomarańczy!



Produkcja: plan B&B i D&K wraz z C&C i M&B B&C



Robal kontra Linda



Jacek - policyjny wamp

Wspaniałe efekty komputerowe, cudowne krajobrazy Egiptu i świetna gra aktorów wróży filmowi sukces komercyjny.

Kolejnym szczęśliwcem zatrudnionym przez łowców talentów z Hollywood jest Jacek (basista poznańsko-szwarczardzko-pilskiej formacji). Będzie on odtwórcą roli policjanta, który cierpi na rozdwojenie jaźni. Nocami zamienia się w groźnego wilkołaka. Historyjka jest o tyle interesująca, że John Pryn (filmowe nazwisko głównego bohatera) walczy sam ze sobą. Jako policjant tropi groźnego i tajemniczego przestępcę, który w wyjątkowo bestialski sposób morduje swe ofiary. Jak nietrudno się domyślić przestępca to on sam w swej drugiej postaci. Psychologiczno kryminalny wątek, wartka akcja i zaskakujące rozwiązanie to główne zalety tego filmu.

Wróćmy jednak na polskie podwórko. Robal znany gitarzysta warszawskiej grupy punkowej zaangażowany został do filmu „Psy osiemnaście”. Jako były etatowy agent CIA walczy z postkomunistyczną szajką zajmującą się fałszowa-

niem biletów komunikacji miejskiej. Osamotniony w swych zmaganiach rozpracowuje wreszcie pajęczynę. Finał filmu to efektowna walka z szefem szajki w nielegalnej rozlewni Jaboła. Dużo krwi, przemocy, seksu i polski klimat filmu jeszcze przed wejściem na ekrany wzbudziły wielkie zainteresowanie tą produkcją.

W kolejnej części popularnego serialu „Eks Tradycja” obejrzymy Korabola - akordeonistę pilskiej kapeli. Jako „mało zdyscyplinowany” oficer policji staje na drodze kolejnych afer i kręctw mafii rosyjskiej i handlarzy narkotykami. Werbuje do nieformalnego departamentu antynarkotykowego młodych ludzi związanych z ruchem straight-edge. Akcja toczy się głównie podczas koncertów punkowych gdzie młodzi SE wmieszani w tłum wyłapują przypadaczy herbaty i rozpracowują kolejne szczeble nielegalnej struktury mafijnej.

Do zobaczenia na dużym i małym ekranie.

Kasety szt. 1 punk rock styczeń 1996	Kasety szt. 1 punk rock styczeń 1996	Kasety szt. 1 hard core styczeń 1996	Kasety szt. 1 crust/punk styczeń 1996	Kasety szt. 1 ska/reggae styczeń 1996
Prasa/zine'y szt. 2 styczeń 1996	KARTA ZAOPATRZENIA W MUZYKĘ PUNK TURBO II			Kozaki 1 para/czarne styczeń 1996
Czapka szt. 1 styczeń 1996	Imię Nazwisko Ulica			Naszywki szt. 2 styczeń 1996
2 CD's punk rock styczeń 1996	2 CD's hard core styczeń 1996	T-Shirt 1 szt. czarna styczeń 1996	T-Shirt 1 szt. biała styczeń 1996	Trampki 1 para styczeń 1996

KARTA upoważnia do wykupienia jednego biletu na punk widowisko artystyczne lub koncert w I kwartale '96

CYBERPUNK

TYLKO DLA KRZEMOWCÓW

ZONE

Zapraszamy do świata CYBERPUNKOWCÓW gdzie nie ma miejsca (?) dla nawiedzonych palantów.

Jeszcze tym razem nie będzie opisu zagadnienia zwanego CYBERPUNKIEM. Będzie raczej wprowadzenie i lekkie przygotowanie dla tych, którzy industrialnie zorientowana młodzież mają głęboko w dupie. My – krzemowcy – opowiemy jak ciężkie jest życie CYBERPUNKOWCA w brutalnym świecie realnej przemocy, realnego chamstwa i realnej zagłady.

Wirtualna rzeczywistość – ten termin obił się u osoby prawie każdego. Świat wymyślony przez ludzi dla innych ludzi pod przykrywką taniej i prymitywnej rozrywki potrafi przemycić bardzo konkretne treści i idee. To co dziś dzieje się na „niezależnej” scenie fanatyków Internetu (międzynarodowa sieć komputerowa) oraz twórców i użytkowników gier komputerowych przypomina nieco koniec lat '70 i brudną estetykę rewolty punk rockowej. Przede wszystkim działa wiele niekomercyjnych grup założonych przez nastolatków (choć niekoniecznie), które zajmują się pisaniem (koderstwo) dem. Demo to tak jak kawałek u kapeli, a grupa składa się najczęściej z 4-5 osób. Dema mają formę krótkich „teledysków”. Obraz to najczęściej jakieś skondensowane do granic percepcji zmysłowej efekty wizualne lub grafiki o odpowiedniej treści. Muzyka to niestety techno lub inne pulsacyjne rytmy ale tutaj duży wpływ na ostateczne dzieło mają ograniczenia sprzętu. Niemniej widziałem już dema jednoznacznie określone jako hardcore z odpowiednią muzyką i obrazem. Przesłanie dem jest różnorodne i zdarzają się tu często górniane perełki w postaci seksistowsko-debilnych obrazków. Większość dem powstaje po to aby zaszokować odbiorcę. Są one zazwyczaj bardzo dynamiczne i prowokacyjne. Grupy są rozsiądane na całym świecie. Najbardziej rozpowszechnioną formą wymiany jest oczywiście korzystanie z Internetu i poczty. O ile Internet na Zachodzie jest dostępny dla każdego o tyle w Europie Wsch. i innych zacofanych rejonach świata jest raczej nieosiągalny ze względu na koszty przyłączenia i opłat. Wymiana pocztowa dotyczy oczywiście przesyłania dyskietek. Jest dość spora liczba zine'ów wydawanych na dyskietkach lub rozpowszechnianych za pomocą Internetu. Zawierają one recenzje nowości, opisy grup, wywiady z jej członkami itp. Wszystkie dema, zine'y itd. są wymieniane bezpłatnie. Wielu członków grup zajmuje się też pisaniem gier i programów. Wielu jest tzw. hackerami lub crackerami - gośćmi zajmującymi się włamywaniem do różnych śmiesznych instytucji (np. Pentagonu) i robieniem tam małego zamieszania. Kolesie włamują się do banku

i przelewają kiesz z konta jakiegoś tłustego frajera na własne konto nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Albo przechwytyją zaszyfrowaną korespondencję armii brytyjskiej, rozszyfrowują ją i dopisują różne dowcipne uwagi „... za pięć minut ogłaszamy alarm atomowy na terenie całej Europy z wyjątkiem Watykanu” lub „... pani premier (Thatcher) prosi o natychmiastowy kontakt w sprawie ewentualnej eskorty czołgów podczas wizyty do pierdolonej kosmetyczki” Crackerzy robią niezwykle pożyteczną rzecz. Łamią zabezpieczenia komercyjnych/licencjonowanych programów, w tym gier, przez co stwarzają podziemny rynek pirackiego oprogramowanie dostępnego dla wszystkich, których nie stać na zajębiście drogie, oryginalne programy. Prawdziwy CYBERPUNKOWY hacker pisze też wirusy - czyli małe programiki utrudniające życie użytkownikom komputerów. Wielu z tych, którzy piszą wirusy to nawiedzone małolaty, które robią prymitywne - łatwe do zlikwidowania wirusy, lecz ci zdolni, profesjonalni hackerzy potrafią inteligentnie wprowadzić swego wirusa na przykład do sieci policyjnej bazy danych lub rozwalić komputerowy ważniakom z syfu - czyli wojska. Do niedawna największą wylegarnią wirusów była Bulgaria, dlaczego - nie wiem (prawdopodobnie jest tam wielu zdolnych programistów).

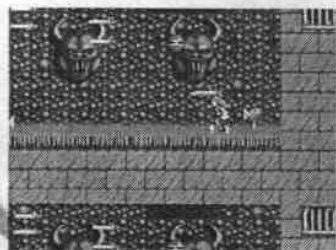
Należy wspomnieć też o literaturze i stylu literackim zwanym CYBERPUNK, lecz nie zrobimy tego tym razem gdyż człowiek, który przygotowuje materiał na ten temat nie zdążył na czas pochłonięty lekturą CYBERPUNKOWEJ prozy i komiksów...

Z tego co jest napisane powyżej możecie wnioskować, że CYBERPUNK to w istocie pewnego rodzaju estetyka i nałóg elektronicznej młodzieży schyłku XX wieku. Na pewno nie jest to tak zorganizowany ruch jak scena hardcore/punk raczej coś na zasadzie wspólnego nałogu i uzależnienia od gier komputerowych i wirtualnej rzeczywistości, w którą ucieka się jak w narkotyki. Skoro w tej gazecie jest miejsce dla rowerzystów uznaliśmy za stosowne wygospodarować kąciok dla CYBERPUNKOWCÓW. Czekamy na Wasze opinie i recenzje gier/programów. Czekamy też na pytania w sprawie wykorzystania PC-ta do wydawania zine'ów, projektowania okładek kaset, plakatów, ulotek etc. Postaramy się, w miarę możliwości, odpowiedzieć na wszystkie techniczne problemy. Ta gazeta również powstaje przy pomocy „klona” - komputera osobistego.

Bulwa

VINYL GODDES FROM MARS (PC)

Winyłowa bogini, lub jak niektórzy interpretują tytuł gry, bogini o imieniu Vinyl z Marsa to znakomita gierka z rodzaju platformówek. Platformówka z kolei polega na tym, że bohater, w którego się wcielasz chodzi po planszy (poziomie) złożonej z pięter i podestów. Ruch postaci jest z tego powodu ograniczo-



BOGINI WYMIATA NOŻEM

ny do dwóch wymiarów. Możesz poruszać się do góry, w dół (służą do tego odpowiednie schody, drabinki, liny, windy etc.) i na boki.

Akcja Vinyl Goddess rozgrywa się na nieprzyjaznej planecie pełnej mutantów i potworów. Nasza Vinyl rozbiła swój międzygwiazdowy pojazd i aby wyrwać się z koszmarnego otoczenia musi pozbierać szczątki swego statku. Na każdym poziomie czyha wielu przeciwników. Są tam strzelające kwiaty, miażdżące pirotechnicznym groszkiem wielkie pnąca, kościotrupy rozrzucające toksyczne gnaty, latające głowy, kobiety z odwołkami robaka itd. Wszyscy strzelają do ciebie czym mogą. Twoje zadanie to wybić całe to gówno i przebrnąć do tabliczki z napisem EXIT.



BOGINI KONTRA KOBIETA-PAJAK

Po drodze musisz zebrać maksymalną ilość czerwonych pojemników przywracających sprawność twojej rakiety. Bogini jest naprawdę boska. Wydaje z siebie różne śmieszne dźwięki jest do tego niezwykle skoczna i szybka. Całe szczęście, że po drodze może zregenerować siły znajdując bonusy w postaci magicznego płynu. Co i rusz natyka się na nowe rodzaje broni, które odświeżają i wzbogacają jej arsenał. Do dyspozycji ma noże, latające kolczatki, kule ognia i bliżej nieokreślone kule z niebieskiej materii o dużej sile rażenia. Stan zdrowia i amunicji pokazują odpowiednie wskaźniki u dołu ekranu, jest tam też ekranik mówiący o tym jaką bronią dysponuje aktualnie Vinyl i panel komunikacyjny, w którym ukazują się napisy informacyjne. Ukończenie gry polega na przejściu przez trzy światy: Forests Of Old, Caverns Of Chaos, The Return. Na każdy z nich składa się kilka/nasć/ leveli. Do wyboru trzy poziomy trudności.

Grafika i klimat gry przypomina nieco klasykę gatunku platformówek - niezapomnianą grę GOOS. Duża zabijistość i prostota to główne atuty tej gierki.

B

HOCUS POCUS (PC)

HocPoc to kolejna zabijista platformówka. Swego bohatera, którym jest mały czarownik ze śmiesznej czapką widzicie z boku

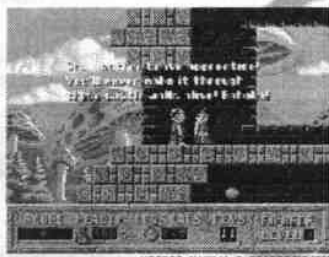


HOKUS POKUS, ABRA KADABRA...



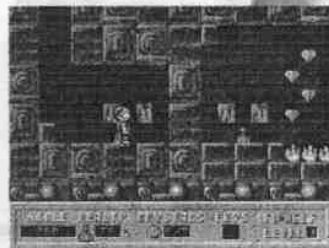
WYCIĄG WE FRANCJI

i jak to zwykle bywa w platformówkach waszym zadaniem jest zwiędzanie kolejnych pięter nieznanymi światów. Po drodze nale-



HOCPOC NAWIJA Z CZARODZIEJEM

ży zebrać określoną liczbę magicznych kryształów. Gdy to się stanie HocPoc zostaje przeniesiony do następnego etapu gry. Grafika i opracowanie są zajębiście sympatyczne (ta sama firma, która wyprodukowała m.in. WOLFENSTEINA 3D). Gra jest pełna humorystycznych komentarzy, które wychodzą z ust napotykanymy co jakiś czas czarowników. Oprócz tych miłych słów, z których możecie się na przykład dowiedzieć, że tacy frajerzy jak Wy nie mają czego szukać w tym zamku, należy wyluskiwać informacje niezbędne do pokonania danego etapu. Oczywiście oprócz ruszania



COŚ DLA SZARYCH KOMÓREK

mózgowicą trzeba tu też sporo namachać pukawką i wystrzelać gówno pętające się pod nogami i latające nad dynią. Gra bardzo kolorowa i wciągająca. Polecancko mocne.

B

SLIPSTREAM 5000 (PC)

Jest to nowoczesna gra - wyciągi poduszkowców. Fakt, że jest to gra nowoczesna ma swoje zalety i wady. Szybka, mocno dopracowana akcja, niemal filmowo-realistyczna grafika to już normal-



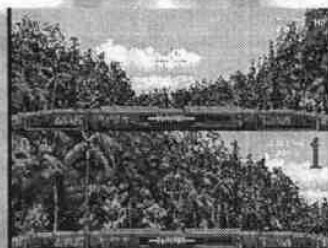
WYBIERAMY FURĘ

ka w dzisiejszych grach. Nienormalne jest to, że aby grać w coraz to nowsze i wymyślniejsze produkcje trzeba co miesiąc rozbudowywać swój komputer i pakować w niego grubą kapustę. W Polsce standard komputera domowego to nadal dość słabe ma-



JASKINIE I TUNELE TO PODSTAWA

szyny. Przejźmy jednak do poduszkowców. Wyciągi odbywają się w przyszłości, na różnych trasach od amerykańskich miast przez amazońską dżunglę, epickie zabytki aż do osnieżonych norweskich fiordów. Do wyboru masz 10 pojazdów i zawodników przy czym parametry wszystkich maszyn są identyczne. Gra jest dość trudna lecz po treningu można ją wyczuć. Gitesowa jest możliwość gry we dwójkę (wtedy ekran komputera dzieli się poziomą na dwie



PODZIELONY EKRAK I JAZDA WE DWÓJKĘ

części). Sterowanie jest podobne do kierowania samolotem. Jedzi ścieżką się kiedyś samochodami to tutaj możecie doświadczyć zupełnie nowych wrażeń - swoboda ruchu we wszystkich płaszczyznach. Oprócz zmagania z prędkością masz jeszcze okazję postrzelać sobie do konkurentów z lasera i działek. Co mocno utrudni im życie (Tobie też). Gra jest też pomysłowo zorganizowana w prze-rzynikach między startami. Wszystko spięte jest fabułą opartą na telewizyjnej transmisji. Wycyckani prezenterzy i prezenterki komentują „na żywo” zmagania poduszkowców, a wszystko zilustrowane jest dynamicznymi filmikami, replayami i migawkami z trasy. Wyjątkowa podoba mi się dźwięk w SLIPSTREAM 5000, a mijanie trybuny honorowej wypełnionej tysiącami ryczących kiboli wywołuje dreszczki emocji u niejednego cybermaniaka. Mocarna, powinniście mieć dżojstik.

B

INTERRUPT (PC)

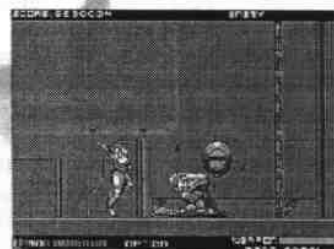
Jest to gra wyprodukowana w Chinach. Mam nadzieję, że przy jej produkcji nie złamano praw człowieka i że nie napisał jej w celli jakiś skazany za przekonania polityczne zdolny programista.

Kolejna gra z rodzaju moich ukochanych platformówek. Tym razem stopień trudności jest wysoki. Wcielamy się w jednego z dwóch (różnica w uzbrojeniu i poruszaniu się) robotów i idziemy przez świat pełen stalowego śmiecia chącego Cię roz-



TEK CZY TEN?

walić bez najmniejszego powodu. Cały ten syf musisz usunąć przy pomocy plazmowego działka lub laserowego miecza (jak w Gwiezdnych Wojnach). Na końcu każdego levelu jest boss, z którym nie udało mi się jak dotąd wygrać. Być może dlatego, że trudność gry



PRZECIĘTNE ALE COOL

jest tak bardzo wyrównana to ta ładna gra o pięknej, płynnej animacji nieco mnie zniechęca. Ale mimo to cool!

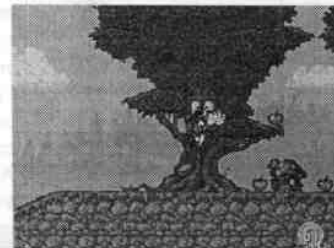
B

SUPERFROG (Amiga/PC)



WYPAS ŻABKA

Helott To ja - wielbicielek gier komputerowych. Dwóch. Bo tylko w dwie gry w życiu grałam. Obie zabrały mi kilka tygodni z życia (sic!) ale za to obie mam w małym palcu. Pierwsza to GDOOS -



JESZCZE 67 ZIELA I TE TŁUSTE OSY

ale nie o niej będzie tylko o tej drugiej czyli SUPER FROG - przgyody z żabką. Żabka ma czerwone ubranko i wydaje powabne acz niesmaczne odgłosy. Muzyka - bardzo przyjemna z gatunku... Jest 5

poziomów + ostatni [6] zaskakujący. Na każdym poziomie 3 platformy (czy jak tam to się nazywa). Pierwsze - trawiaste górzaste tereny nawiedzone przez pszczoły (trzeba je omijać albo skasować z naskoku). Zbiera się owoce i monety. Zielone kulki to broń - war to zebrać. Nie opłaca się skakać na osłep bo można wpaść na kolce i papa... Po każdej platformie można sobie pozwolić na chwilę hazardu na black-jack'u. Można wygrać punkty lub kody do następnych leveli. Są różne skrzydełka i literki do zbierania ale to już każdy sam sobie rozgryzie. Kolejne etapy to: zamek - gdzie można zostać na dłużej, bo od tej chwili zaczynają się schody pt. wajchy. Żeby przejść dalej trzeba odszukać i uruchomić taki przelącznik (zresztą są one oznaczone cyframi). W zamku napastują Zabkę pętlającą zielone wazy, plującą ogniem ścianą, otepiący rycarz, kamienne płyty i koca wyskakująca, a to stąd, a to stamtąd. Jeszcze drobniak - kółczaste kule na łańcuchach i nietoperze. Zbieramy pieniądze, owoce, literki, skrzydełka i naskakujemy na okrągłe zielone.

Kody na zamku: 646 900, 259 501, 512 198.

A teraz Cyrk. Latają biedronki. Uwaga na: rybki, oblodzenia, pistolety, zanikające płyty. Zbieramy to co zawsze. Na pomoc, a na pewno na przyspieszenie możemy liczyć stojąc pod wciągającymi murami. Naskakujemy na czerwone gładzdy.

Kody: 519 347, 685 550, 626 498

Przed Wami jeszcze lewele w postaci: Egiptu, Lodowca i Kosmosu. Ale kody do nich i szczegóły zdobędziecie sami grając w tą świetną grę.

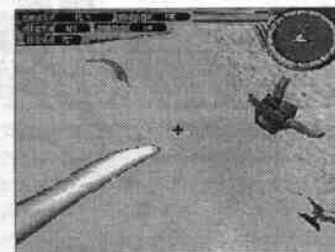
Anka

TERMINAL VELOCITY (PC)



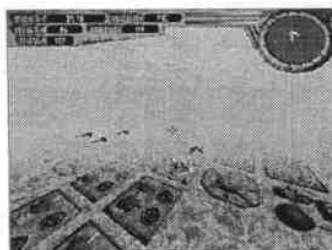
FILIZOFIA-LATASZ I STRZELASZ

Kolejna nowoczesna gra nowej generacji. Tym razem programiści pomyśleli o możliwości gry na słabszych maszynkach i gra mimo szybkiej akcji i zabójczej grafiki daje sobie radę na większości 486 i zadawała się 4 megami RAM'u. Co prawda do pełni szczęścia poleca się Pentium i 16 MB.



SERIA Z PĘTLĄ

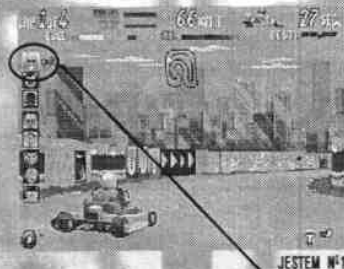
Ja mam 486DX2/80+8MB i wszystko chodzi rewelacyjnie płynnie po prostu miódzio. Jeśli nawet nie interesujesz się grami to na pewno słyszałeś o legendarnej grze DOOM. Oprócz tego, że DOOM kojarzy Ci się ze świetną kapelą jest to podstawowa gra każdego Cybermamiaka. Wyszyj już dwie wersje tej gry i kilkanaście (kilkadziesiąt?) pochodnych i należy powiedzieć sobie jasno: DOOM to była rewolucja w grach komputerowych niczym punk



ZARAZ ZROBIMY TU PORZĄDEK

w rock'n'rollu. Terminal Velocity jest czymś jakby DOOM tylko, nie jesteś tu zdany na samego siebie, a na eksperymentalny myśliwiec TV-202, którego jesteś pilotem. Mamy 2074 rok. Jako jedni z ostatnich dołączyliśmy do cywilizacji wszechświata i podpisaliśmy coś na kształt układu o pokoju i przyjaźni. Lecz jak to bywa w podobnych przypadkach papierkiem można sobie wytrzeć dupę, a życie toczy się dalej. Pokój trwał 70. lat i właśnie dziś siły wroga zaatakowały Ziemię i zniszczyły jej strategiczne instalacje. Ty jako lokalny hira miasz za zadanie rozwalić najeźdźców. Przed Tobą osiem planet a na każdej po kilka misji. Szczegółów technicznych i obsługi nie będę opisywał aby nie zaciemniać obrazu [zresztą robia tu gdzie indziej]. TV mimo swej zabójczosci pozostał nieco z boku i przepadł w zalewie doomowatych gier. Główny konkurent - DESCENT (którego jedyną zaletą jest to, że trafił na rynek wcześniej) jest wg. mnie nieco gorszy i przereklamowany. Terminal Velocity to naprawdę piękna gra.

SUPERKARTS (PC)



JESTEM N°1

Nasz redakcyjny kolega - Drobny Geszefciarz oszalał na punkcie tej gry. Nie można go było oderwać o dżonstika. Aż się boję bo koleżka ma zamiar kupić sobie komputer... [przez miesiąc nie będzie wychodził z chaty]. Ale nie ma co się dziwić gra jest na prawdę cudna i powabna. Może obezwładnić każdego na długie tygodnie. Co mnie bardzo miło zaskoczyło to fakt, że SUPERKARTS



PAL GUMY KOLEŚ.

oferując zabójczą grafikę sporo rozbudowanych torów i opcji dodatkowych mieści się tylko na dwóch dyskietkach, a po rozpakowaniu nie przekracza 4MB. Bardzo realistycznie oddano w niej wysyci kartów - takich blaszanych główkiem na malutkich kółkach

z silnikami od "Jawki". To małe główkiem może rozpedzić się do ponad 100 km/h, a przyspieszenia są porównywalne z Formułą 1. Bardzo przyjemnie zrealizowano tą gierkę pod kontem wrażeń z jazdy. Małe samochodziki wpadają w poślizgi, przy zbyt mocnym wciśnięciu gazu "rzucają", a na zakrętach trzeba mocno uważać aby nie wypaść z toru. Do tego opracowanie dźwiękowe jest boskie. Silniki bardzo przyjemnie pracują, a wycie całego stadka kartów na najwyższych obrotach może rozprędzić każdego miłośnika ostrej zabawy, do tego piski opon i odgłosy zderzeń... po prostu miódzio. Gra może naprawdę bardzo mocno wciągnąć, a ja wciąż widzę obraz rozgorączkowanego Geszefciarza, który przechylił się i wygina wraz z obrazem na monitorze i pnie się coraz wyżej w stawce znakomitych zawodników...

B

PROJECT X (PC)



CZYBY GRA DLA S.E.?

B

Jak to w życiu bywa nie wszystko jest gicio. Project X mimo zachęcającej nazwy i ładnych plansz tytułowych nie zaskarbił so-



TROCHĘ KITÓW DLA LESZCZY

bie mej miłości. Nie powiem żebym nie lubił tego typu zręcznościówek. Plansza przesuwa się z prawej do lewej, Ty lecisz małym stateczkiem w kosmosie, pełna swoboda ruchów, walisz z dziełkami pokładowych do różnych międzygalaktycznych przeszkód stojących na Twej drodze. Najgorsze są szybkie meteoryty i nieprzyjemne latające spodki, z rozbitych wraków pozostają bonusy, które możesz zbierać i reperować swój pojazd i zapasy amunicji. Takich gier było już tysiące, grałem w takie (jakieś 15 lat temu) jeszcze na automatach za dwie zety od rundki. Jednak Project X nie wciągnął mnie w swą akcję. Przede wszystkim trudność jest za mało zróżnicowana - powinna ona stopniowo rosnąć wraz z pokonywaniem kolejnych leveli. A tu już na pierwszym poziomie dostajesz taką siekanę, że lapy Ci się spoczą po pierwszych 15 sekundach, a gały wysychają od wypatrywania nowych celów. To tak jakby wrzucić nie umiejącego pływaka do lodowatego Bałtyku i wmawiać mu, że to najlepszy relaks. Ja dziękuję za taki relaks, a z tego typu gier polecam starego ale jarego ASTEROIDS'a.

B

Przysyłajcie swoje recenzje i opisy gier godnych polecenia. Czekamy również na każdy inny odzew do CYBERPUNK zone!!!

DUMP to dla mnie magiczny zespół. Stoi trochę na uboczu tego co dzieje się na tzw. "scenie". A szkoda bo Ci, którzy nie widzieli DUMP'a w akcji mają czego żałować. Jest to na polskiej scenie zjawisko dotąd nie notowane. Nie dość, że muzycy posiadają co najmniej ponadprzeciętne umiejętności, ich muzyka to naprawdę nieszablonowy koncentrat potężnej energii, gitarowego hałasu i rytmu podkręcającego puls na najwyższe obroty. Do tego Myśliwy jest frontmanem z prawdziwego zdarzenia. Potrafi swoim emocjonalno-neurotycznym performansem zrobić z publicznością wszystko. Poza zespołem są to bardzo sympatyczni ludzie, z którymi przyjemnie jest porozmawiać na każdy temat. Do tego są pozbawieni pozerstwa i fałszywego zaangażowania znanego mi z postaci udzielających się w wielu "niezależnych" zespołach. Zapraszam Was do rozmowy ze Ślepym (perkusja) - Śl., Zwierzakiem (bas) - Zw., Pawełkiem (akustyk) - P. Niestety nie było z nami Myśliwego, a Gnat nie za bardzo chciał rozmawiać. Do sali prób przedarłem się przez pomieszczenia gdzie zimują ptaki egzotyczne i różne ciepłolubne stworzenia...

Bulwa

TURBO: Gdzie właściwie jesteście i dlaczego tutaj?

Śl: Jesteśmy w Antoninku ha, ha, ha...

Zw: Jesteśmy na terenie ZOO, pośród dyrekcji, robotników, traktorzystów i dzikich zwierząt. A dlaczego? Ponieważ znaleźliśmy tu przyjaciół i ludzi, którzy zechcieli nam pomóc...

Śl: To, że wyładowaliśmy w ZOO wiąże się z rodzajem muzyki jaką uprawiamy - ze wszystkich miejsc gdzie do tej pory mieliśmy próby wywalali nas za głośne granie.

TURBO: Jak Wam się wydaje dlaczego tak trudno znaleźć miejsce na próby w miejscach, które powinny popierać kulturę, zwłaszcza niekomercyjną kulturę? Domy kultury etc. są właśnie po to stworzone i za to biorą forszę z budżetu.

Zw: Dla kierownictwa takich ośrodków jest to dodatkowy kłopot.

Śl: Oczywiście są zespoły, które robią próby w domach kultury ale są to śladowe sprawy. Generalnie w Polsce domy kultury robią dyskoteki i aerobik, a takie działania jak nasze są spychane na margines. Ponadto my mamy pewne wymagania, które są niewygodne przy placówkach oficjalnych - potrzebujemy osobne pomieszczenie, zero ograniczeń czasowych no i nasz hałas nie wszystkim się podoba.

TURBO:

DEGRENGOLADA & DUMP

CZYLI SAMO ŻYCIE

Czy czujecie się zatem na marginesie oficjalnej kultury?

P: A co to jest "oficjalna kultura"?

TURBO: W domach kultury jest to dyskoteka i ogniśko suchowe...

P: Aha rozumiem.

TURBO: No to jak jest z tym marginesem? Czujecie się na nim?

Zw: Nieee. Ja czuję taką wartość tego co robię, że nie czuję się na marginesie. Ludzie mogą w ten sposób uważać, ale ja nie czuję się marginesem.

Śl: Tak ludzie myślą, tak myśli większość, że na takich kapelach jak DUMP w Polsce nie da się zarobić, nie da się tego nawet wypuścić w normalnej audycji radiowej - więc dla nich jesteście marginesem. Ale my sądzimy inaczej. Ja czekam na taki moment aż młode kapele robiące swoją muzykę wyciągną to wszystko z gówna takiego jak dziś - chodzi o muzykę, która jest wszędzie promowana - papka rockowa. My robimy swoje, a co będzie... poczekamy zobaczymy.

TURBO: Jeśli jakaś wytwórnia zobaczyłaby w Was świeżą krew mogącą ożywić rynek muzyczny czy podpisalibyście z nią kontrakt?

Zw: Musielibyśmy znać warunki. Co nam mogą zaoferować.

Śl: My nigdy nie zabiegaliśmy o kontrakty itp. rzeczy, nie wysłaliśmy kaset demo, nie szukaliśmy wydawcy. Czekamy, aż ktoś do nas przyjdzie, a jak przyjdzie to wtedy postawimy warunki. Ja nie wierzę w to, że większość zespołów nie marzy aby zarabiać pieniądze granie muzyki. Są oczywiście ekstremalne kapele, które mają swoje założenia, że nie podpiszą kontraktu z dużą wytwórnią ale jednak większość muzyków chciałaby utrzymać się z muzyki jaką gra.

Zw: Ale na razie dla nas jest niemożliwe podpisanie takiego kontraktu w Polsce bo nasze warunki są dla wytwórni trudne do przyjęcia: zero ingerencji w muzykę, rozumiesz, zero, warunki finansowe takie żeby nas satysfakcjonowały no i oczywiście pełna kontrola nad promocją np. teledyski i to wszystko musi być w 100% przez nas kontrolowane.

TURBO: A czy uważacie się za zespół niezależny?

Zw: Eee...

Śl: Nie, nie...

P: A co rozumiesz przez niezależność?

TURBO: Nie chodzi mi teraz o termin określający rodzaj muzyki tylko o sprawy wydawnicze - tak jak mówiliście o tej pełnej kontroli nad swoimi produkcjami.

Śl: Niezależnym jest się wtedy gdy się umiera... Bardziej czujemy się zespołem alternatywnym niż niezależnym. Alternatywnym do przemysłu muzycznego. Nasza muzyka to nie jest przemysł.

TURBO: Ale graliście z takimi kapelami

jak SABOT, które uważają się za niezależne i tak



siebie nazywają... Nie są w showbusinessie a robią już to 10 lat czy więcej.

Ś: To jest inna sprawa. To są ludzie, którzy grają o wiele dłużej niż my. Przede wszystkim jest to zespół amerykański, a oni nie mają problemów by sprzedać się w Europie. Oni z tego żyją ponieważ bez problemu mogą sobie zorganizować 70-cio koncertową trasę w Europie Zachodniej, a to jest zarobek na kilka miesięcy życia dla każdego z muzyków. Jeśli byłbym na ich miejscu to być może by mi to wystarczyło. Ja chcę mieć tylko zapewnione utrzymanie na codzienne życie dla mnie, dla mojej rodziny, żeby mieć po prostu na chleb, a to już nie jest niezależność bo tak czy inaczej musisz myśleć jak zdobyć pieniądze. Dla mnie niezależność dotyczy trochę innych tematów - takich jak życie, śmierć, przyszłość...

Zw: Takie kapele jak SABOT czy Fugazi też mają swoje układy i powiązania np. w sieci klubów w Europie, mają swoją pozycję ale mają też układy, które sobie wypracowali i z nich korzystają. To nie jest do końca niezależność tylko jakieś tam układy, znajomości.

Ś: Zespół Fugazi może się nazywać niezależnym ale z drugiej strony są zależni od ludzi, którzy ich słuchają, którzy przychodzą na koncerty, kupują płyty. Ale jeśli chodzi o terminy takie jak w prasie oficjalnej mówi się o tzw. "muzyce niezależnej" to bliżej jesteśmy temu niż czemukolwiek innemu.

To co robimy staramy się robić w zgodzie z własnym sumieniem. Jedno jest pewne - robimy muzykę niekomercyjną.

TURBO: Jaka była droga do dzisiejszego DUMPU? W końcu nie jesteście takim młodym zespołem...

Zw: Droga była niezmiennie taka sama... (wybuch śmiechu)

TURBO: O nie, tu muszę Ci Zwierzak przypomnieć jak kilka lat temu do Piekłoraju wkulali długowłose koleśki raczej bliżsi rock'n'rollowi niż temu co robi DUMP dzisiaj.

Zw: No co, dokładnie tacy sami jak dzisiaj (wybuch potwornego śmiechu)

Ś: Ja Ci powiem bo historia jest ciekawa. My z Sebastianem (Zwierzakiem - *Bulwa*) znamy się kupę czasu, razem chodziliśmy do podstawówki. Wszystkie rzeczy zaczynałyśmy razem - rozumiesz pierwsze papierosy, dziewczyny, wino... Także pierwsze subkultury młodzieżowe. Akurat my zaczynałyśmy od metalowców.

Zw: Ja byłem przez 3 lata fanem AC/DC, takim, że koniec świata.

Ś: Jeszcze Jacek - nasz pierwszy gitarzysta chodził z nami do podstawówki. No i wiesz, jesteś metalowcem, jesteś młody i to Ci wystarcza. Ale po pewnym czasie zacząłem szukać, bo metal mi nie wystarczał i swego czasu dostałem strzał, takiego kopa muzycznego. Była to płyta Victims Family i po prostu mnie to odkreśliło w inną stronę. A zespół DUMP powstał w Piekłoraju, tam są jego początki i tam za sprawą całego klimatu zaczęliśmy robić takie rzeczy jak dzisiaj. Ten klub i duży wpływ ludzi, którzy tam pracowali tak przewartościował kilka rzeczy w moim życiu i nie wiem co bym robił dziś gdyby nie Piekłoraj. Tam można było przyjść kiedy się chciało wziąć pały i rąbać na bębnach, kto przychodził to się go brało i była luta. I do tego koncerty, które tam się odbywały. Ja pamiętam takie kapele jak ZYGOTE, URGE, BAD INFLUENCE to były rzeczy, które poznaliśmy w Piekłoraju. Przecież tam przez dwa lata zagrało chyba z 30 kapel z zachodu. Nieraz po trzy razy na miesiąc był koncert. Takie kluby powinny być w całej Polsce. W każdym mieście wojewódzkim powinien być taki klub. Nie byłoby wtedy problemów ze zorganizowaniem trasy dla takich kapel jak nasza. I DUMP właśnie tam powstał, w marcu będzie 5 lat. Po dwóch latach odszedł Jacek

i Szadok - założyli kapelę KRSNA BROTHERS. Oni odeszli bo nie rozumieliśmy się za bardzo. Szadok chciał zrobić z DUMPU zespół bardziej metalowo-rockowy.

Zw: Taki zespół pod publiczność.

Ś: A my mieliśmy wtedy taki okres, że wszystko zaczęło się za szybko poruszać. Koncerty, coraz większe sceny, jakieś imprezy z Acid Drinkers i w pewnym momencie to się rozpadło - jak bańka mydlana.

Zw: Myśmy się po prostu nie zgodzali.

Ś: Podziękowaliśmy za współpracę Szadokowi, a Jacek sam odszedł. Powiedzieliśmy, że ten cały materiał jest zły. Przestaliśmy go grać i zaczęliśmy robić nowe kawałki. Jacek już nie czuł takich klimatów i odszedł. Wtedy poprosiliśmy do DUMPU Gnota - on grał ze mną w zespole WKONCUCOTAM.

TURBO: A co robi teraz Jacek? Gra coś?

Ś: On się z nami nie kontaktuje. Od czasu do czasu go odwiedzamy. On zawsze był trochę z boku.

Gnot przyszedł do nas i od tego czasu przez rok robiliśmy nowy materiał. On takie rzeczy wymyślał, że ja nie wiedziałem co się dzieje.

TURBO: A Myśliwy?

Ś: Myśliwy to zupełnie inna bajka. Potrzebowaliśmy kogoś kto dołoży jeszcze trochę ekspresji do tej muzyki. Daliśmy ogłoszenia w sklepach muzycznych i... nikt się nie zgłosił (ha, ha - wybuch śmiechu). A Myśliwy to jest taki gość: dzwoni do Ciebie i mówi "słuchaj zrobimy mały performans?" to jest urodzony artysta...

P: Żywy performans...

TURBO: No i na koncertach DUMPU on robi też performans.

Ś: Tak można to nazwać. Ale w tym co on robi jest bardzo dużo improwizacji. Oczywiście przygotowuje rekwizyty ale często nas zaskakuje.

Zw: Jak ostatnio w Warszawie, gdy wyszedł na golasa pomalowany. Albo jak spalił przygotowane przez siebie kartki z namalowanymi hasłami i rozrzucił po sali i potem wziął kanister. Ludzie spod sceny uciekli bo myśleli, że ich poleje benzyną i podpali, a on zaczął na nim grać.

P: Pewien schemat tego co on robi jest ale dużo zależy od emocji.

Zw: Spontaniczne działanie to jedno ale on ma też to solidnie opracowane i przygotowane.

Ś: Szkoda, że Go tu nie ma. Myśliwy z koncertu na koncert dostaje większej energii.

Zw: To jest dla niego taki Catharsis - oczyszczenie. Koncert go bardzo wyczerpuje ale też doładowuje.

TURBO: A jaka publiczność przychodzi na Wasze koncerty?

Zw: Przypadkowa ha, ha, ha...

Ś: W Poznaniu to już nie jest przypadkowa publiczność. To są ludzie, którzy wiedzą po co tu przyszedli. Dla takiej publiczności lubimy grać. W Białymstoku też jest dobra publiczność.

W innych miejscach przychodzi bardzo różna publiczność. Często przypadkowa. Nie ma jakiejś konkretnej publiczności, np. subkultury. Kiedyś przychodzili głównie ludzie ze sceny hc/punk ale dzisiaj to są bardzo różni ludzie. Przeważnie już starsi.

TURBO: Czy wolelibyście grać dla ludzi przygotowanych na waszą muzykę.

Ś: Teraz jest nieco lepiej bo jeździmy z własnymi przodami i nasze brzmienie nie jest przypadkowe, nie jest uzależnione od słabego akustyka czy kiepskiego sprzętu. Ludzie mogą usłyszeć nasze prawdziwe brzmienie, a to przy takiej intensywności dźwięków jest bardzo ważne. Dlatego publiczność jest przeważ-

nie zadowolona z koncertów DUMPA.

TURBO: Co Was inspruje do robienia muzyki takiej jak w DUMPIE?

Zw: Panie kochany, samo życie, degrengolada.

TURBO: To powiedz coś o tym życiu.

Zw: Ja mam taką psychikę, że grzecznemu muzyki nie potrafię grać. Muzyki nie pierdzęcej, nie przesterowanej...

TURBO: Ale reggae lubisz grać?

Zw: Wiesz co, lubię pograć ale nie wkładam w to wcale emocji. To znaczy źle powiedziałem. Może to być muzyka spokojna ale muszą w tym być emocje niespokojne. Ja nie lubię grać muzyki wesołej - lubię smutną.

TURBO: Czy Wasza muzyka jest smutna?

Śl: Ja ją nazywam emocjonalną. Ludzie określają ją jako noise, industrial... My lubimy przez muzykę przekazywać nasze emocje.

TURBO: Czy ważniejszy dla Was jest przekaz przez muzykę czy teksty?

Śl: Uważam, że powinny być na tym samym poziomie.

Zw: Ja mogę powiedzieć o ostatnim materiale ponieważ ja odpowiadam za zrobienie tekstów. Choć ten najnowszy to już dzieło Myśliwego - on ma wolną rękę w robieniu słów do muzyki. Używam angielskiego ale jest to angielski odbiegający od wszelkich form i reguł gramatycznych, jest bardzo prosty i łatwo zrozumiały. Są to tylko - hasła/tematy. Odpowiadało mi to dlatego, że potrafiłem to robić po angielsku, a nie potrafiłem po polsku. Do dziś, gdybym zajmował się śpiewaniem, robiłbym to chyba w "moim" angielskim. I w tym sensie można powiedzieć, że przedkładam przekaz muzyczny nad słowny. Wokal musi się komponować z muzyką, a nie muzyka z wokalem.

Śl: Tak samo jest z modulacją głosu. Odpowiednio wykrzyżane słowa mogą więcej powiedzieć niż ich znaczenie. Myśliwy robi to bardzo dobrze - przywiązuje uwagę do artykulacji i odpowiednio dobiera słowa.

P: Myśliwy śpiewa przede wszystkim o sobie. O życiu.

Śl: On śpiewa o takich rzeczach, nad którymi każdy się kiedyś tam zastanawia...

Zw: Ja układałem teksty i bardzo dużo śpiewałem o Bogu. Moje hasło "God" i wokół tego się to kręciło.

Śl: Mogłeś to wysłać na festiwal katolicki... ha, ha

Zw: Nie no, to nie było tak powiedziane do końca w infantylny sposób...

TURBO: Co sądzisz o innych kapelach śpiewających o Bogu? Ich wypowiedzi na ten temat?

Zw: Nie interesują mnie wypowiedzi innych muzyków na temat Boga. W pewnym momencie przestało mnie to interesować. Bardzo mi się podobają teksty Budzyńskiego, jest to poezja odpowiadająca mi całkowicie.

P: Jest duża różnica między intencjonalnym odbieraniem tekstu, a tym co napisze o nim prasa i krytycy... Oni działają na to przez pewien filter i to teraz utrudnia prawdziwy odbiór tekstów. Cały sens życia to nauczyć się odbierać bez tych narzuconych filtrów. Muzyka też jest rodzajem słowa, jak namalowany obraz, barwa...

Śl: My chcemy przekazać przede wszystkim emocje.

Zw: Próbuje dotądowywać ludzi pozytywnie, nigdy negatywnie...

TURBO: Ale Wasza brudna muzyka i performans Myśliwego nie zawsze musi być odbierany jako pozytywny przekaz... Na mnie działa on mocno dotużając, przytłacza mnie swoją intensywnością...

Zw: Chodzi o to, żeby zmuszać do myślenia. Jeśli ktoś tego nie akceptuje i wpływa na niego niepozytywnie musi wyjść i zapo-

mnąć...

TURBO: Ale może być już za późno. Ktoś obejrzy Wasz koncert i wcale nie poczuje się pozytywnie doładowany...

Zw: Jeśli nie ma dystansu do tego co my robimy i co widzi w życiu to może załapie depresję...

Śl: My nie możemy brać odpowiedzialności za wszystkich ludzi na koncertach. To jest bardzo trudne... Ja wiem i wierzę, że tak jest, że DUMP daje pozytywną energię. Nie mam żadnych skrupułów i nie boję się, że ktoś może zachorować od tego. Jeśli ja bym chciał za wszelką cenę przekazać negatywną energię to by była zupełnie inna sprawa ale ja czuję, że przekazujemy pozytywne wibracje. To jest niemożliwe żeby ktoś po naszej muzyce odświrował, chyba że jak to się czasem zdarzało, ludzie którzy byli pod wpływem narkotyków na koncercie odjeżdżali. Ale to był wpływ narkotyków, a nie nas.

Zw: Czasem takie rzeczy są potrzebne. To jest Catharsis - już to dziś powiedziałem. Jest w naturze człowieka żeby się oczyścić. I na tym polega brutalna zabawa w tańcu pogo - wyładowanie swojej agresji. I ja, powiem szczerze, w mojej muzyce też wyładowuję agresję. Staram się całkowicie ją wyładować...

TURBO: Gdybyście nie mieli takiego ujścia przez muzykę to co...

Śl: Nie wiem. Ja Ci powiem odwrotnie. Cieszę się, że znalazłem rzecz, która daje mi ujście... Nic w życiu nie daje mi takiej satysfakcji jak granie. Nic.

TURBO: Tobie też Zwierzak?

Zw: Też. Zdecydowanie. Może bez emocji wobec ludzi, których kocham, bo to jest coś innego, ale nic nie daje mi tego co granie muzyki. Zawsze uciekam do tego, żeby jak najwięcej czasu spędzać przy robieniu muzyki.

TURBO: Czy taki skład jak obecny satysfakcjonuje Was?

Śl: Bardzo! Czujemy, że jesteśmy teraz w stanie robić dobre rzeczy. Nagramy dobrą płytę!

TURBO: Do tej pory ukazały się wasze dwie kasety w firmie OUTSIDE. Czy jesteście z tej współpracy zadowoleni?

Śl: Ludzie z Outside'a to nasi znajomi i gdy mieliśmy materiał w ręce to oni byli najważniejszymi wydawcami. Zainteresowali się naszymi produkcjami. Myśmy nawet nie za bardzo szukali innych wydawców. To, że wydajemy u nich było w tamtym czasie oczywiste. Jesteśmy zadowoleni ze współpracy z nimi. W międzyczasie wyniknęła jednak sprawa bojkotu Outside'a przez scenę hc/punk i niestety myśmy też przez to stracili. Mieliśmy problemy ze sprzedażą naszych kaset i organizowaniem koncertów.

Zw: To było dziwne bo my nawet nie za bardzo wiedzieliśmy o co w tym wszystkim chodzi. Ludzie opowiadali jakieś historie o Outsidge, a my za to płaciliśmy. Szkoda bo przez to zamieszanie straciliśmy trochę czasu i być może dzisiaj byłibyśmy w innym miejscu.

TURBO: Czy więc nie żałujecie decyzji wydawania w Outsidge?

Śl: Nie. Oni docenili naszą muzykę i co by nie mówić dzięki nim nasza nazwa tu i ówdzie zaistniała. Te dwie kasety to były próby przed tym co teraz będziemy nagrywać. Nauczyliśmy się kilku rzeczy, wiemy już jak niektóre sprawy zorganizować. Nowy materiał będziemy nagrywać prawdopodobnie pod koniec marca. Sami będziemy producentami i z gotowymi już nagraniami będziemy szukać wydawcy. Oczywiście będziemy rozmawiać z Outsidge'm ale jeśli przeczytają ten wywiad jacyś inni uczciwi i solidni wydawcy to wszystko jest możliwe...

ty. Nowe miejsce było dużo mniejsze i nie mogło obecnie pomieścić takiej liczby ludzi. Ponad to ci ludzie, którzy kupili bilety i uwierzyli w to, że koncert jest odwołany i stracili swoje pieniądze. Zupełnie nie wiem co się stało z tymi pieniędzmi. Koncert był bardzo drogi. Nagłośnienie pozostawiało wiele do życzenia. Ktoś zarobił na tym sporo pieniędzy. Naszą zapłatą było 20 bileków dla nas na sprzedaż. My rozdaliśmy je. „Anarchy In The U.K.” festiwal z tego co mówiono był ogromnym sukcesem. To było smutne, że większość publiczności we wszystkich klubach to byli głównie ludzie, którzy nie mieszkają w U.K. Jakkolwiek byliśmy dobrymi kumplami CONFLICT'u, muszę powiedzieć, że nie znam ich za wyjątkiem Paco (perkusista). Nie mam opinii jacy to są ludzie.

TURBO: Dlaczego nie wydaliście dotychczas żadnego materiału na kompaktce pomimo, że gracie już tak długo?

GARY: To nie jest tak, że jesteśmy anti-CD po prostu preferujemy vinyl. Może pewnego dnia zrealizujemy wszystko na kompaktkach.

TURBO: Co się stało z CRASS MOVEMENT? Czy są jakieś zespoły z tej wytwórni, które nadal istnieją i grają koncerty?

GARY: CRASS MOVEMENT odpowiedzialny jest za wiele politycznych idei, które powstały w przeciągu ostatnich 15 lat. Punk, squatersi każdy może mieć głos. Nie musisz przynależać do określonej grupy ażeby być wegetarianinem i uwierzyć w prawa zwierząt i ludzi. Nie musisz być częścią przemysłu płytowego ażeby występować, grać trasy koncertowe, nagrywać płyty. CRASS i jego ruch wniósł idee D.I.Y. do uwagi wszystkich i zapoczątkował ruch, który jest dużą częścią dzisiejszego życia każdego z nas. o ile jestem poinformowany to tylko DIRT i CONFLICT są wciąż tutaj.

TURBO: Jak ważna była dla Was współpraca z CRASS na początku Waszej działalności? Czy pomogło Wam to w dużym stopniu?

GARY: Byliśmy przyjaciółmi i koncertowaliśmy z CRASS'em wielokrotnie. CRASS wydał dwie płyty nagrane przez nas. Oni powierzyli nam swoje zaufanie, co my wykorzystaliśmy przy organizacji.

TURBO: Czy nie uważasz, że wielu ludzi przychodzi na Wasze koncerty ażeby zobaczyć żywą legendę punk rocka nie troszcząc się całkowicie o wasz dzisiejszy przekaz i nowe utwory?

GARY: Myślę, że tak w pewnym sensie. My gramy rolę w promocji D.I.Y. przedsięwzięć. Pomagamy kreować scenę przez granie w kilku zakazanych miejscach, gdzie ktoś musi być pierwszy aby spróbować. Dla jakiegokolwiek powodu, ludzie pojawiają się, żeby zobaczyć nas, mają szansę zdobyć informacje, mogą spotkać nowych ludzi, będą na pewno mogli zabawić się na koncercie i my będziemy rozmawiać z każdym kogo spotkamy. Wtedy jeśli pojawi się nieznany zespół, który będzie chciał przejść przez to wszystko, to my może w jakiś sposób im pomożemy, aby im było łatwiej.

TURBO: Kto jest odpowiedzialny za pisanie większości waszych tekstów i komponowanie utworów?

GARY: Każdy to gra w DIRT wkłada w to własne uczucia, czas etc.. Jeśli chodzi o teksty i muzykę to zwykle to robić ja i Deno. Pewnie dlatego, że byliśmy w zespole najdłużej i mamy pewną wiedzę, jak działa zespół.

TURBO: Co sądzisz o punkowej scenie w U.K., obecnie? Słyszałem, że ludzie są coraz bardziej biedni i problem bezrobocia jest coraz większy.

GARY: Ludzie na całym świecie są biedni i będą biedniejsi. Zgadza się, w Wielkiej Brytanii jest dużo więcej społeczeństwa podzielonego na tych, którzy mają i tych, którzy nie mają. Bezro-



bocie wciąż wzrasta i rząd wykorzystuje to dla swoich korzyści. Na przykład, płaci zasiłki dla bezrobotnych, w porządku - pomagamy ludziom, by mogli przetrwać, lecz pieniądze są tak małe a my musimy przejść przez tak wiele biurokracji, by je otrzymać. w ciągu ostatnich paru lat był wprowadzany nowy system po wprowadzeniu, którego ludzie oczekiwali długoterminowej płacy. Jednak miejsca pracy dla bezrobotnych były przejmowane od ludzi, którzy na nich pracowali i otrzymywali godziwe wynagrodzenie, a teraz zostali bez pracy.

TURBO: Jak wygląda sytuacja w ruchu squaterskim w U.K.? Czy jest wiele squatów, tak jak w Niemczech, gdzie ludzie organizują koncerty dla kapel punkowych?

GARY: Squatting stał się zupełnie nielegalny w tym sensie, że wyeks-



mitowanie jest bardzo proste do przeprowadzenia, bez sądowych przepychanek. Jakkolwiek nie jest to stosowane jako powszechna postawa, ponieważ są tysiące ludzi, którzy squatują. Jeśli chodzi o koncerty na squatach to nie zwykły się one odbywać często. Zamiast tego większość koncertów odbywa się w pubach i barach.

TURBO: Kiedy czytałem wywiad z Tobą w polskim zine „Kultura Nędzy”, który został przeprowadzony podczas pierwszej trasy DIRT w Polsce, wspominałeś w nim, że jesteś za zjednoczoną Europą. Co sądzisz teraz o tym? Czy uważasz, że przystąpienie do Zjednoczonej Europy takich krajów jak Polska czy Czechy może polepszyć ich sytuację?

GARY: Zjednoczenie musi być dobrym pomysłem. Ludzie powinni mieć prawo do podróżowania, pracy, do posiadania czegoś, właściwie do czegokolwiek, co można sobie wyobrazić. Nie powinno być żadnych barier, w perfekcyjnym świecie ludzie współżyłoby znacznie lepiej. Jednakże te bariery są utrzymywane po to, żeby dać jednej grupie do myślenia, że są lepsi niż inni ludzie, wrażenie wyższości i podtrzymywanie poczucia dumy z tego, co oni reprezentują. Polska i Czechy graniczą z krajami należącymi do Zjednoczonej Europy. Jedyną barierą jest urojona linia chroniona przez różne prawa. Języki są możliwe do pogodzenia, żywność jest taka sama, waluta inna. To jest najwyższy czas aby zjednoczyć świat.

TURBO: DIRT nie gra zbyt wiele koncertów w Zjednoczonym Królestwie. Dlaczego?

GARY: Gramy tak często w Wlk. Brytanii jak w Europie czy U.S.A.

TURBO: Czego oczekujesz od grania w zespole?

GARY: Nie oczekiwać niczego i być zaskoczonym.

TURBO: Co sądzisz o koncertach w Polsce? o ile wiem mieliście ostatnim razem koszmarną historię, gdy zderzyła się wasza furgonetka z tramwajem?

GARY: Zawsze cieszyłem się z grania w Polsce. Spotkałem wielu naprawdę wspaniałych ludzi. Koncerty zawsze pozostawiały niezatarłe wspomnienia. Ten wypadek zdarzył się dlatego, że ty byłeś w furgonetcie. o ile wiem miałeś mnóstwo wypadków z różnymi zespołami. To był nasz pierwszy, jaki mieliśmy ale nie obwiniamy się o to. Pomimo tego, iż straciliśmy wszystkie szyby i wypadł silnik, my postanowiliśmy dokończyć trzy tygodnie koncertów w tej furgonetcie. Był duży ścisk.

TURBO: Podczas ostatniej wizyty w Polsce wspominałeś coś o założeniu nowej kapeli. Czy znalazłeś już nowych członków?

GARY: Nowy zespół planuje pojawić się na scenie, ale spędziłem trzy miesiące w U.S.A. i nie miałem czasu, aby to wszystko uporządkować.

DIRT DIRT DIRT DIRT DIRT DIRT DIRT DIRT

„Słuchać kretynów”

Tak, więc to jest Wielka Brytania z tym, co jest dobrobytem i edukacją, i dwoma tysiącami żołnierzy nieustannie stacjonującymi w kraju tak oddalonym, że jest poza zasięgiem wzroku. Że nie czujesz mojego lęku i nie odczuwasz strachu tego podzielonego narodu, pomagasz tworzyć i utrzymywać. To monstrum, ten czas wybuchu, ten eksplodujący niepokój.

Siedzisz sam w swoim biurze X mil dalej. Uważasz, że znasz to wszystko, że wszystko jest w porządku. Odsuwasz problem i próbujesz użyć zwiereżcej siły. Lecz nie możesz unicestwić problemu, którego źródło tkwi w Brytyjskiej polityce kolonialnej od zarania dziejów.

Ty nie pierdolisz się i chciałbyś wiedzieć nas wszystkich rozkładających się.

Wygłaszasz przemówienia w Parlamencie, tak odległe, o pokoju w Płn. Irlandii „Może pewnego dnia”. Lecz do tego czasu ty będziesz za wspieraniem zbrojnej okupacji do całkowitego zakończenia wojny domowej.

„Zysk i strata”

Dajcie mi te pieniądze, dajcie mi te pieniądze, dajcie mi te pieniądze wydawane na gównianą wojnę. Dajcie mi te pieniądze ażeby poświęcić je na biednych. Dajcie mi te pieniądze. Ludzie są biedni. Ludzie są chorzy. Oni potrzebują schronienia i potrzebują tego szybko. Wychowanie i opieka a nie tortury i kłamstwa. Oni potrzebują żywności aby otrzeć łzy z ich oczu. /Dajcie mi te pieniądze/

Darowizny są pomocne, ale oni potrzebują więcej. Gdy rządy mają góry żywności trzymane w magazynach. To wystarczy się rozejrzeć by zobaczyć, że żołądki są pełne. Ale oni podjęli swoją decyzję ażeby pozostać wiernym regułom /Oni otrzymali te pieniądze/

Biliony wydawane na zbrojenia podczas, gdy my oglądamy umierających ludzi. Kiedy tylko cząstka dałaby ludziom życie. Zysk i strata. Utrata więcej żyć. Dajcie im te pieniądze ażeby zakończyć ich piac.. /Dajcie im te pieniądze/



GOOD RIDDANCE

GOOD RIDDANCE gościł na przełomie października i listopada '95 w Europie na wspólnej trasie koncertowej z TILT'em. Niestety nie dane mi było zobaczyć ich na żywo, dlatego też poniższy wywiad z wokalistą Russ'em Runkina'em został przeprowadzony przez GEE-ZUZ MAG w garderobie, tuż przed ich występem podczas ich Wartp Tour w U.S.A. Oczywiście drukujemy go za zgodą zainteresowanych stron. Specjalne podziękowania dla Jaco i FAT WRECK EUROPE za udostępnienie materiałów.

G-Z/TURBO: Tak, więc, co sądzisz o fali zespołów, których brzmienie określane jest jako emo-pop-punk?

R.R.: Uważam, że jest to naturalny bieg wydarzeń. Wiele było zwiastunów tego brzmienia, które właśnie teraz zostało odkryte to, co chcę powiedzieć to, że z popularnością BAD RELIGION i im podobnych, wiele innych dzieciaków spoza tego kręgu chce zakładać kapele, które myślą podobnie. Dobra, my też moglibyśmy brzmieć tak, ale to jest, jak tocząca się kula śnieżna. Im więcej zespołów zaczyna brzmieć tak i stają się popularne, tym więcej będzie zainspirowanych do robienia tych samych rzeczy. Wiem, że dla mnie słuchanie tych wczesnych kapel jest, jak otwieranie wielu drzwi - nie chodzi tu o melodyjne granie, ale o odniesienie do sposobu pisania utworów. Patrząc na to z przemyślanego punktu widzenia, to nie polega na wykrzyczeniu sloganów „fuck the government, fuck the cops”.

Lecz chodzi o odnajdywanie nowych sposobów na powiedzenie tych samych starych rzeczy, używając wielu analogii, innych dróg do ich przekazania.

Ale to, co się teraz dzieje jest tym, co się stało z każdym stylem muzycznym, który staje się duży, przeciążony. Niespodziewanie wszystko jest do siebie zbyt podobne. To samo stało się ze straight edge, to doszło do takiego punktu, gdzie wszystkie grupy są takie same, oni wszyscy wyglądają tak samo...to skończy się tym, że uduszą się we własnym sosie. Nie jest to zbyt dobre, ale to musiało się wydarzyć. Myślę, że zbliżyliśmy się do brzmienia „Epitaph Fat” jak to się tam nazywa.

G-Z/TURBO: Czy nie uważasz, że GOOD RIDDANCE mógłby załapać się na ten nurt zagubiony pośród mas?

R.R.: Dobra, my nie jesteśmy wystarczająco dobrzy, aby być w tej samej lidze, co te zespoły, tak więc nie musimy się tym przejmować. Myślę, że dwie rzeczy pracują na naszą korzyść jedna to ta, że widzimy co się dzieje i nie chcemy się załapać na brzmienie, które może być przeterminowane. My jesteśmy punk rockowcami i mamy nadzieję, że to będzie punk rock, po tym, jak to wszystko się uciszy.

To znaczy, ja lubię wiele materiału, który takie dzieciaki z „FAT”, prawdopodobnie nienawidziłyby, na przykład: J.CHURCH i ECONICHRIST, ale także ja i oni lubią LAGWAGON i NO FX, ale my nie jesteśmy LAGWAGON, nie jesteśmy, tak dobrzy.

G-Z/TURBO: Tak, więc nie będąc straight edge, co są-

dzisz o coffeeinie? Jestem uzależniony od niej. Ja uważam to całkowicie za narkotyki, z symptomem powracania.

R.R.: Sposób w jaki ja zbliżyłem się do podjęcia mojej decyzji o kontrolowaniu i niekontrolowaniu substancji jest oparte na moich osobistych doświadczeniach i kontroll, z tego powodu, że ludzie mieli w swoim życiu nadwyżkę substancji. Chcę przez to powiedzieć, że 50 tysięcy ludzi umiera przez naduży-



wanie alkoholu, ale nikt jeszcze nie umarł od coffeeiny. Jest pewna granica, której nie należy przekraczać. Jeśli dojdę do momentu, gdzie wstaję i mówię, że potrzebuję kawy... Jestem

w kłopotach, jeśli potrzebuję wziąć chemikalia, aby zmienić tę drogę, która mi odpowiada. Mogę pić kawę lub mogę jej nie pić. Będę brał lekarstwa, gdy będę chory... Byłem weganem przez dwa lata. Byliśmy długo na trasie i było ciężko. Mogłem wypić około dziesięciu kubków kawy i to nie działało na mnie. Musiałem sikać przez cały czas, ale nie byłem uzależniony... ale Luke, z naszej kapeli, on miał bardzo ostry ból głowy każdego ranka, jeśli nie wypił kawy. Tak więc, to ma różny wpływ na różne osoby. Ja, właściwie, nie uważam kawy za narkotyki i stawianie jej na równi z tymi narkotykami, które mogą Cię rozpiardolić i zniszczyć, uważam za nie trafione. Lecz

GOOD RIDDANCE

wtedy niektórzy ludzie wysuną problem z Tylenol'em, który o ile wiem jest narkotykiem. Jeśli chodzi o mnie, to możesz brać cokolwiek do momentu, kiedy nie stajesz się hipokrytą, ale dla mnie wolność związane, wolność od dragów jest wporządku, jest dla mnie sposobem na życie, to wszystko, co mogę powiedzieć.

G-Z/TURBO: Co myślisz o ruchu militant straight edge vegan?

R.R.: Myślę, że każdy ruch, gdzie ludzie narzucają swoje opinie lub poglądy innym przemocą, gdzie niedozwolona jest żadna tolerancja lub dyskusja jest zły. To właściwie daje straight edge złą sławę. Podobnie do tego, co robią nazi skinheads, przyczyniając się do złej reputacji o wszystkich skinheadach. Myślę, że hardline zrujnowało straight edge. Kiedy pierwszy raz wszedłem w X X X, to wszystko opierało się na pozbyciu się uprzedzeń, akceptacji i byciu razem. Lecz hardline jest sam w sobie segregacją i narzucaniem swoich poglądów. Jadłem mięso przez lata, zwykłem pić i przechodzić przez wszystkie te przygody. Sam postanowiłem to przerwać. Lecz nie czuję, że powinienem stanąć na szczycie góry i powiedzieć wszystkim, że muszą być tacy, jak ja. Chciałbym właściwie powiedzieć, że możesz być zaangażowany w scenę hardcore lub punk nie pijąc, paląc albo jedząc mięso. Myślałem, kiedy byłem młody, że albo pijesz, palisz lub jesz mięso i jesteś wspaniały, lub nie i jesteś dupkiem. Koncerty straight edge pokazały mi, że mogłem iść na koncert całkowicie czysty i szaleć, dobrze się bawić nie będąc pośmiewiskiem. To było osiem lat temu i cały ten ruch straight edge zmienił się, rodzaj muzyki i wszystko, ale sposób na życie wciąż polega na tym, że robisz, co chcesz, kiedy jesteś trzeźwy, jesteś tym, kim chcesz być.

G-Z/TURBO: Dobra, to jest droga, która powinna istnieć, chociaż nie jest to zbyt dobre, w zależności od

swych potrzeb, ludzie przyklepiają sobie etykiety do ustalonych postaw życiowych... z drugiej zaś strony widziałem wiele przykładów, gdy dzieciaki zaczynają mówić, że są straight edge tylko, że później zaczynają pić, gdy są wystarczająco dorośli, aby kupić trunki alkoholowe lub zasiąść przy barze podczas koncertu.

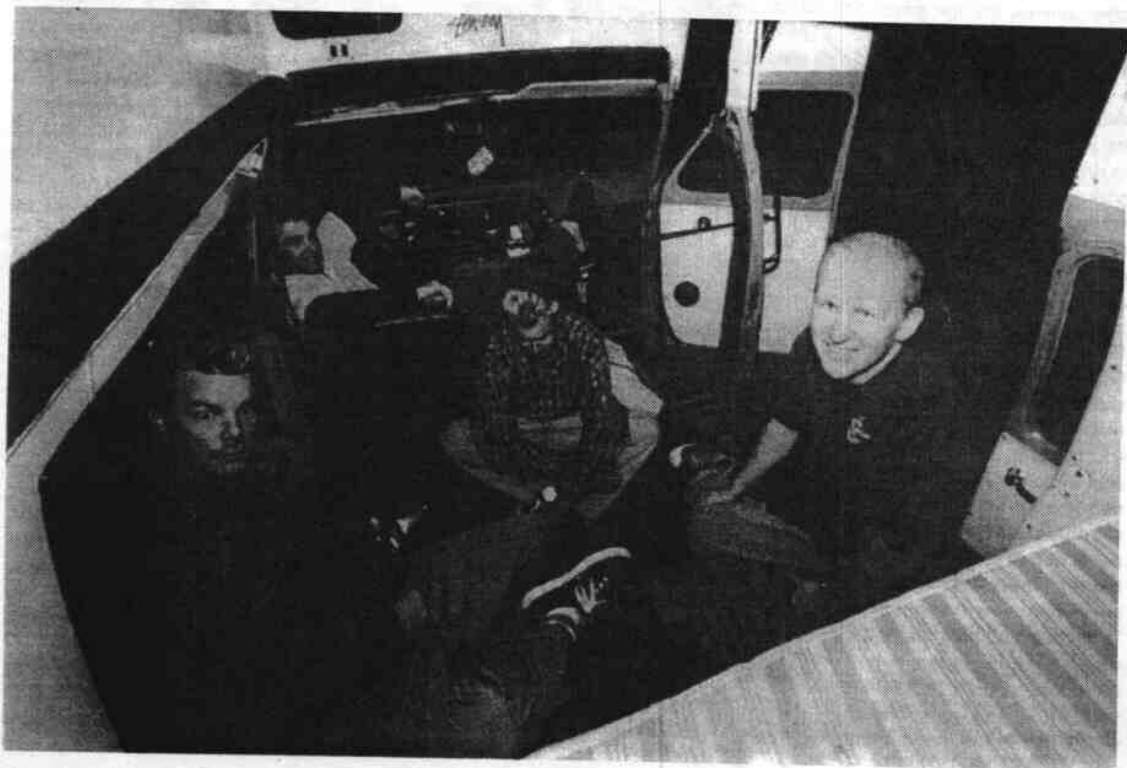
R.R.: Tak, to może być tego ujemną stroną i twoją antyreklamą, ażeby być X X X zanim tego doświadczysz. Z drugiej zaś strony ja naprawdę mam bardzo mieszane uczucia na temat tego wszystkiego. Są ludzie, którzy byli X X X i teraz oni naprawdę przystąpili do tych, którzy piją.

G-Z/TURBO: Dave Smalley?

R.R.: Kiedy przytapałem Dave Smalley'a pijanego mój żołądek wpadł mi do płuc, to właściwie była lekcja, ażeby nigdy nie ustawiać ludzi na piedestale, ale w tym samym czasie jeśli nie byłoby Dave, ja nie robiłbym tego co robię obecnie. Wszystko, co on kiedykolwiek zrobił w swoim życiu naprawdę zainspirowało mnie do takiego stopnia, że nie zrobiłbym niczego gdyby nie on. Prawdopodobnie nie byłbym wolny od narkotycznego nałogu. Prawdopodobnie nie obracałbym się wokół sceny. Prawdopodobnie byłbym martwy, ponieważ upijałem się bez pamięci.

G-Z/TURBO: Ja mam ogromny szacunek dla X X X dopóki jest to osobista decyzja a nie parę znaczków do założenia, gdy nie jest to częścią uniformu albo z powodu otaczającej presji, czy czegokolwiek. Dobra, pojawia się jeszcze oczywiste pytanie, co sądzisz o punku i czy to nie jest w dużej mierze wchłonięte przez publiczność jak moda - bezmyślnie?

R.R.: Uważam to właśnie za pop kulturę. Szczegrze, nigdy nie myśla-



GOOD RIDDANCE

lem, że to się stanie z punkiem. Nigdy nawet nie przyszło mi to na myśl. Przez tak wiele lat punk i nurt komercyjny nie miały żadnych wspólnych analogii, były na różnych poziomach, które wydawało się, że nigdy się nie pokrzyżują. Spin i pisma im podobne nigdy nawet nie uznawały, że punk istniał, oni zawsze mówili, że umarł w 81 lub 82 roku i myślałem „wspaniale”, podtrzymujcie się w tym przekonaniu a my dalej będziemy robić własne rzeczy bez waszej ingerencji, ale to co wydało się teraz mogłoby być zabawne, gdyby nie było takie wprost... złe. Właśnie oczekuję na przedstawicieli tej władzy, aby znowu oświadczyli, że punk ponownie umarł, żeby mogli eksploatować, przeżyć i wypluć wiele innych scen i zostawić punk samemu sobie.. Nie mogę się tego doczekać, ponieważ gdy główne media oznajmiają, że punk umarł to wtedy będzie to najbardziej aktywne, dlatego też nie mogę się tego doczekać. W pewnym stopniu dotyczy to również nas, ponieważ jest teraz więcej ludzi na naszych koncertach i w związku z tym dostajemy ich pieniądze. To być może naprawdę beznadziejnie głupi punkt widzenia, ale to wszystko co dzieje się wokół punka, teraz jest naprawdę dobre dla nas. Z kolei widzę jak wielu ludzi i wiele dobrych zespołów podąża za tym. Green Day będzie w porządku, mów co chcesz, ale oni zawsze pisali wspaniałe piosenki, oni zawsze będą wspaniałym zespołem. Lecz jest także wiele zespołów, które podpisały kontrakt, ale skończy się to prawdopodobnie tak, że skończą się ich wytwórnie, ponieważ zapłaciły tym kapelom za nic tak wiele pieniędzy, ale oni nie muszą tego robić. Ten cały układ z dużymi wytwórniami jest straszny, nie wiem dlaczego wszedłem w tą muzyczną otoczkę. Jesteśmy znacznie szczęśliwsi będąc w punkowej wytwórni, która wciąż będzie na swoim miejscu gdy te wszystkie punkowe fale przemina. Wielkie wytwórnie mają tylko krótkotrwałe zainteresowanie

i kiedy oni dostaną Cię, będą właścicielami twoich utworów, twojego nazwiska, twojej podobizny, żeby zerwać z tą wytwórnią musisz rozwiązać zespół.

G-Z/TURBO: Zachowując poczucie przyzwoitości, polega to na tym, że punk nie może pozwolić sobie aby wysączono jego duszę. Jest zbyt wielu ludzi, którzy obciążają punk w celu uniknięcia nurtu komercyjnego dla określonych celów. Oni nie chcą się strajerzyć, aby ktoś ich pleprzył za pomocą dużej marchewki. Zbyt wielu ludzi w punku już podjęło decyzję, aby zaakceptować ubóstwo dla artystycznej kontroli lub posiadania prawa do robienia tego, co chcą.

R.R.: W oczach MTV oni dochodzą do takiego punktu gdzie będą „MYŚLEĆ”. Wyczerpią punkowe pomysły i wtedy zajmą się czymś innym.

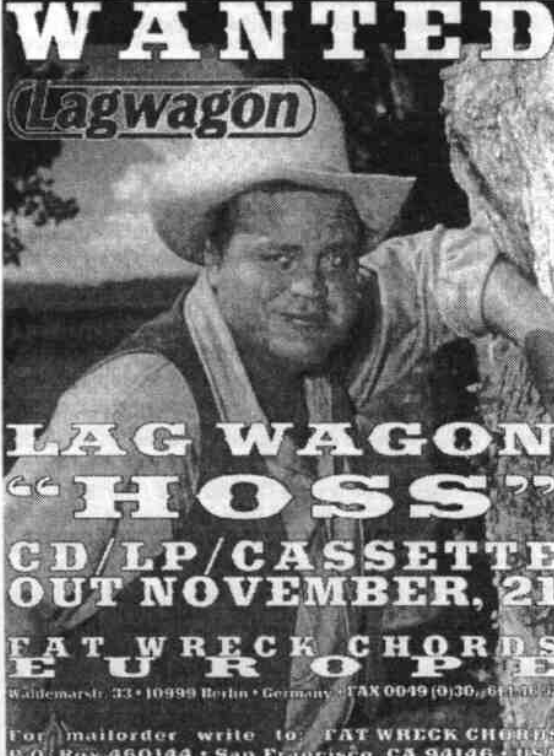
G-Z/TURBO: Oni będą wciągać tych wszystkich ludzi, którzy chcą być wchłonięci, wszystkich tych, którzy uczipią się tego rękami, ale obrazowo mówiąc to „cienkie ogniwo” pęknie zostawiając silniejszy rdzeń. Myślę, że prawdopodobnie będzie coraz więcej takich dzieciaków jak w Bubblefuck Idaho, które początkowo nie miały żadnej wiedzy o punku, a odrzucone przez społeczeństwo znalazły swoje miejsce, gdzie mogą być produktywni i kultywować swoje ideały.

R.R.: O tak mam nadzieję.

@@@

WANTED

Lagwagon



LAG WAGON
“HOSS”
CD/LP/CASSETTE
OUT NOVEMBER, 21
FAT WRECK CHORDS
EUROPE

Waldemarstr. 33 • 10999 Berlin • Germany • FAX 0049 (0)30. 81111122

For mailorder write to: FAT WRECK CHORDS
P.O. Box 460144 • San Francisco, CA 94146 • USA

UWAGA NADCIĄGA

ULTRA HUBLEX INVA RELIEX PAUZ PARTY

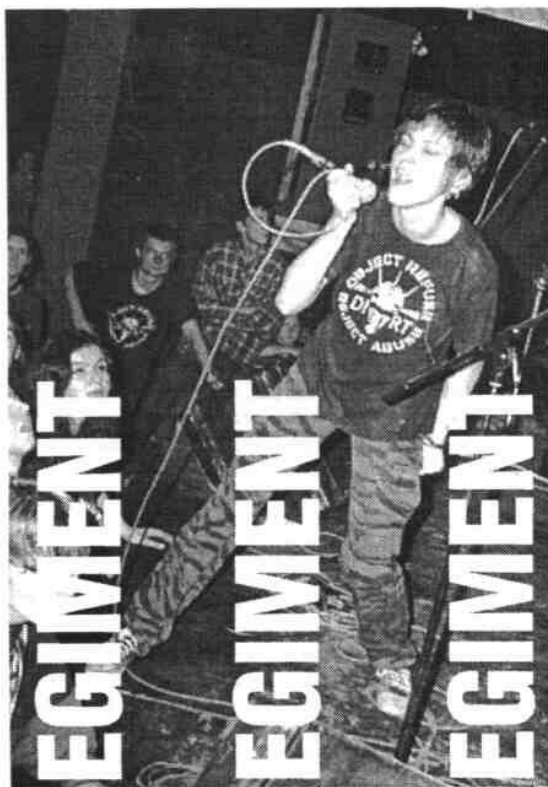


JOINT VENTURE

DJ BASS REPRODUKTOR XIĄDZ MAKEN I

W dalszym ciągu istnieje i od czasu do czasu wozł się po klubach w kraju JOINT VENTURE SOUND SYSTEM DJ Bass Reprodukatora Xiądz Maken I. Jeśli chciałbyś zorganizować gdzieś u siebie profesjonalną zabawę taneczną z nowoczesnymi, mało komercyjnymi dźwiękami dub, reggae, funk, hip-hop, jungle, ska itp. oto kontakt:

Mirek Dzięciołowski "Maken"
ul. Łużycka 26 / 8
59 - 901 Zgorzelec
tel. (7.00 - 15.00) 0 797 37964



POST REGIMENT POST REGIMENT POST REGIMENT

Rozmawia Łukasz

TURBO: Jak oceniacie, po blisko 2 latach, to co wydało się po wydaniu przez QQRVQ waszej kasety, ten szła na POST REGIMENT, czego jaskrawym przykładem jest ostatni wasz koncert w Poznaniu. Czy coś się zmieniło, czy raczej jesteście zadowolony z tego, co się stało?

M: Czy ja wiem? Przede wszystkim chciałbym, żeby ludzie, którzy przychodzą na koncerty, słuchali tego o czym się śpiewa. Właśnie w Poznaniu graliśmy parę nowych numerów, m. in. kawałek mówiący o tym jak to ludzie sami stwarzają sobie idoli, traktując ich jak bóstwa. My nigdy nie chcieliśmy być idolami jakichś tam ludzi. Chcieliśmy przekazywać im swoje doświadczenia w jakiś tam sposób. Akurat muzyka jest pewną formą, w której możesz przekazać doświadczenia i obserwacje. Najbardziej boli mnie, że na koncerty w Polsce przychodzą ludzie, których średnia wieku wynosi 18 lat. Fakt, czasami widuje się starszych załogantów. Niestety młodzież nie słucha tego, o czym się śpiewa, słucha natomiast tego, co jest popularne. POST REGIMENT w pewnym momencie stał się popularny, znalazł się na gali i ludzie mówili: „POST REGIMENT! POST REGIMENT! Hura! hura!

Idziemy na koncert, na pewno będzie zajeźbicie!” Po prostu więcej słuchajcie tego o czym się śpiewa i co ludzie chcą przekazać. I naprawdę, mimo, że ta cała ideologia jest teraz mieszana z błotem, ona nie jest taka zła, ponieważ wyklucza robienie z muzyków idoli.

TURBO: Mam wrażenie (i nie tylko ja), po wysłuchaniu ostatniego koncertu w Poznaniu, że reakcją na to co się stało jest wyostrzenie waszej muzyki.

M: Nie wiem, czy my gramy ostrzej, czy specjalnie nowe kawałki komponujemy tak, żeby brzmiały ostrzej. Natomiast, gdy słucham naszego pierwszego materiału, chociaż rzadko mi się to zdarza, mam wrażenie, że my wtedy po prostu nie potrafiliśmy grać. I to, że to jest takie wzniosłe i kurna! do przodu to przepływ energii i jakichś tam nastolatków, którzy weszli do studia i lubudubu. Myślę, że teraz nasze umiejętności wzrosły, każdy dźwięk, który wyrzucamy z siebie jest dokładniejszy i bardziej perfekcyjny. Dlatego można odnieść wrażenie, że gramy ostrzej.

TURBO: Jedną rzecz mnie ciekawi. Nie wiem, czy zauważyłeś, że jesteście chyba pierwszą kapelą punk rockową w Polsce, która wypłynęła tak wysoko nie podejmując w tekstach standardowej tematyki typu: system, polityka, my i oni, niszczyć nazizm.

M: Nigdy nie zwracałem na to uwagi. Fakt, że teksty nasze były jakby bardziej poetyckie. Bardziej przypominały wiersze, które się pisze i wrzuca do muzyki. Nie ma czegoś takiego, żebyśmy spotykali się ze sobą przy wódce i rozmawiali o polityce, naprawdę rzadko nam się to zdarza. Znamy się jak tyse konie jak się to mówi. Każdy wie jakie drugi ma poglądy na dany temat. Dlatego sama polityka nie interesuje nas aż tak bardzo. Przed wyborami rozmawiałem z Rolfem raptem raz, co w ogóle się dzieje, co się będzie działo i jakie mogą być tego skutki. Natomiast żadnych tego typu rozmów nie podejmujemy, bo mniej więcej wiemy czego chcemy. Jeździmy razem ze sobą za granicę, czy po Polsce, i widzimy co się dzieje i każdy odbiera to na swój sposób, ale bardzo podobny do drugiej osoby, bo jeździmy ze sobą bardzo długo jako koledzy, a nie tylko jako muzycy.

TURBO: No właśnie. Sprawiacie wrażenie silnej i zgranej paczki. Chciałbym się dowiedzieć jaki jest wasz stosunek do sceny punkowej w Polsce, nie sprawiacie bowiem wrażenia typowych załogantów.

M: A jacy są typowi załoganci?

TURBO: No wiesz. Naszywki, Kolejny koncert.

M: A propos naszywek. Naszywkarstwo FUCK OFF! Bardzo często spotykamy się z tym, że ludzie są obwieszani naszywkami, a w głowie fiu bzdziu, po prostu wiesz, wieje wiatr, obija się o ściany, a jedyną ich manifestacją jest naszywka czegoś tam.

TURBO: Ale było pytanie o scenę niezależną. Sprawiacie wrażenie ludzi, którzy nie są typowymi ortodokсами sceny potrafiącymi rozmawiać tylko o jednym. Wydaje mi się, że macie do tego wszystkiego zdrowy dystans. Wiecie na bieżąco co się dzieje, ale nie przezywacie tego jakoś specjalnie.

M: Scena niezależna jest bardzo fajnym tworem i cały czas stoimy po stronie sceny niezależnej. Jednak nie po stronie kogoś konkretnego, tylko po stronie założeń. I róbmy wszystko tak, jak chcemy, tak jak nam się wydaje, że będzie dobrze dla innej osoby, nie dla siebie. Zrób to sam i zrób to dobrze, żeby komuś było dobrze, a nie że podkładaś się komuś, dajesz mu swoje prace i mówisz „zrób z tym co chcesz, ja chcę z tego żyć”. Teraz, gdy jest „Migrena” często spotykam się z kapelami, które przychodzą i mówią, że oni chcieliby wydać materiał, a ja im mówię, że to nie jest taka firma niezależna, jak do tej pory jest przyjęte na rynku. Dziubiemy sami kasety, składamy okładki i sprzedajemy 2000 egzemplarzy. Z jednej strony koleś mówi „nie, nie, ja wiem, ja to nie chcę tak naprawdę, żeby nas brali jako kapele niezależne.” Z drugiej strony nie chcę wydawać kapel, które dadzą mi coś i powiedzą „zrób stary kurwa z tym co chcesz, tylko daj mi kasę”. Chcemy wydawać także kapele, które mają o tym pojęcie. Ja za nikogo nie wymyślę, co mam zrobić z jego materiałem, bo to jest jego

praca, to jest on. I na tym moim zdaniem ta scena polega. A jeśli wolno mi krytykować ten wspaniały twór w tym kraju to po prostu jest ona rozlazła jak gumka w gaciach. Wszyscy się ze sobą kłóca, zamiast się spotkać, nawet jeśli ma się względem siebie jakieś zarzuty. Zaproponować spotkanie i naprawdę się dogadać. Gdyby spotkało się 10 osób, które coś robią i mogą na scenie i ustaliło pewne rzeczy, które trzeba zrobić, to myślę, że byłoby o wiele ładniej. A nie jeden ogląda się na drugiego i nie robi tego, bo się boi, że tamten coś powie. Ten boi się, że tamten nie zrobi, a ja zrobię i tak w kółko.

TURBO: Wasz nowy materiał wydała „Migrena”, firma, którą założyłeś razem z Rafałem Rafalskim z zespołu MARYSIA. Powiedz, gdzie był nagrany ten materiał?

M: Nowy materiał został nagrany w Centrum Filmowym w Łodzi.

TURBO: Kiedy?

M: W listopadzie przez Anglika Iana Harrisa. Natomiast zmiksowany będzie dużo później ponieważ nie nagraliśmy jeszcze wszystkich wokali z racji tego, że nie ma tekstów, są w stadium tworzenia. Natomiast muzyka jest już nagrana całkowicie.

TURBO: Opowiedz o tym koleśiu z Anglii, to dosyć ciekawa postać.

M: Jest to koleś 50-letni, który pracował z różnymi kapelami jako akustyk. Jeździł z takimi kapelami jak JOY DIVISION, U. K. SUBS. Ostatnio przyznał się nawet, że przez dwa lata jeździł z zespołem De Press i robił ich całą trasę europejską. Jest to zupełnie zajebisty, sympatyczny koleś. Ma swoją firmę niezależną we Francji, która zajmuje się wydawaniem kaset, płyt i organizowaniem tras koncertowych.

TURBO: Wracając do Migreny, wiesz o tym, że krążyły pogłoski, nieważne skąd, nieważne jak, na temat pewnych kontaktów Migreny z dużą wytwórnią. Macie przecież dystrybucję przez...

M: Mamy dystrybucję przez Sony Music. Podpisaliśmy z nimi umowę na dystrybucję i jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Mamy bowiem pełną kontrolę nad tym co im dajemy i co się z tym dzieje. Mamy wpływ na to, gdzie te kasety trafiają i ile będą kosztowały. Tak, że jest to złoty układ, i niewielu osobom w tym kraju to by się udało. Zamierzamy wykorzystywać to maksymalnie. Oczywiście nie będziemy zapominać o scenie niezależnej, bo wiadomo, że nie wszystkich stać na to aby kupić sobie kasetę za 7 dych. Większość tytułów, dużych tytułów, dla nas oczywiście, które będziemy wydawać, przede wszystkim przed oddaniem do dystrybucji Sony Music będziemy oddawać dystrybucjom niezależnym.

TURBO: Jak widziałbyś optymalnie firmę Migrena na rynku niezależnym i oficjalnym. Jak to ma praktycznie wyglądać?

M: Żeby nie było nieporozumień. Firma „Migrena” jest firmą niezależną, ponieważ sami decydujemy z góry co robimy i nikt nam niczego nie narzuca. Praktycznie wszystkie rzeczy, które wykonujemy, robimy je, bo sami je wymyślamy i staramy się je sfinalizować. Moim zdaniem firma Migrena jest dla kapel, które dorosły do decyzji, żeby nie myśleć o wydaniu 1000 czy 500 kaset i upchanu ich kolegom w swoim regionie. Migrena ma trafić do kapel, które potrafią grać naprawdę i którym zależy na tym i zależy, żeby sprzedawać dużo kaset. Oczywiście nie za wszelką cenę, bo jakby chcieli za wszelką cenę, to poszliby do Izabelina, MJM czy Sony Music. Nasza umowa nie polega na tym, że ktoś podpisując ją zobowiązuje się np. przez 3 lata siedzieć przy moim biurku i robić wszystko co sobie wymyśli. Polega na tym czymś zupełnie innym. Dzięki temu, że Rafał i ja pracowaliśmy w radiu i telewizji mamy możliwości i znajomości. Możemy robić reklamę, możemy robić teledyski, praktycznie za pół darmo, dzięki jakimś tam układom, które wypracowaliśmy przez lata. Naszym celem jest, aby kapele, które z nami współpracują sprzedawały swój produkt w jak największej ilości. Jak to będziemy robić i jak będzie sprzedawany ten produkt ustalamy między firmą, a zespołem. Nie polega to na tym, że ja płacę im za kasety, biorę je i mówię koniec, teraz ja się tym zajmuję,



je, a wy będziecie dostawać szmal. Tak nigdy nie będzie, dzielimy się zyskami pół na pół i wszelkie ruchy, jakie wykonuje firma z danym materiałem, są robione w porozumieniu z zespołem. Jeśli zespół sobie założy, że chce udzielić wywiadu gazecie Tylko Rock, a ja będę mógł to załatwić, zrobię to. Będę im po prostu pomagał. Każdy zespół ma swoją drogę. Nie chcę wydawać ciemniaków, którzy będą czytać i liczyć na to co ja wymyślę i zrobię z nimi na co będę miał ochotę, bo mi na tym zupełnie nie zależy. Chcę wydawać takie kapele jak POST REGIMENT, które moim zdaniem myślą i nie dadzą zrobić z siebie fiutów.

TURBO: Na zakończenie tematu Migreny. Co się pojawiło, a co się pojawi w najbliższym czasie?

M: Pojawiła się Ameba i My, Divace - szwajcarska kapela, moim zdaniem bardzo fajna. Fakt faktem, że Szwajcarzy mają specyficzną muzykę, jest mroczna i ciężka, jeszcze nie słyszałem frikujących kapel ze Szwajcarii, a parę ich przerobiłem. Ale myślę, że kapela warta jest posłuchania. Natomiast Ameba to taka warszawska formacja, również bardzo fajny zespół. Pojawi się POST REGIMENT, no i prowadzimy rozmowy z paroma innymi kapelami, ale to na razie tajemnica.

TURBO: A jak doszło do wydania TZN XENNA?

M: Wiesz, w Warszawie wszyscy się w zasadzie znamy. Znam Zygza dość dobrze, więc podsunąłem mu pomysł, żeby wydać XENNE w ogóle. No i zaczął się tym zajmować, trochę mu w tym pomógł Robal z DEZERTERA, robiąc remaster kawałków nagranych na koncertach, w tamtych latach na magnetofon często typu grundig. Kiedyś, gdy demontowaliśmy w Hybrydach kanciepe POST REGIMENTU na próby, znalazłem taśmę nagraną z konsoli na Rób Reggae, więc jest też parę nagrań z tej taśmy. I to wszystko zostało przez Zygza złożone do kupy, zrobiliśmy powtórny remastering, dogadaliśmy warunki, jakie muszą być spełnione, żeby nam wszystkim było dobrze i wydaliśmy XENNE. Na razie jesteśmy zadowoleni.

TURBO: Wspomniałeś o koncertach za granicą. Obok



Alliansu jeździecie chyba, w tej chwili, najwięcej na zagraniczne koncerty. Jakie wrażenia stamtąd i jakie różnice między koncertami w Polsce i tam. Możesz teraz się pożalić na organizatorów polskich koncertów.

M: To zależy, gdzie. Pod koniec roku byliśmy na dość długim, bo prawie miesięcznym wyjeździe we Francji. Zajeżdżicie, balanga super, alkohole piją doskonale, bawią się świetnie, załoganci na pn. Francji, w Bretanii, Normandii, to po prostu tacy killerzy, że wiesz - cześć, czerwone paski na łbach i w ogóle kurna jedziemy do przodu. Graliśmy parę koncertów w dużych klubach, w niektórych grało nam się świetnie, w innych nie. Natomiast najwięcej koncertów gra się tam w knajpach różnego typu. Dla nas była to nowość, ponieważ nie jesteśmy przyzwyczajeni do dzielenia naszego koncertu na dwie czy trzy części, a tam są takie wymogi. Nawet w dużych klubach, jeśli gra jeden zespół, dzieli się koncert na pół, żeby ludzie mogli odpocząć, napić się browaru.

TURBO: Zastanawiam się jak wyglądaliście w trzeciej rundzie.

M: Ha, ha, ha. Spoko.

TURBO: Jesteście rozrywkową kapelą.

M: Czasami mieliśmy problemy z kontrolowaniem, żeby nie pić za dużo. Nasz kierowca zna francuski, mieszka na stałe w Paryżu, więc jest obeznany, że tak powiem z klimatami, pomagał nam załatwić wszelkie sprawy, co w efekcie często doprowadzało do tego, że przed koncertem przynosił fiasko tequilli mówiąc, że to na początek i mamy to szybko wypić. Wiadomo jak tequilla w dekiel daje, więc czasami było tak, że Rolf grał z zamkniętymi oczami i myślał tylko o tym, żeby stać na dwóch nogach. A zagraлиśmy dobre koncerty myślę.

TURBO: Jakie są największe różnice?

M: Przede wszystkim sprzętowe. No i ludzie, którzy przychodzą na koncerty są starsi, średnia wieku to 30 lat, od 25 w górę, młodszych tam się rzadko spotyka. Jednak sprzętowe różnice są straszne. Przede wszystkim, w każdym miejscu, w jakim odbywają się koncerty siedzi koleś znający swój sprzęt, on się nim opiekuje, ten sprzęt jest

zawsze w doskonałej sprawności. Przygotowanie przed koncertem zabiera pół godziny, razem z próbą głosu. Kolesie robią to po prostu zawodowo. Nawet gdy graliśmy w Lipsku, gdzie squat jest obszczy-murski, kurwa total...

TURBO: Ostatnio zmienił się skład. Kiedy to się stało i dlaczego?

M: Nie pamiętam kiedy to się stało. Zdaje się, że w połowie 95 r. po trasie w Niemczech, też dosyć morderczej (ha, ha) nasz gitarzysta Janek chyba wymiękł (ha, ha - Łukasz, został SE po prostu). No i wiesz, tu dużo nie ma co gadać, po prostu kolesie nie wytrzymał tempa, które zostało narzucone, a w Niemczech była naprawdę bardzo dobrze zorganizowana trasa.

TURBO: Mówiłeś też o różnicy wieku na koncertach. Mam wrażenie, że to wcale nie jest takie złe, iż w Polsce na koncerty przychodzą młodzi ludzie. W wielu krajach na zachodzie w klubach boją się, że młodzież chodzi na techno i nie ma następnych pokoleń przychodzących na koncerty.

M: Tak, ale z drugiej strony, gdy graliśmy np. w Niemczech, byłem pewien, że ludzie, którzy przychodzą na koncert, przychodzą na nasz koncert, posłuchać muzyki znanej, albo nie znanej i naprawdę się bawią i rozumieją samą muzykę. I na prawdę, brawa od tych ludzi z sali. to bardzo dużo, ponieważ oni mają tak dużo muzyki u siebie, że docenienie przez nich bardzo podnosi na duchu. Natomiast nie spotkałem się nigdy nigdzie w Niemczech z niekontrolowanymi przejawami agresji, których u nas jest zbyt wiele. Nie widziałem ani jednego bramkarza na koncercie. Ludzie przychodzą się bawić, bo są to ludzie świadomi tego co mają i z czego mogą korzystać. Natomiast u nas jest zupełnie odwrotnie. Przychodzi się na koncert, po to żeby się najebać, żeby komuś przypierdolić, albo coś rozwalić.

TURBO: Znosi się na dłuższą przerwę koncertową u was.

M: No zanosi się.

TURBO: Dlaczegoż to?

M: Będziemy mieli kolejnego potomka w zespole.

TURBO: Dokładniej.

M: Ja będę miał potomka i Nika.

TURBO: O. K. to zdaje się, że cały rok nie będzie koncertów?

M: Myślę, że cały rok nie. Myślę, że pod koniec 96r. będziemy już w stanie zagrać parę koncertów. Dziecko będziemy podrzucać dziadkom i będziemy jeździć na jakichś krótkie wypady.

TURBO: Opowiedz o życiu prywatnym ludzi z zespołu. Czym się zajmujecie, a przede wszystkim czym chcielibyście się zajmować.

M: Ciężko powiedzieć. Rolf pracuje w radiu, ma dziecko, żonę, prowadzi normalne życie, ma normalny dom. Nika i ja mieszkamy w takim pólquocie, też byliśmy jeździć na jakieś krótkie wypady, rodzinne życie. Smok mieszka cały czas z mamusią, też prowadzi normalne życie, a przede wszystkim jest akustykiem i muzykiem. Gra z Brylewskim i Fałą w Falarku, nagłaśnia koncerty jazzowe w Akwarium, za to ma kasę, nagrywa płyty, miksuje je, jeździ na koncerty z różnymi kapelami, z tego się utrzymuje, praktycznie przez cały czas jest w rozjazdach. W sumie każdy z nas ma wiele wspólnego z muzyką. Rolf puszcza muzykę w radiu, Smok miksuje muzykę, a ja wydaję.

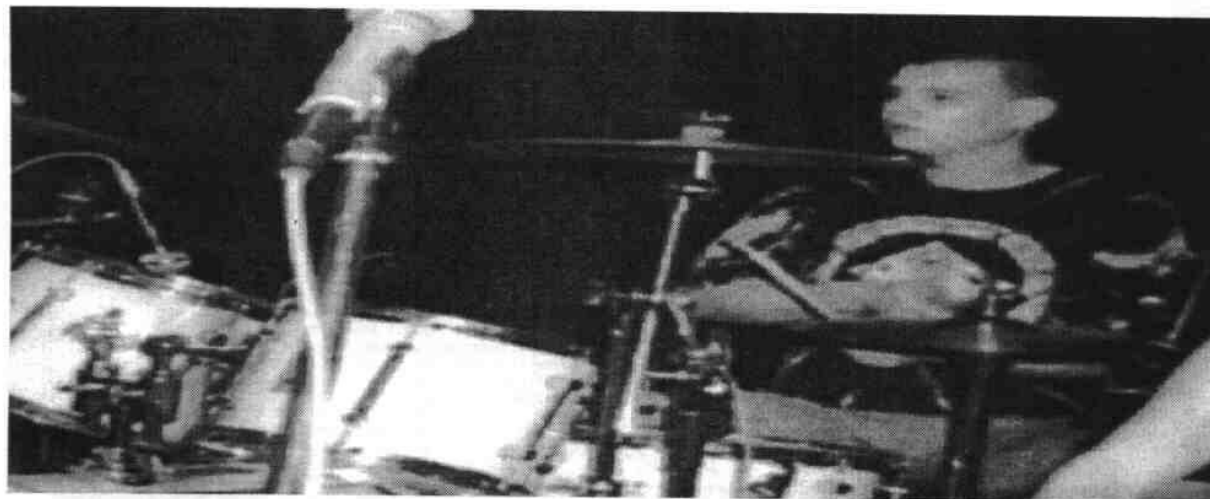
TURBO: Twoim zawodem jest praca w Migrenie?

M: Zawodem nie, ale pracą tak.

TURBO: A co z knajpą, którą kiedyś prowadziliście?

M: Knajpę mieliśmy w Jelonkach. Jest to taka dzielnica w W-wie, gdzie siedzi najwięcej szumowin, oprócz Pragi. Natomiast jest bardziej zorganizowana niż Praga i układy policyjno-mafijne, które pozwoli zaczęły wkraść nam się do knajpy spowodowały, że musieliśmy ją zamknąć.

TURBO: Parę słów o zespole, w których oprócz



POST REGIMENTU udzielacie się. Rolf i Ty gracie w Marysi, a Smok, jak już wspominałeś w Falarku.

M: Smok gra w Falarku na gitarze i mają się dobrze. Skończyli właśnie nagrywać płytę. Prawdopodobnie ujrzy ona światło dzienne, bo tak bujają się z tym od 3 lat, mam nadzieję. Jest to bowiem nietypowa i fajna muzyka. Smok dużo się uczy, grając z kimś, chociaż, moim zdaniem traci też dużo czasu, ale ogólnie wpływa to na niego pozytywnie. Natomiast my z Rolfem gramy w Marysi, w której na gitarze gra Rafalski, mój kolega z firmy, a obecnie śpiewa z nami Kelner.

TURBO: Marysia również już niedługo będzie wydawana przez Migrenę?

M: Marysia jest na razie w trakcie kończenia i obgrywania materiału z Kelnerem, ponieważ Kelner gra z nami od niedawna.

TURBO: Już na stałe?

M: No, mamy nadzieję.

TURBO: Nie będzie to kapela z cyklu Marysia i Kelner?

M: Nie, nie, nie. Nawet mieliśmy propozycję, żeby zmienić nazwę Marysia na Deuter.

TURBO: Od Kelnera?

M: Od dużej wytwórni, którą wystaliśmy na drzewo.

TURBO: Wracając do Waszej pierwszej kasety w QRRYQ, czy po jej wydaniu otrzymaliście propozycje dotyczące wydawania od jakiejś dużej wytwórni? Myślicie, że rynek muzyczny, ten oficjalny, zauważył sukces zespołu Post Regiment.

M: Bezpośrednio nie dostaliśmy żadnej propozycji, ponieważ na samym początku daliśmy wszystkim do zrozumienia, że takiej propozycji nie przyjmujemy. I to, że nie udzielamy wywiadów w radiu i telewizji i wszystkim którzy nas o to proszą. Wynika to z faktu, że ja, czy ktośkolwiek z nas zdaje sobie sprawę, iż nie wiemy czy ludziom w mediach oficjalnych których my nie znamy, możemy im zaufać czy nie. Jacyś obcy kołesie nie zwracają uwagi na fakty, doszukują się jedynie jakichś rewelacji. I z każdego wywiadu, który z tobą przeprowadzą, chcieliby zrobić jakąś w uszach wspaniałą rzecz, że super, że tu POST REGIMENT dał wywiad, powiedział o takich rzeczach, że wszystkim pęknie gumka w majtkach i będzie zajebiste, a dokonałem tego ja - Wacław Kowalski. Poza tym pracowałem jakiś czas w telewizji regionalnej i wiem na jakich zasadach się to wszystko odbywa. Jest to popelina, kicz i robienie ludzi w chuja. Większość kołesi prowadzących programy muzyczne, czy robiących cokolwiek związanego z muzyką, ma jakieś bonusy od dużych firm, za to, że lansują tę muzykę, a nie inną. Albo duże firmy płacą pieniądze tv czy rozgłośni radiowej, za to, że będzie puszczone taki to a nie taki zespół. Na pewno nie wygląda to w ten sposób, że wytwórnia daje kasetę i mówi: „puśćcie to”, a didżejom tak się podoba ta mu-

zyka, że puszczają ją na okrągło, od świtu do nocy.

TURBO: Ostatnie pytanie, jak zwykle ostatnie pytania są najciekawsze. Co to jest punk?

M: Ha, ha, ha.

TURBO: Wiesz, że gazeta nazywa się TURBOPUNK, podaj więc własną definicję punka.

M: Nie mam pojęcia.

TURBO: Nie masz pojęcia? Nie jesteś punkiem?

M: Ha, ha. To zależy. Dla mnie punk rock, jak już wspominałem wcześniej to pewna ideologia. Jest to po prostu, doprowadzanie do tego, żeby robić w życiu to, co się lubi robić. Niekoniecznie czy się chce robić, bo jasne, że najlepiej nie robić nic, tylko zbierać kasę, być szczęśliwym, mieć samochód i w ogóle balanga, ale doprowadzić przede wszystkim do tego, żeby robić to co chciałoby się robić. Jeśli uważasz, że będziesz dobry w pisaniu książek, to je pisz, jeśli uważasz, że będziesz dobrze robił muzykę, to ją rób. Jeśli uważasz, że jesteś dobrym didżejem, prezenterem, czy kierowcą, czy kimkolwiek to po prostu nim bądź. Rób to, co lubisz robić.

TURBO: Nic wspólnego z buntem?

M: Bunt jest przeciwko tym, którzy próbują narzucić ci swoje zdanie. Robienie tego, co się lubi jest równoznaczne z buntem przeciwko narzucaniu ci robienia czegoś tam. Bo wiadomo, żeby mieć samochód, musisz mieć pieniądze. Żeby mieć pieniądze, musisz je zarobić. A najprostszą drogą zarobienia pieniędzy jest załapać się na budowę, pomachać 50 lat łopata i se kupić trabanta. Wcale nie lubisz tej roboty, tylko zapierdalałś po to, żeby najebać się z kolegami od czasu do czasu, a resztki złożyć na trabanta, w szufladzie. I to jest życie 90 % ludzi w tym kraju. A jak już się ktoś dowie, że będzie miał dziecko, no to teraz kurwa w ogóle koniec i będę chiał, bo wszyscy, którzy mają mieć dziecko to chleją i trzeba jechać kurwa na całość, i teraz pójde do prawdziwej roboty, gdzie mnie będą kurwa dawali ZUS i gdzie mnie dadzą rodzinne kurwa i będę teraz zapierdalał. A moje jakieś tam dziecięce marzenia po prostu w ką, bo teraz ja będę miał dziecko, które wychowam tak samo, jak ja, czyli jak będziesz dorosły, będziesz miał mieć dziecko, też pójdziesz do roboty, bo musisz iść do roboty. Miał nic nie musi, robi się to, na co ma się ochotę, żeby to miało sens.

wszystkie zdjęcia pochodzą z koncertu w P-niu/koniec listopada '95

kasety, płyty, CD, ziny, proza muzyczna
sprzedaż wysyłkowa
katalog 18.999 zł
Sklep muzyczny "CORTEL"
ul. Szpitalna 5
32-360 OLKUSZ

Ł - Łukasz, B - Bulwa, M - Maken, L - Lolita



KRAŻKI CZARNE NIEWIELKIE I WIĘKSZE, OKRĄGŁE LUSTERKA, BRĄZOWE WSTAŻKI MAGNETYCZNE I INNE
N O Ś N I K I

infamia „Apokalipsa uczuć” kasetka '94

Okładka i staranność wydania całej taśmy przyciągają uwagę potencjalnego nabywcy. Myślę, że spokojnie mogę polecić infamię każdemu zwolennikowi czadów. Jeśli wzięłaś już tę taśmę do ręki to kup w ciemno. Nagrania pochodzą z 1993 roku i muszę powiedzieć, że to jedna z ciekawszych polskich rzeczy jakie ostatnio słuchałem. Ciężka, raczej wolna i motoryczna muzyka przemieszana szybszymi fragmentami. Podoba mi się gitara choć reszta zespołu równie szybko na wysokich obrotach. Teksty z tych zaangażowanych z domieszką osobistych komentarzy. Kasetka jest wydana metodą DIY i jeszcze raz podkreślę - bardzo starannie. Infamia, ul. Kasprzowicza 40, 34 400 Nowy Targ B.



infekcja „Každy robotnik” kasetka '95, trująca fala

„IRA”
to takie kapelle jak IRA
przez swoją chorą muzykę
wpajają młodym ludziom
seksistowski sposób bycia

I kiedy wracasz z koncertu
mówisz do swoich kolegów,
że miłość jest po to
aby o niej śpiewać
a dziewczyny są po to
aby je pierdolić

zaślinione kutasy
z móżgami pełnymi spermy
z chujami zamiast głów
pierdoleni męscy szwinićci
pierdoleni faszysti

Oto jeden z tekstów, na który czeka się przez całe życie.

A powiem Mam, że podobnych tekstów

Infekcja ma więcej. Proste, celne sformułowania i tematy poruszane przez chłopaków nie są może odkrywcze ale podane w taki sposób, że są łatwo przyswajalne co wśród dzisiejszych zaangażowanych kapel nie jest tak powszechne. Muzyka jest dobra ale mam wrażenie, że podobnie grających zespołów jest obecnie kilkadziesiąt. Kiedyś miałem więcej do czynienia z taką muzą. Aby jej słuchać i grać nie można mieć żadnych kompleksów i pretensji do warsztatu. Ale to jest właśnie punk. I żebyście mnie dobrze zrozumieli to nie jest prymitywna muzyka lecz przydałyby się trochę ciekawsze aranżacje. Przesztorowany bas i szybkie rytmy są miłe dla ucha ale w nadmiarze mogą nieco nużyć. Porządny jest wokół - w stylu Raw Power. Polecam z czystym sumieniem (moja taśma nie była najlepszej jakości - czy dotyczy to całego nakładu Trująca Fala?)
Trująca Fala, PO Box 13, 81-806 Sopot 6 B

tnz xenna „ciemny pokój”
kasetka '95, migrena records

— nastuchy —

Słucham muzyki przeważnie wtedy gdy robię jakieś czynności gospodarcze w chałupie. Np. gdy zmywam naczynia lub odkurzam. Xenna przypadła na zmywanie podłogi i dobrze bo łyż zrosiły i tak już mokrą posadzkę. Pierwszą otówopunkową załogą przypomniała mi czas cykru, znaczków robionych własnoręcznie, skóry z „węża strażackiego”. I pieszczoch z ówiekami po 20gr/szt. Gdy usłyszałem „hej, Jolka Jolka” oparłem się o lodówkę, a z pierśi mej dobył się potężny szpazm wzruszenia. Co tu mam pisać, to, że stanęły mi przed oczami obrazy pierwszych punkowych koncertów i załóg, które nie wiadomo czy były bardziej gitowe czy punkowe, pogo w którym łatwo było stracić życie, zadymy z milicją, butapren itd. W

Poznańtu Xenna grała tylko raz w '83 i ja niestety na tym koncercie nie byłem. Była tam potworna zadyma bo grał jeszcze Deuter, którego w Poznaniu jakos nie bardzo wtedy lubili i Keiner (albo ktoś z publiczności) spowodował dymy. Wszystko poszło o coś zupełnie absurdalnego ale takie były czasy, że punkowcy byli bardzo agresywni i wtedy chodziło o problem z Legią. Dość, że bitwa była straszna do tego koncert był w CICIBORZE, a w koło wieźowce - akademiki. Gdy przyjechało 2000 to ludzie zaczęli rzucać z okien różne przyjemne ciężarki. Tak więc ten koncert, którego Xenna nie zagrała przeszedł w Poznaniu do legendy. I właśnie koncertowe kawałki z tej kasety najbardziej mnie ruszają (są tu zresztą na tej taśmie nagrania z zadem podczas koncertów Xenny i teksty Żyżaka ze sceny w stylu „rozpiardolimy tu wszystko” i jakies dziwne hałasy). Fragment historii polskiego punka i kawałek życia Męjednogo z Was. B.



monoteizm to existence „Oblicze prawdy” kasetka, Demonstracja Tapes

Coś z crust/grind. No i co ja mogę o tym napisać. Nie czuję tych klimatów i nie ukrywam tego. Muza, która w założeniach miała być odświeżająca dla prostego punka na mnie nie robi najmniejszego wrażenia. Wychodzi to wszystko jakos blade i nieciekawie. Czy bycie crustowcem już na zawsze będzie równoznaczne z nałożeniem sobie kłapek na oczy i uszy. Z ryku łwa jakim miał być crust pozostało już tylko brzęczenie osłabionego biegunką komara. I coraz bardziej, wydaje mi się, że crust to tylko przykrywkę dla przyciągnięcia nowych dzieciaków z nową gotówką. Po tych płaczących stęskach przejdźmy do M.T.E. Sorry panowie może wy wcale nie macie nic wspólnego z crustem ale tak jakos mi się kojarzy. Polecam zwolennikom gatunku. B.



Demonstracja Tapes, PO Box 115, 15-662 Białystok 26

SOUND BL'AST NIEZALEŻNE STUDIO NAGRYWA MŁODE KAPELE

- MIKSER 16 KAN.
- EFEKTY
- MAGNET 4-ŚLAD (TASCAM)
- PERKUJA PEARL, BIAŁY ZILDJAN
- WZMACNIACZE (BASS 2x100W, gitara: JACKSON lampa 100W [za dod. opłatą])
- DOBRE BRZMIENIE
- NISKIE CENY

IDEALNE DO DOBRZYCH NAGRAŃ DEMO

KOZIŃSKIEGO 10, 62-030 LUBOŃ/k. Poznań
tel: (0-61) 102 406 (Krzysiek)

ulica
kasety '95, NIKT NIC NIE WIE

Ulica po (chyba) trzech latach milczenia znowu dała głos. I jest to głos jak najbardziej za. Legenda tego śląskiego zespołu ma nadal jak najbardziej solidne podstawy. Mocna klasyczna muzyka punk w tych szybszych tempach, ciekawe kawałki, dobre teksty i jeden z lepszych na scenie wokalistów. Kaz umie zaśpiewać i to jest mocarna przewaga nad innymi wokalistami, którzy tylko próbują śpiewać. Nagrania zrobiono we wrześniu 1994 i 17 kawałków na tej kasiecie to dobra robota. Obawiam się, że Alliansowi przybył poważny konkurent. Mam nadzieję, że pogłoski o ponownym rozpadzie Ulicy to tylko niesprawdzone plotki... Spróbujcie tego.

NNNW, PO Box 53, 34-400 Nowy Targ



S.P.D.S. „Powietrze”
kasety '95/TKA Distro

Stereofoniczna Pralka Do Szycia to już dość dobrze znana punkowcom załoga. Podejrzewam, że niedługo może to być *number 1* wśród młodych kapel punkowych w Polsce. Powiem tak. Kiedyś wymiana muzyki z zagranicą odbywała się na zasadzie korespondencyjnych kontaktów i wymiany paczek między zainteresowanymi osobami. W tamtą stronę siało się kilometrową listę potrzeb - spis płyt, a w zamian posyłało się nasze, egzotyczne dla nich, nagrania. Było tego niewiele ale coś tam się uzbierało. Gdybym dziś miał spakować taką paczkę to na pewno SPDS nie uniknęło by wysyłki. Jest to kapelka, której nie można się wstydzić. Solidny ostry punk rock, nagrany z głową i przede wszystkim z entuzjazmem. Każdy kawałek, każdy refren brzmi jak hymn punkowy lat '90. I nie jest to hymn spod znaku *panków a'la The Bill* czy Defekt Mózgu. Jest to autentyczny undergroundowy punk rock bez kompromisów i sztucznego buntu. Autentyczność tej produkcji i wciągnęła mnie dosłownie w kresło. Ostatnio takie coś przeżyłem słuchając starych nagrań Po Prostu ze sławnym Szczepanem. Muzyka jest melodyjna ale szorstka i... no taka punkowa. Teksty zajebiste. Socjo-polityczne koncercie ale z nagraniem wokalista brzmi zajebiszco. Zdarty, niski głos, do tego (co jest przy tym sposobie śpiewania bardzo trudne) każde słowo bez problemu można zrozumieć i świetna interpretacja tekstów. Znakomicie to wszystko gra z muzyką. Kup jak najszybciej S.P.D.S.



przesłania bez dobierania wypacykowanych sformułowań jak to bywa u wielu tekściarzy. Dużo walki z faszyzmem, ekologią, pacyfizm o podstawowe tematy. No i na koniec zostawiłem sobie coś co mnie rozprędkowało. Wokalista. Nie widziałem SPDS na koncercie ale z nagraniem wokalista brzmi zajebiszco. Zdarty, niski głos, do tego (co jest przy tym sposobie śpiewania bardzo trudne) każde słowo bez problemu można zrozumieć i świetna interpretacja tekstów. Znakomicie to wszystko gra z muzyką. Kup jak najszybciej S.P.D.S.

Smutna informacja. Z Nowego Targu dostaliśmy wiadomość, że wokalista Pralki ma problemy z wojskiem. Pod koniec grudnia miał się nawet odbyć pożegnalny koncert. Wiemy, że odwołał się do NSA i trzymamy za niego kciuki. Dla wszystkich, którzy mają podobne problemy fragment jego tekstu nawiązujący do sytuacji

Już nigdy nie wezmę karabinu
Już nigdy nie strzele do wroga
Będę przeciwko wojsku i zbrojeniom
To jest moja odmowa
[„Zbrojenia”]

TKA Distro - Bogdan Głuc, ul. Św. Anny 55a, 34-400 Nowy Targ
Kapelka - Artur Gromala, ul. Podhalańska 20/59, 34-400 Nowy Targ

king konkubine „Si-
lverspoon”
CD '94/Moon Man
Rec.

Niewiele mogę powiedzieć o zespole. Na wkładce nie podano nawet z jakiego kraju pochodzą (jest tylko telefon do wytwórni) ale po nazwiskach wykonawców domyślam się, że jest to załoga ze Skandynawii, a po studiu gdzie płyta była nagrywana, że z Norwegii. Kapelka daje nam porcję czegoś co nazwałbym post grunge/punk. Szczepnie mówiąc mnie taka muzyka wcale nie krecał się są ludzie, którzy wzdychają do tego typu produkcji. Pod koniec płyty są kawałki, które nawet da się słuchać. Długość dla spragnionych tego typu dźwięków. Nic specjalnego.



victims family „Headache Remedy”
kasety '95/Antena Krzyku

V.F. to jeden z zespołów, nad którym wiś widmo pierwszej płyty. „Voltage & Violets” dla mnie był absolutnie szczytem dokonania, do którego zbliżył (ale tylko

— nastuchy —

MALARIE
RECORDS

RESIST



IGNORANCE IS BLISS

RESIST „IGNORANCE IS BLISS”	MC
DISAFFECT „CHAINED TO MORALITY”	MC
TROTTEL „ITS UP TO YOU”	7"EP
HOMO MILITIA/FORCA MACABRA	7"EP
CUL DE SAC	7"EP
MASSKONTROLL/HEARTLINE	7"EP
PISSSED „GREATEST HITS”	LP/CD
INSANIA „CROSSFADE”	MC/LP/CD
SWOBODNY SŁOVO „VAROVANI REKU”	MC/LP/CD
DEFFIANCE „No Future, No Hope”	MC
MASSKONTROLL/DEPRIVED - Split	MC
SILNA WOLA	7"EP
TROTTEL „STOLEN GARDEN”	CD
HOPNEY PRODUCT „LIVE”	7"EP
DISKONTO „More Power...”	7"EP
MASSKONTROLL „Will You Ever Learn”	MC
RUPTURE „Lust & Hate”	MC
BATTLE OF DISARM „Pokój”	MC
SILNA WOLA „Chaos”	10"/MC
DISGUSTING LIES „Rich Man/Poor Man”	7"EP

LP=10,0zł CD=10,0zł MC=3,5zł 7"EP=4,0zł

uwaga! DYSTRYBUCJA W POLSCE!
Krzysztof Olszewski, P.O. BOX 43
41-219 SOSNOWIEC 19

SZUKAJCIE TEŻ U DYSTRYBUTORÓW: PIŁA, REFUSE, SCREAM, TURBOPUNK
Dystrybutorzy!!! Piszcicie po hurtowe ceny!!! (znakem+koperta=katalog)

W KOMIS NIE DAJEMY

zblizyli) się tylko raz - przy okazji płyty następnej. Wszystkie inne były niesamowicie dobre, super etc. ale sukcesu pierwszego krążka nie potrafiły powtórzyć. Ostatnia ich płyta (chyba dosłownie bo zespół ponosił się rozpadł) daje nam porcję charakterystycznych dla Victimsnowów dźwięków, dużą dawkę Jazz/core - szaleńczych łamańców i wirtuozerskich popisów. Wszystko splecione humorem i zabawą do tego jeszcze szczyptą punkowej agresji. Wszystko jest niby na starym miejscu, a jednak... Jeśli usłyszycie ten krążek jako pierwszy w dorobku tej kapeli będziecie pod sporym wrażeniem, jeśli śledzicie ich losy od początku podejrzewam, że odnieście podobne wrażenia jak ja - niedosyt z powodu (wybujałych) oczekiwań. Jest to kurewsko niesprawiedliwe ale jest i nie potrafię tego zmienić.

Antena Krzyku, PO Box 36 074, 50-211 Wrocław 36

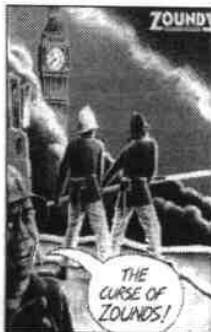


znajdziecie na tej kasecie. Do tego jeszcze świeży powiew dziesięciu dziesięciu i odrobina awangardy. Całość jest interesująca i bardzo miła dla duszy. Najprościej jednak będzie porównać ten zespół do mieszanki trzech kapel The Clash/Culture Shock/Archbishop Kebab. Dużo melodii ale też nieuporządkowanych dźwięków i punkowej energetyki. Średnie tempo zasługujące na najwyższe uznanie. Antena Krzyku, PO Box 36 074, 50-211 Wrocław 36

sarcasm „Mist Of Confusion” kaseta/Demonstracja Tapes

Pierwsza strona to typowe doom/crustowe czady, na których nie bardzo się wyznają lecz chyba są dość dobre bo zespół jest popularny tu i ówdzie. Natomiast druga strona to rewelacja. Komputerowe remixy kawałków ze strony [a] są świetne. Kolejdy o ksywach Brillo i Loz wystrugałi całkiem świeży klocek z muzyki robionej przez Sarcasm. Acidowo technowe rytmy w połączeniu z czadowymi wstawkami i transowymi samplingami dały wybuchową mieszankę. Polecam szczególnie z uwagi na stronę [b] tej taśmy.

Demonstracja Tapes, P.O.Box 115, 15-662 Białystok 26



nomeansno „The Worldhood Of The World” kaseta '95/Antena Krzyku

Kawałek „He Learned How To Bleed” zabił mnie (nie tak jak kiedyś „Dad” - trochę w inny sposób) i dlatego kocham tę płytę. MNM jak zwykle brzmiał jak MNM lecz są fragmenty, które zaskakują. I to jest piękne w kapeli, która istnieje już prawie 15 lat. Konsekwencja i świeżość. Prawdopodobnie nie będzie to płyta najważniejsza w ich dorobku lecz ważna na pewno. Bracia Wright i s-ka wyciągną, aż miło i oprócz wymienionego wcześniej kawałka znajdziecie tutaj sporo radochy i czadu. Teksty jak zwykle inteligentne i czasem zaskakująco puentą. Koniecznie uzupełnijcie kolekcję o „The Worldhood Of The World”.

Antena Krzyku, PO Box 36 074, 50-211 Wrocław 36



those who survived the plague „Get Rid Of” kaseta/TKA

Młodaśny zespół z Austrii. Austrijskie zespoły już nieraz zaskakiwały. Ni stąd ni z owąd wpływała z tego alpejskiego kraju jakaś niesamowita luta w rodzaju Stand To Fall czy Kurort. Ale ta luta to już chyba przegięcie. Świetna mikstura hardcore'a/punka i czegoś tam jeszcze, jakiegoś amfetaminowego prozaka muzycznego. Skondensowane melodie, dwa świetne wokale - żeński i męski i doprawdy nieszablony podejście do muzyki dały bardzo interesujący w odbiorze potok, co ja piszę, rzekę czadowego hałasu. Nic więcej nie napiszę - musicie posłuchać sami, a na pewno przyznacie mi rację. TKA Distro - Bogdan Gluc, ul. Św. Anny 55a, 34-400 Nowy Targ



Jarocin - czad z lat 1986-93 kaseta/MARIO

Jarocin oprócz tego, że jest znany z wiadomo jakiego powodu wynalazł kilka znanych zespołów. Ta kasetka to dokument i jak ostrzeżenie na wkładce wydawca - może być różnie z jakością. Ogólnie jest jednak całkiem niezłe. Taśmę otwiera mocnym kopem SCHIZO-FRENICZNA PROSTYTUTKA MARIA. 7 kawałków z 86 pokazuje, że był to nieszablony zespół jak na tamte lata. Pod ostrą punk/hc muzykę wokalista wykrzykuje swe surrealistyczne teksty. Na pierwszy raz mogą one nieco wytrącić z równowagi lecz coś w nich jest - są bardzo, że tak powiem neuraścizmo-nihilistyczne. Potem znana PARANOJA w bardzo szybkich 2 kawałkach. Kiedyś widziałem ten zespół na koncercie i szczerze mówiąc bardziej mnie to wtedy wałło. ACAPULCO słynął przede wszystkim z wykorzystywania w swych piosenkach akordeonu. Całkiem miło można tego posłuchać i '95 roku. Potem jest kapela CZOTG lecz ja wiem, że ona tam jest tylko z wkładki bo mój egzemplarz taśmy od tego miejsca jest niedsluchwalny. Drugą stronę otwiera MORAL GUTTER z całkiem rozsądnym doom/punkiem. Szybkie proste kawałki i zdarty wokół, 4 utwory. Kasety kończy we „włoskim stylu” LIMP OP O'NEIL. Ta kasetka jest jednak dla zdecydowanych koneserów.

MARIO, ul. Konstytucji 3 maja 5/36, 63-200 Jarocin

zoundz „The Curse Of Zoundz” kaseta '95/Antena Krzyku

To jest wyspiarski punkrock - dokument z przełomu lat 70/80. Właściwie trochę mnie dziwi dlaczego ZOUNDZ nie stał się tak popularni jak np. The Clash przecież oni (ZOUNDZ) są zajebisti. Wszystko co najlepsze z brytyjskiego punka pierwszej fali

exit condition „Days Of Wild Skies” kaseta/Heartcore Rec.

Zastanawiałem się co zrobić z płytami, które w Polsce ukazują się kilka lat po premierze. Przecież nie są to nowości ale prawdę mówiąc dopiero teraz mogą dotrzeć do nas niektórzy wydawnictwa. Skąd więc ludzie mogą wiedzieć co to jest? Tak więc byłem też recenzował polskie reedycje dla wszystkich, którzy chcą być na bieżąco. Exit Condition było w Polsce w 1991 roku i zdobyło dość sporą popularność. Płyta „Days Of Wild Skies” (z 1990r.) to szybkie melodyjne granie, trochę jak Bad Religion jednak zdecydowanie brzmieniem nawiązujące do angielskich tradycji. Nie da się ukryć, że jest to bardzo przebojowa muzyka, punk rock z tych lżejszych rejonów. Jednak skoczna muzyka opatrzone jest wcale niewesołymi - depresyjnymi wręcz tekstami. Należy pochwalić Heartcore za bardzo staranne wydanie polskiej wersji płyty Exit Condition. Polecam Exit Condition bo jest to klasyka brytyjskiego punka.

Heartcore Rec., Młodzieżowa 15a/45, 09-100 Płońsk, Poland



nastuchy

LEE SCRATCH PERRY & MAD PROFESSOR
 "SUPER APE INNA JUNGLE" CD
 "BLACK ARK EXPERRYMENTS" CD
 "EXPERRYMENTS AT THE GRASS
 ROOTS OF DUB" CD
 ARIWA SOUNDS - RAS '95

Po długiej przerwie od wydania zestawu "Mystic Warrior" znów na rynku kolejne owoce współpracy dwóch tytanów reggae - nauczyciela Boba Marley'a i twórcy dubu - Lee "Scratch" Perry'ego oraz mistrza nowoczesnej psychodelicznej konsolyty reggae - Szalonego Profesora z Londynu. Czyżby Perry pokłócił się z A. Sherwoodem i stajnią On - U Sound, z którym w ostatnich latach stworzył

kilka pięknych płyt? Pierwszy z albumów to zupełnie nowe oblicze mistrza Perry'ego. Mimo swoich około 70 lat wciąż trzyma rękę na pulsie i nieobce mu najnowsze tendencje. Ten krążek to rasowe jungle zaczynające się od deklaracji "I'm not a human being, I am a computer".

Jungle to dzwina muzyka i dość ciężko się do niej przekozać i przy niej tańczyć. Szybkie techno zmieszane z pulsującą dzikiej Afryki i dubowymi brzmieniami i efektami w wykonaniu tych ludzi brzmi jednak oryginalnie niż większość produkcji jungle jakie słyszałem. Należy dodać, że mksami jungle zajęli się współpracownicy Profesora - Dougie Digital i Juggler a on sam produkował numery czysto dubowe które również pojawiają się na płycie. Lee Perry swoją wokalizą stwarza specyficzny, właściwy tylko dla niego klimat a jej miksy to coś niesamowitego.

Gościnnie pojawiają się również inne głosy. "Black Ark Experiments" i "Experiments At The Grass Roots Of Dub" to płyty w konwencji roots reggae (pierwsza) i dub (druga, będąca remiksem pierwszej). Niesamowite szaleństwo Perry'ego bije już z okładek - na pierwszej postać mistrza została poskładana z elementów miksera, mikrofonów i głośników a druga przedstawia zdjęcie domu dla lalek z wyposażeniem w sprzęt do miksu i grania. "Black Ark Experiments" to jedna z najlepszych znanych mi jego produkcji - perfekcyjne, korzenne i nowoczesne brzmienie, wiele wpadających w ucho melodii i niekończące się recytacje szalonych tekstów zwariowanego mistrza dancehall. Druga z cyklu płyta to już produkcja dla największych radykałów pulsacji dubowych - powtórka z Perry'ego i Profesora na zejście po dobrej lufie. Polecam!

(M)

BUNNY WAILER - "A TRIBUTE TO BOB MARLEY'S 50TH ANNIVERSARY" CD RAS '95

Jak mówi tytuł tym razem jeden z najbardziej znanych wokalistów reggae i przyjaciel Marley'a z czasów początków The Wailers opuścił na chwilę swoje rastamanskie osadę w odciętych od świata jamajskich gęstwinach i nagral podwójny CD poświęcony Bobowi. Album zawiera w sumie 52 utwory mistrza w nowych wersjach. Wailerowi towarzyszy wielu wybitnych muzyków - m. in. sekcja rytmiczna SLY & ROBBIE. Dołączona jest książeczka z wszystkimi tekstami i dodatkowymi opisami. "A Tribute..." zdobył nagrodę Grammy w kategorii reggae i tylko z tego powodu po recenzję. Bunny przesłodził i uplastykował! Niestety soni! Boda uduwianając bezsens tego rodzaju konkursów. Piosenkom daleko jest do nieśmiertelnych oryginałów, wręcz nie da się tego słuchać. Nie polecam - zwłaszcza fanom Marley'a!

(M)

MACKA B - "DISCRIMINATION" CD
 "HOLD ON TO YOUR CULTURE" CD
 ARIWA - RAS '95

Kolejne wypusty w liczącym już około 10 płyt cyklu owoców współpracy magika dub konsolyty Mad Profesora i laureata nagrody "Najbardziej Świądomego Brytyjskiego DJ'a" - MACKA B z Birmingham, od lat uważanego za absolutną czołówkę europejskiego raggamuffin i dub dancehall. Płyty w sumie są dość podobne do siebie i dla znawców obydwu mistrzów nie stanowią żadnego zaskoczenia a tylko kolejne potwierdzenie ich klasy. Po wczesnych płytach w klimatach heavy mroczny dub poprzez psychodeliczny dancehall dziś MACKA B porusza się dość radośnie i skutecznie w obszarach wybijanych przez raggamuffinowe elektroniczne instrumentarium (choć wciąż grają żywe instrumenty i wybitni muzycy stajni ARIWA), całość posiada klarowne, psychodeliczne i nowoczesne, do przodu brzmienie - ale czegoż można spodziewać się po Profesorze?

Więcej niż kiedyś radosnych, skocznych nut, szczególnie w utworach o miłości i dziwczynach. Tradycyjnie obydwie płyty kończą wybrane wersje dubowe. Ciągłe pojawia się również MACKA B jakiego najbardziej lubię - poważny, świądomo społecznie, głęboko zaangażowany. Prawa robotników, legalizacja ganji, dyskryminacja i wojna. Ten hardcorowicz reggae jest właśnie chyba najbardziej ceniony za swój konkretny przekaz - zarówno przed białą jak i czarną społecznością w Anglii. Nie sposób nie zapodać tych płyt na imprezie skupiającej zarówno zwolenników nowoczesnego, tanecznego reggae i dub jak i tych, którzy w muzyce szukają czegoś więcej niż tylko dźwięków. I wszyscy będą się bawić - sprawdzone!

(M)

MEPHISKAPHELES - "GOD BLESS SATAN" CD Virgin '95

Przypuszczalnie pierwszy krążek zwariowanych ska satanistów z Nowego Jorku. W kręguach europejskiego ska słusznie uważani są obok TOASTERS czy DANCEHALL CRASHERS za jedną z czołowych amerykańskich grup ska. Ich muzyka pełna jest rockowo brzmiących gitar a wokali różni się od typowych dla ska głosów - jest mroczny i demoniczny w większości numerów. Największą jednak uwagę przykuwa wspaniała sekcja dęta - zwalająca dostownie z nóg swoim czaadem, wręcz dziko - frikolska. Na okładce kogut z czerwonymi rogami. "Niech bóg błogosławi szatanu" - sataniścizm (oczywiście w żartcie) sika to chyba najbardziej interesująca odmiana tego stylu. Najbardziej kilierowaty jest pierwszy numer zatytułowany tak jak zespół a całość długiego krążka kończy najlepszy hit na wesole balangi - "Piosenka Tuńczyka i Trzmiela". Producentem płyt jest znany nowojorski awangardzista związany z grupami MATERIAL i PRAXIS oraz scena folk - acid - funk - dub Bill Laswell. Znosi się na to, że w kwietniu chłopaki odwiedzą nasz kraj!

(M)

THE ROYAL KUSHITE PHILHARMONIC ORCHESTRA - "KUSH KUSH KUSH" LP ROOTS RECORDS '95

Gdy dostałem ten krążek myślałem początkowo patrząc na nazwę grupy, że to jakieś kolonne eksperymenty z łączeniem reggae z muzyką poważną, co brzmi, niepowiem, ciekawie. Okładka wskazuje na omaga - etiopski, rastafarianski klimat pełen religijnej (ikonografii i starych rycin. I taka jest mnie! więcej muzyka zespołu, będąca połączeniem starego roots dubu z nowoczesnym brzmieniem. Grupa nagrała swą płytę w Addis - Abebie w Etiopii. W składzie na trąbkach siłny weteran Dean Fraser, sekcja rytmiczna to Hughie i Louis. Mixem w kilku studiach (m.in. ON - U SOUND) zajęli się renomowani soundman, znany za współpracy z African Head Charge i realizacji ostatniej płyty HYPNOTIX Louis Beckett. Tradycyjnie do tematu podszedł on rewelacyjnie i całość brzmi naprawdę do przodu. Tytuły dubów to nazwy znanych rzek i jezior w Afryce. Najciekawiej jest chyba usłyszeć sobie w fotelu w nocy, zapuszczyć ten krążek i wyobrazić sobie gorącą Afrykę tak pięknie wyrażona melodia dubu The Royal Kushite Philharmonic Orchestra.

(M)

THE ROOTSMAN - "IN DUB WE TRUST" CD Third Eye Music '95

Pochodzący z Bradford w Anglii Rootsmen to biały mistrz nowoczesnego dubu. Jego cykliczny sound - system pt. "Dub Me Crazy" cieszy się popularnością w całej Anglii a on sam występuje jako support na koncertach Gary Clail'a. Oprócz tego Rootsmen prowadzi swoją małą niezależną wytwornię i wydaje produkcje swoje jak i swojej żony z grupa DISCIPLES. Dub Rootsmena to jakby kolejna odmiana tego stylu, która pojawia się w Anglii dość niedawno. I muzyka w całości praktycznie elektroniczna, nagrana jednonosobowo. Powala potężna energia bassu (elektronika otwiera tu chyba nowe brzmieniowe możliwości - takiego dźwięku dawno nie słyszałem) i przestrzennego, mocnego uderzenia automatów na których się przewijają się różne elektroniczne pasażerki i efekty. pojawiają się zapożyczenia z północno-afrykańskich, arabskich melodii ("Intifada") jak i cytaty z soundtracku "Koyanisquatsi" Philpa Glassa ("Apocalypse Now"). Mimo braku żywych instrumentów Rootsmen zachowuje korzenie - naturalna pulsacja bez której nie ma reggae. W dodatku jego szkoła jazdy rozpoznawalna jest już po kilku sekundach - oryginalność to chyba największy jego atut. Rootsmen rules in dub!

(M)

AUDIO ACTIVE - "HAPPY SHOPPER" CD ON - U SOUND RECORDS '95

Oto i drugi krążek japońsko - brytyjskiej formacji AUDIO ACTIVE. Pierwsza płyta zaskakiwała ale to co dzieje się na drugiej... Dobk japońskich liderów w składzie gościnnie wielka trojka SUGARHILLGANG i TACKHEAD - Keith Le Blanc, Doug Wimblish, Skip McDonald. Stanowią oni podstawową załogę wytworni i to z góry zapewnią kosmiczny poziom przedświadczenia. W dodatku czuwający nad całością zza realizacyjnej szyby Adrian Sherwood przeszedł tu już sam siebie. Japońskie podejście do funk i dubu jest bardzo oryginalne i ultranowoczesne. "Electric Bombardment" to chyba najbardziej dynamiczny dub jaki kiedykolwiek słyszałem. Tytułowy numer to zupełnie nowa jakość - rockowy dub o energii zwalającej z nóg - bez gitar i Cztery teksty na płycie to albo odłobowe, barwne i poetyckie opowieści albo antykonsumpcyjne manifesty ("Happy Shopper"). Sposób był wyświeplenia nie pozostawia nic do życzenia, wspaniali wokaliści. Czud tu wyraźnie mieszanek wpływów TACKHEADA jak i pulsujące DUB SYNDCATE. Japońskie zabarwienie powoduje jednak że jest to coś innego, bardzo specyficznego i nteraz naprawdę dziwnego. Nawet klimat okładki - mamuty!

- nastuchy

kosmonauci w statkach z liściem ganji w lodowym pustkowiu obcej planety, czegoś takiego jeszcze nie widziałem.
On - U Sound to płyta znów udowodnia, że w stosunku do całej reszty światowego muzycznego biznesu jest dużo, dużo do przodu: "Happy Shopper" to album na miarę XXI wieku. Dla mnie płyta roku!
(M)

"PAY IT ALL BACK 5" CD ON - U SOUND RECORDS '95

W mojej dłoni najnowszy przekrojowy album prezentujący bieżące dokonania muzycznej rodziny On - U Sound, piątą już z kolei w kilkunastoletnim cyklu. Jak zwykle targa mną wielką ciekawość, mnóstwo emocji i tradycyjnie też wszystkie moje oczekiwania spełniają się w pełni. Od czasu ostatniego "Pay It All Back" minęło dwa lata i trochę zmieniło się w obsadzie. Człowiek i charakterystyczny sound wciąż pozostają te same - znakomite, całość około 60 minutowej płyty rozpoczyna AUDIO ACTIVE i "Happy Shopper" - najmocniejszy numer. Później pojawiają się najświetniejsze solowe dokonania czołowych muzyków wytworni - Douga Wimblisha, Marka Stewarta, Skipa McDonalda wydającego pod szyldem Little Axe. Elektroniczne - acidowe - transowe numery typowe dla On - U Sound. W międzyczasie Two Badcard i "Specjalista Od Ziół" - nowa, roots dubowa grupa. Bim Sherman, stary, poczciwy rasta-man przechodził sam siebie. "Czy Mogę Być Wolny Od Piachu" zapowiada jego nowy album nagrany w Indiach w towarzystwie lokalnej wielkiej orkiestry i przepuszczony przez dubowy filtr Sherwoda. "Roots Commandment" - nowy remix Dub Syndicate to znacznie lepsza wersja niż ta zawarta na ich poprzedniej płycie. Gary Clail z wokalnym wsparciem Hare Harana - coś niesamowitego, podobnie jak cały nowy album wypuszczony właśnie na rynek. Strange Parcels z remiksem "Outsiders" i Little Annie - wokalistka znana ongiś ze współpracy z CRASSEM rozluźniają nieco atmosferę dość delikatnym space funkem. Natomiast African Head Charge i Revolutionary Dub Warriors to najwyższa klasa odjazdowego, pełnego afrykańskich beatów i dźwięków ceremonii dubu. Akabu - żeńska formacja reggae wprowadza nas w świat akustycznych, przyjemnych wibracji. Nie mam żadnego komentarza. Po prostu brakuje mi słów...
(M)

hardtime kasetka '95/Antena Krzyku

Ten zespół głównie kojarzy mi się z konkursem Marlboro Rock i niestety mam pewną rezerwę w opisywaniu ich produktu. Hardcore z cyklu Błohazard i "nowoczesnego" amerykańskiego grania a'la New York. Napisałem "nowoczesnego" w cudzysłowie bo cóż odkrywczego można jeszcze w takiej muzyce dokonać. Nie powiem, panowie z Hardtime robią swoją pracę rzetelnie - grę na instrumentach mają opanowaną w dość znacznym stopniu, zapewne na koncertach można się przy tego typu rytmach wyszaleć i poskakać więc wszystko jest chyba OK.
B
Antena Krzyku



fate „ananke” kasetka '95/NNNW

Cóż, przyszło w końcu zrecenzować absolutnie objawienie ostatniego roku. Myśle, że na FATE nikt się nie zawiódł. Dziewczęta i chłopcy robią muzykę, która nie może się niepodobać. Zresztą wszyscy już wiecie jak oni grają bo NIKTNIĆNIE notuje niesamowite rekordy sprzedaży związane z "Ananke". Uczciwie należy powiedzieć, że materiał zawarty na ich pierwszej płycie zasługuje jak najbardziej na taki stan rzeczy. Mądra, przemyślana, dobrze zagrana muzyka w pewnym sensie można ją określić jako punk dla intelektualistów. No i oczywiście porównania do wczesnej Chumbawamy - ta taktka została przyszyta do FATE od samego początku. I co może nie kupicie tego, co?



NIKNIĆNIE
B

ABADDON „Wet Za Wet” (Melissa Productions)

Kolejna reedycja tym razem legendy polskiego punk'a lat 80 tych bydgoskiego ABADDON'u. Pierwotnie ta płyta była nagrana w Lubjancie/stara Jugosławia, obecnie Słowenia/ w połowie lat 80 tych i wydana na czarnym krążku gdzieś na Zachodzie lecz prawie

niedostępna w Polsce. Dlatego też dobrze się stało, że ktoś podjął decyzję o wydaniu tego materiału na kasiecie. Oczywiście nie obyło się bez paru zgrzytów na okładce kasety nie wiem w jakim celu i co to ma wspólnego z kapelą zamieszczoną reklamówkami pisma Brum i radia RMF FM również tam do kasety z dużym białym orłem po środku musiały zaprojektować jakiś debil albo ukryty narodowiec. Mimo to jest to chyba najlepsza pozycja w dorobku Melissa Productions bo na co dzień serwują taki syf, że szkoda gadać.

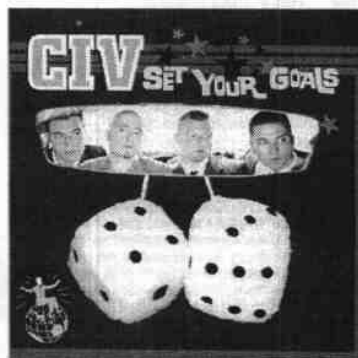
Muzycznie ABADDON był jedną z najlepszych kapel hardcore punk w tym kraju. Brali świetny hardcore punk będący pod wpływem niektórych kapel angielskich z tamtego okresu ale tak samo jak w przypadku REJESTRACJI czy starej MOSKWI nie można mówić tutaj o jakims naśladowactwie. Jeśli chodzi o muzykę to ABADDON bronił się w zupełności natomiast wiele do życzenia pozostawiają niektóre teksty, za dużo w nich pustosłowia i rymów częstochowskich lecz są i tak lepsze od prostactkich wierszyków jakie wypiewują nowe gwiazdy Silvertonu. Melissa czy firmy MEGA CZAD. Obowiązkowa pozycja w taśmocecie każdego punkowca.
L

BOUNCING SOULS „The God, The Bad And The Argyle” /B. Y. O. Records/

Nowa nadzieja wytwórni braci Stern'ów nazywa się BOUNCING SOULS i pochodzi z New Jersey. Ich debiutancki longplay „The God”, „The Bad And The Argyle” nie rozłożył mnie na kolana. Chłopaki mają wiele różnych pomysłów ale jakoś mnie nie potrafił ich do końca dopracować. W związku z tym mamy dziwną mieszankę starego melodyjnego hc punk'a z Oceanu z elementami pastiszu i strictly rockowymi wstawkami. Niezbyt do gustu przypadły mi teksty niektórych kawałków np: „I Like Your Mom”. Najlepiej na płycie wypadają szybko melodyjne skoczne kawałki takie jak: „Deadbeats” czy „Neurotic”. Podobno BOUNCING SOULS to zafabryzowany zespół koncertowy, możliwe, że wkrótce będziemy mieli okazję się o tym przekonać.
L

CIV - „Set Your Goals” (Lava Rec. /Atlantic)

Zachęcony dobrymi recenzjami ludzi, którzy wcześniej ode mnie znali tę płytę zdecydowałem się kupić płytę CIV. O zespole pisałem już krótko w TURBOPUNK'u #1,



że to będzie „zespół gwiazd”. Ludzie z Gorilla Biscuits, czy Quicksand po raz kolejny połączyli swe siły, by dać ci czadu (i zrobić trochę stianka). Płyta rewelacyjna nie jest, ale jest parę utworów, które mogą zabić, gdzieś w zagranicznej prasie. Że to mieszanka Zam 69 i Gorilla Biscuits. Opinia odważna, ale i prawdziwa. Utwory „Do Something” czy „State of Grace” mocno kojarzą się z GORILLA BISCUITS. Jednak największym hiciektem jest zdecydowanie „So Far So Good... So What” najmocniej kojarzy się z brytyjskim punkiem. Kawałek, który zmienia całe oblicze płyty i chyba mocno zwyża ocenę płyty. Wszystkie wymienione utwory pochodzą z pierwszej części płyty, potem im dalej tym nudniej. A zapowiadało się naprawdę niezłe.
(L)

SHELTER - „Mantra” (Roadrunner)

Wreszcie nowa płyta Amerykanów, grupy kontrowersyjnej, ale do której mam słabość obrzymią. Czytając zapowiedzi tej płyty w różnych głównych magazynach typu „Metal Hammer” o tym, że ta płyta to coś dla fanów GREEN DAY trochę się wystraszyłem. Nie mam nic do GREEN DAY, ale SHELTER grający pop-punk to już przesada. Na szczęście spoko, SHELTER nie zawodzi. Wspaniała muzyka i wokalista, specyficzny klimat - tak jak na każdej ich płycie czuje jakiś przypiły energią. Słuchając tego zespołu możesz nie zgadzać się z tym o czym śpiewają, nie wierzyć w to w co oni wierzą, ale ta muzyka ma w sobie niesamowitą siłę. Płyta bardziej czadowa od poprzednich produkcji SHELTERA, ale zdarzają się wyjątki jak „Letter To My Friend”, ballada z tekstem w formie listu do dawnego przyjaciela z czasów punkowych. Jest też wielki hitek „Here We Go”, do którego widziałem miły teledysk”. Płyty tej powinno się jednak posłuchać od początku do końca. Zrobił na

— nastuchy

tobie wrażenie takie, że po ostatnim utworze puścisz ją na nowo.
(t)

CHUMBAWAMBA - „Swingin' with Raymond” (One Little Indian)



Każda płyta tej kapeli to dla mnie wydarzenie. Oczekiwałam na ten krążek wydużają się niemilosłownie, chociaż pojawiła się w międzyczasie koncertowa płyta ze znanymi już utworami. Wreszcie jest nowa płyta i... no wiadnie; co ja mam napisać. Słyszałam najpierw singla promującego tę płytę i był przeciętny. Teraz cała płyta strasznie zróżnicowana i wbrew pozorom trudniejsza od przebojowej „Anarchy”
CHUMBAWAMBA łamie jak zawsze wszelkie konwenanse robiąc co im się tylko podoba. Tym razem mieli ochotę zagrać trochę ciekawych ballad jak „This Girl”, ale mieli też ochotę zagrać punk-rocka w stylu „Ugly Houses” z takim czadem jakiego nie było chyba nawet na ich pierwszych płytach. W sumie, jak zwykle u tej ekipy wiesz, że to wszystko kłina, że ONI robią wszystko, tylko nie liczą się z Tobą. Iwomii oczekiwaniami, nadziejami, żądaniem wobec ich muzyki. Bo CHUMBAWAMBA to z pewnością zespół niezależny bardziej od tych kapel, które to podkreślają przy każdej okazji. I że to, oraz za możliwość obcowania ze sztuką przez duże S szanować ich będą jeszcze długo.
(t)

HITMEN 3 - „Bubbling Under” (NKVD Rec.)



Kapela pochodzi z Finlandii i w lutym zobaczymy ich na żywo podczas trasy z UKRAINIANS. Zupełnie do nich nie pasują, ale...
Przyznaję mam słabość do takiej muzy: krótko, szybko, melodyjnie, chórki, itp. I mam już mokro w majtkach. Na północ od nas też chyba polubili, bo najpierw inwazja ze Szwecji (MILLENCOLIN, NO FUN AT ALL itp.), a teraz koleżkowie z Finlandii. Może i u nas znacznie się tak grać. Ogólnie, kto lubi muzyę z wytwórni Eptaph Rec. czy Fat Wreck Chords, a nie jest zбочony na wszystko, co amerykańskie, spokojnie powinien zaopatrzyć się w te nagrania.
(t)

JUGHEADS REVENGE „13 Kiddie Songs” /B. Y. O. Records/

W Hollywood jest sporo niezłych kapel stamtąd też pochodzi czterech młodzieńców z JUGHEADS REVENGE. Ich najnowsza płyta tak jak głosi tytuł zawiera 13 soczystych piosenek nawiązujących po części do tego co nagrywały pare lat temu grubasy z Portland-POISON IDEA. Lecz można znaleźć również na tym krążku parę spokojniejszych i bardziej melodyjnych kompozycji np. „49/61” czy „Thursday”. Płyta jest bardzo starannie wydana do każdego tekstu dołączone są miłe rysunekzki i amerykańskich reklam z lat 40 tych i 50 tych. Ze sposobu przedstawienia członków kapeli na okładce może wynikać, że chłopcy bardzo lubia kobietki dlatego też swoją drogą wzięli ciekawo o czym śpiewają w kawaiku „L. A. Girl”, ponieważ jest to jedyny tekst nie zamieszczony na płycie. Oczywiście nie zabrakło jak to zwykle bywa na kompaktce dodatkowego utworu jest nim „Divided” zarejestrowany podczas koncertu w K. D. B. w Berlinie. Cóż więcej można o nich powiedzieć pure hardcore punk as fuck??
L

DAMNATION A. D. „No More Dreams Of Happy Endings”

Nowa formacja Ken'a Olden'a - założyciela jednej z czołowych kapel S. E. BATTERY z Waszyngtonu jest jakże odmienna od jego poprzednich dokonań. Niektórzy z Was mieli zapewne okazję przekonać się o tym oglądając na żywo DAMNATION A. D. razem z RYKER'S w sierpniu '95 na ich koncercie w Łodzi. To co zasługuje na smym początku to dość niekonwencjonalne bardzo noisowe i chropowate brzmienie gitar, które właściwie tworzą ścianę dźwięku bo nie ma tutaj miejsca na solowe popisy. Nie wiem dlaczego ale ta płyta budzi we mnie skojarzenia z dokonaniem NEUROSIS choć DAMNATION A. D. wykorzystuje znacznie skromniejsze środki i jest jednak mocno osadzona w amerykańskim hardcore punku. Chodzi mi tutaj raczej o podobieństwo w tworzeniu pewnego nastroju co widać przede wszystkim w tekstach-wizja nadchodzącej Apokalipsy, utraconego światła, marzeń i wyzbycie się wszelkich złudzeń, to główny przekaz na tej płycie, którego kulminacją może być „Funeral March”. Również projekt okładki jest dopasowany do muzyki: strach na wróble porzucony w środku zarodniętego pola na tle fioletowego nieba. „No More Dreams Of Happy Endings” to kolejna płyta, której należy wysłuchać od początku do końca, ponieważ wszystkie utwory stanowią pewną nierozrywającą całość. Odpowiednia rzecz na długie zimowe wieczory.
L

/Lost And Found Records, Bunteweg-1, 30900 WEDEMARX, GERMANY/

citizen fish “Millemia Madness” CD, Bluurg Rec.

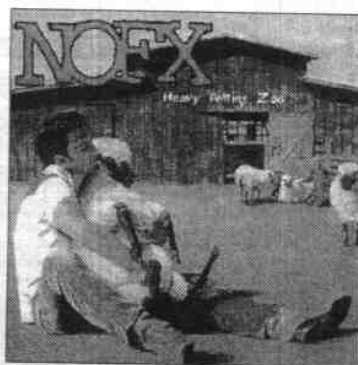
Lubię ten zespół, ale jakos z dystansem podszedłem do ich najnowszej produkcji. Po prostu nie spodziewałem się czegoś specjalnie odrywkowego. Zobaczyłem ją i pomyślałem, że nawet okładka jest taka sama jak poprzednie. Na szczęście zacząłem słuchać muzyki i... total odjazd. Świetne deejajki koleśia z Bendera dodały takiego czadu tej płycie, że skłoniły jestem uznać „M.M.” to najlepsza płyta Citizenów. Gdyby jeszcze częściej przyczędzali - tak jak w utworze „Next Big Thing” to zwarlowałbym zupełnie. Mimo to płyta i tak jest świetna.
t

crassfish “Hablamos Espanol”, EP

Kapela z Niemiec choć wokalistka jest Hiszpanką. Może to i lepiej, bo najlepsze kapiele z Niemiec miały wokalistów/ki z innych rejonów świata (28AO, SPERMBIRDS, JINGO DE LUNCH). Śpiewanie Crissi powoduje, że z miłutkie, acz przeciętnej pop-punkowej muzyki wyklują się coś interesującego. Może to być niezły hiciek o ile ktoś lubi punkowe balladki. W każdym bądź razie z przyjemnością posłuchałbym więcej ich muzyki, bo jakos takie granie czasem mnie rącej bardziej niż super profesjonalne amerykańskie gwiazdeczki.
L

no fx “Heavy Petting ZOO” 1996 CD, Eptaph

Pierwotnie w tym numerze miała ukazać się recenzja koncertowego krążka molch idoli, ale znacznie opóźnienie pozwoliło na zrecenzowanie ich najnowszego studyjnego kompaktka. Cóż można o niej napisać? (Poza tym, że jest zajebista).



Chłopaki grają jak zawsze, śpiewają o tym, co zawsze, czyli jest dobrze, komu jak komu ale im nie życzyć żadnych zmian, bo są dla mnie kanonem punk rocka. Na specjalnie wyróżnienie zasługują okładka i solówka

na trąbce w utw. „Drop The World” przypominająca, tak, tak CHUMBAWAMBE. Płyta jest bardzo przebojowa lecz Fat Mike oblicuje, że NO FX zrobi wszystko aby nie stać się drugim Green Day'em. Cóż, trzeba wierzyć idolom i czekać ich przyjazdu do Polski.
t

bad religion “All Ages” 1996 CD, Eptaph

„Greatest Hits” weteranów z Kalifornii czyli wybór najciekawszych kawałków z płyt nagranych dla Eptaph. („Stranger Than Fiction” była już dla Sony). Cóż, płyta fajna lecz raczej dla totalnych maniaków tej kapeli (zresztą do nich się zaliczam) albo dla kogós kto rzadko słuchał ich poprzednich płyt. Wkrótce ukarze się najnowsza płyta Ziej Religion! Lecz wszystko wskazuje na to, że nie będzie to już „Against The Grain” czy „No Control”.
t

— nastłuchy

NEW AGE RECORDS

NETWORK SOUND

NOWA GENERACJA HARDCORE'a

Jak już pewnie zauważyliście w każdym TURBOPUNKU jest artykuł o wytwórniach płytowych. Tym razem, po dwuczęściowej prezentacji Epitaph Rec. przedstawię Wam firmę nieco mniej znaną, ale również ciekawą. Nie będzie to artykuł o jednej firmie, ale o trzech. Dlaczego? Po prostu zacznijcie czytać.

NETWORK SOUND, CONVERSION i NEW AGE to sztandarowe firmy dla ludzi kreujących tzw. „nową szkołę” w hard core, czyli alternatywę dla pierwszych grup HC. Wiele starych amerykańskich bandów zupełnie nieznanymi w Stanach przyjeżdża do Europy na trasę, bo bogate dzieciaki z Niemiec i tak oszaleją na ich punkcie. Zespoły te grają od lat to samo, a ich ambicją jest przyjechać do Europy i zgarnąć jak najwięcej kasy. Na szczęście w Stanach znaleźli się bardziej ciekawi kołesie, chociaż dużo młodszy. Dennis Remsins i Mike Hartfield pod koniec lat osiemdziesiątych (a mieli wtedy po kilkanaście lat) założyli własne wytwórnie płytowe. Dennis w 1989 założył CONVERSION REC., natomiast Mike rok wcześniej NEW AGE REC. Później, grając wspólnie w OUTSPOKEN doszli do wniosku, że założą trzecią wspólną wytwórnię i tak w 1993 po-



wstał NETWORK SOUND. Mimo to dwie pierwsze wytwórnie działają nadal i mają się dobrze.

Chyba największą karierę spośród zespołów z tego kręgu zrobił IGNITE, band dobrze znany u nas, dzięki wspólnej

KOSZULKI NASZYWKI

OI POLLIOI, SUBHUMANS, CAPITALISM
FASCISM, DOOM, FUCK THE FASCISM, TZN XENNA,
STOP THE POLICE VIOLENCE, CHUMBAWAMBA,
RESIST, DEZERTER i wiele innych (ok. 40 wzorów)

Darmowy katalog ze wzorami koszulek, stale aktualizowany,
otrzymasz przesyłając kopertę i znaczek na adres:

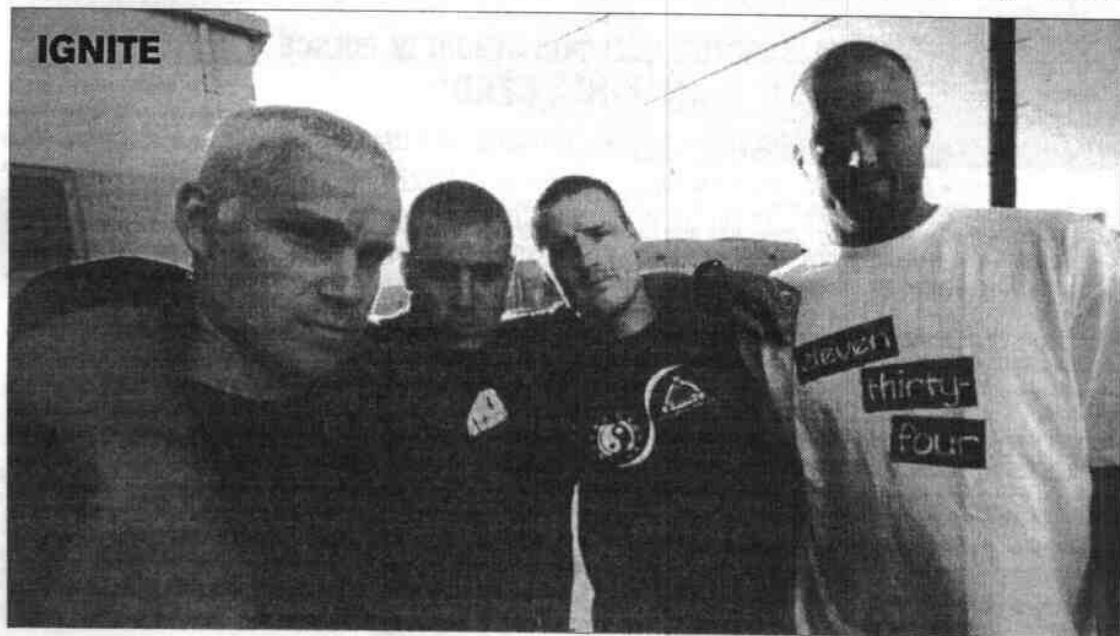
Piotr Aleksiewicz
PO BOX 32
60-972 Poznań 1

trasie ze SLAPSHOTEM (dwa koncerty w Polsce). Zoli Tegas - voc., Brett Rasmussen - bass, Joe D. Faster - guitar, Casey Jhones - drums - czwórka ludzi z Orange Country w Kalifornii postanowiła w 1993 założyć nowy zespół. IGNITE to nie nowicjusze. Przedtem grali oni w takich kapelach jak UNIFORM CHOICE, UNITY, NO FOR AN ANSWER czy MAD PARADE. Jest to chyba jedna z nielicznych kapel z wytwórni Mike'a i Dennis'a, która tak mocno nawiązuje muzycznie do starego dobrego hard core'a z połowy lat 80-tych. Chyba najmocniej kojarzy się to z UNIFORM COICE, którego kawałek „Screaming For A Change”. Na swoim koncicie mają jedną epkę, dwie płyty i jeden mini CD nagrany w Niemczech, co jest paradoksalne, bowiem ich popularność w Europie to w dużej mierze zasługa LOST AND FOUND REC., która odkupiła licencję na płyty „Scared for Life” i „Family” (w CONVERSION pozycja ta ukazała się pod tytułem „Call on My Brothers”) i zaprosili ich do studia pod Hannoverem by nagrali mini CD. Kończąc kwestie wydawnicze, trzeba nadmienić o proekologicznej działalności tej kapeli. Członkowie IGNITE często wspierają działanie takich grup jak EARTH FIRST czy SEA SHEPHERDS, o której to możecie poczytać we wkładce do ostatniej płyty kalifornijczyków. IGNITE to jedyny zespół, z tych wytwórni jaki dotarł do Polski. Miejmy nadzieję, że będą następni.

Kolejną grupą z Conversion Rec. jest TEMPERANCE, która jesienią ubiegłego roku zagrała wspólną trasę po Europie z IGNITE. Josh Nesmith - git., Jason Nasmith - git., Adam Roy - bass, Larhin - perkusja, Elliot Smalley - vocal założyli TEMPERANCE w 1992 roku. Mimo, że ich dokonania studyjne można określić jako „collage rock” (czyli lekko, trochę poetycko, trochę czadowo, dużo melodii), to jak zapewniają świadkowie ich koncertów, na żywo zespół ma godną pozazdrośczenia energię, która z miejsca udziela się publiczności. Zresztą zespół gra sporo koncertów, a oprócz Europejskiej trasy, ma też tournée po Stanach. Całkiem niedawno wyszedł ich najnowszy singiel „Temprance”, po którym roją naprawdę wielkie nadzieje w tym zespole. Myślę, że takie granie to przyszłość hard-core.

NEW AGE REC. to wytwórnia, w której znajdziesz właściwie tylko straight - edge'owe kapele. Sztandarową grupą tej wytwórni jest MOUTHPIECE z New Jersey, który pod koniec roku wydał nową epkę „Face Tomorrow” wypełnioną w 100% Straight Edge Hard Core. Singiel ten potwierdza ich czołową pozycję wśród kapel SE lat 90-tych. Pozycję, którą zdobyli płytą „What Was Said”. Muzyka zawarta na tych wydawnictwach mogłaby ruszyć nawet słońca. Niesamowicie energiczny hard core, pełen żywiołu. Czuć w tym klimat jak na starych płytach YOUTH OF TODAY, ale brzmi to dużo nowocześniej. Takie kapele jak MOUTHPIECE to potężna dawka świeżości dla przegniętego komercją i schematyzmem tradycyjnego nowojorskiego hard core. Nic więc dziwnego, że niemiecka LOST AND FOUND po sukcesie IGNITE zdecydowała się wydać koncertową płytę MOUTHPIECE - „Can't Kill What's Inside” zawierającą ich kompletną dyskografię.

Nową kapelą z wytwórni NEW AGE jest grupa KILL HOLLIDAY założona w lutym '95 w San Diego. Steven Miller - voc., git., June Cate - bass, Oscar Paz - git., Bany Kellman - perk. Choć ich działalność trwa niezbyt długo, to dzięki debiutanckiemu singlowi „Monitor Dependency” niezłe zamieszali. Muzycznie oscylują w kierunku zespołów związanych z Waszyngtońskim DISCHORD, choć nie wiem czemu mnie najbardziej kojarzą się z zespołem, który opuścił tę wytwórnię, czyli JAWBOX. Gdybym ich usłyszał 2-3 lata temu powiedziałbym, że to niemożliwe. SE kapela grająca taką muzykę. Dzisiaj to coraz bardziej normalne m. in. dzięki NEW AGE REC., która próbuje łamać wszelkie schematy. O ile w muzyce KILL HOLLIDAY można znaleźć coś co nazywamy czadem, o tyle w przypadku MARCH - przedstawiciela najmłodszej wytwórni spośród prezentowanych NETWORK SOUND nie usłyszałem ani fragmentu, który można by w ten sposób określić. Co naturalnie nie przeszkodziło im nagrać w ubiegłym roku znakomitej długogrającej płyty pod tytułem „Turn”. Gitarzysta Mike, oraz wokalista Jeff zaczęli robić wspólnie muzykę już w czasach szkoły średniej. Na wiosnę '94 nagrali demo z najlepszymi wg. nich kawałkami, które zrobili w ciągu kilku lat



z nadzieją, że znajdą basistę i gitarzystę by utworzyć wreszcie zespół. Jeszcze latem tego samego roku dołączył na bas George, a na perkusję Dennis i tak oto zaczęli grać koncerty, a na początek roku 1995 nagrali materiał na debiutancką płytę „Turn”. Muzyka MARCH to spokojny, melodyjny rock, często z akustyczną gitarą. Kto zna nowe zespoły z REVELATION REC., które w ubiegłym roku grały w Polsce, takie jak STATE OF THE NATION czy SENSEHELD ten już wie o co chodzi. MARCH jest również przedstawicielem nurtu zwanego przez znawców jako „collage rock”, chyba coraz bardziej popularnego na scenie niezależnej. Podczas gdy duże koncerty płytowe prześcigają się w wydawaniu punk rocka a'la GREEN DAY czy hard core

a'la SICK OF IT ALL, scena niezależna podąża w kierunku „collage rock'a”.

Jeżeli chcesz więc wiedzieć co nowego dzieje się na scenie niezależnej za oceanem koniecznie musisz poznać trzy wytwórnie: NEW AGE, CONVERSION i NETWORK SOUND. Mają one szansę nieźle zamieszać na podziemnym rynku. Nie zostawaj w tyle. Tym bardziej, że jest szansa stosunkowo bezproblemowo otrzymać płyty z tych firm. Rozprowadza je w Polsce Adam Szulc z grupy RESPECT. Do Adama możecie pisać: Adam Szulc, PO BOX 25, 60-974 POZNAŃ 54. I to chyba wszystko co miałem Wam do przekazania.

Milej zabawy

P. S. Thank a lot for Network Sound Europe for promo stuff. Good luck!!!

MOUHPICE



NAJBARDZIEJ LUZACKIE STUDIO W POLSCE STUDIO „CZAD”

- PRZYSTĘPNA CENA (12-14 Ż/1H; PRACA KUMATEGO REALIZATORA WLICZONA)
- SYMPATYCZNE ZESPOŁY MOGĄ LICZYĆ NA DARMOWY NOCLEG ORAZ HERBATĘ I KAWĘ
- POSIADAMY 8-ŚLADOWY MAGNETOFON, MIXER CO MA 200 GAŁEK, TUZIN FAJNYCH MIKROFONÓW (SHURE, AKG, EV) COMPRESSORY, BRAMKI, MULTIEFEKTY (YAMAHA, BOSS), BĘBNY ŻYWE (TACTON) I NIEŻYWE (BOSS), PIECE MARSHALL, FENDER, LDM...
- NAGRYWAŁIŚMY DOTĄD: APATIE (LIVE), BLIMP, GUESS WHY, HAPPY PILLS, PIDŹAMĘ PORNO, INFEKCJĘ, KLINIKĘ, GLOBTROTERA, BLIND MOLE RAT (LIVE), SWEET NOISE, BUNDESWEHRĘ, BASTION, RESPECT (LIVE I OK. 80 INNYCH KAPEL)
- NAGŁAŚNIAMY TEŻ KONCERTY - 1500W

REZERWACJA STUDIA I WSZELKIE INFORMACJE:

STUDIO CZAD
ul. WRZESIŃSKA 10
62-020 SWARZEDZ
tel: (0-61) 17 29 10 JACEK



AMNESTY INTERNATIONAL

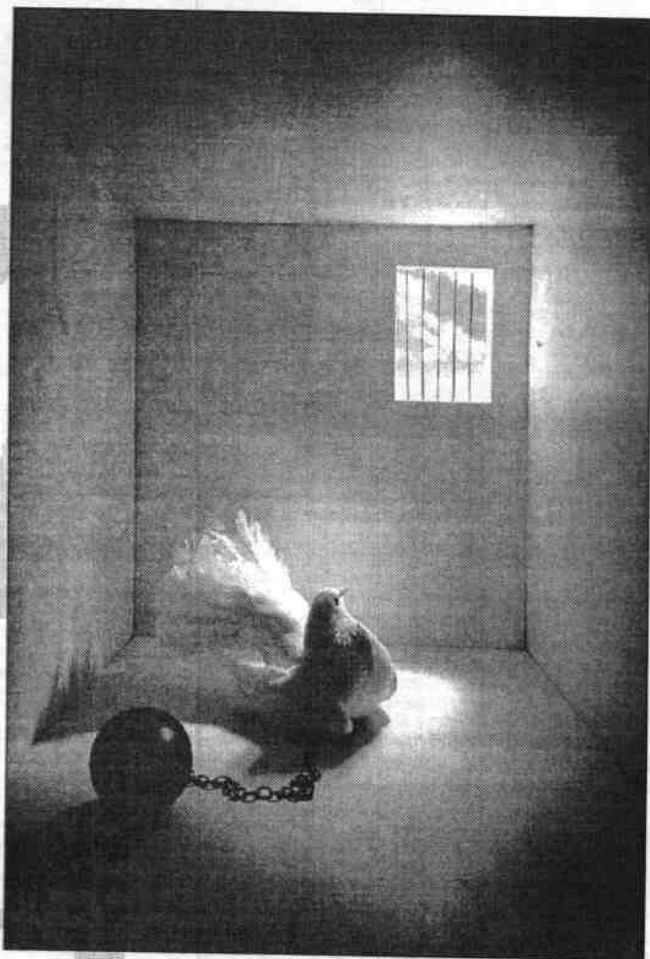
Z CZYM TO JEŚĆ, CZYLI PRZEPIS NA PRAWA CZŁOWIEKA

Świat pełen jest rasizmu, ksenofobii, agresji i nietolerancji. W 1961 roku została powołana do życia organizacja Amnesty International jako artykuł prasowy wzywający do poszanowania praw człowieka we wszystkich krajach świata bez względu na obowiązującą w nich ideologię. Przez ponad trzydzieści lat organizacja zgromadziła ponad milion członków w ponad 160 krajach i terytoriach. Amnesty International jest NIEZALEŻNA OD WSZYSTKICH RZĄDÓW, nie stanowi części żadnego ugrupowania politycznego ani nie akceptuje łącznego sponsorowania swoich akcji razem z innymi grupami. Problemy, z którymi walczy Amnesty International spotyka się we wszystkich miejscach na świecie i w granicach każdego systemu politycznego. Od momentu założenia pracowała na rzecz ponad 30 000 więźniów sumienia. Na koniec jeszcze punktowo przedstawię główne cele jakie Amnesty International stawia sobie:

- UWOLNIĆ WSZYSTKICH WIEŹNIÓW SUMIENIA - LUDZI ARESZTOWANYCH NA PODSTAWIE PRZEKONAŃ, PŁCI, KOLORU SKÓRY LUB JĘZYKA, KTÓRZY NIE UŻYWAŁI ANI NIE NAWOŁYWALI DO UŻYCIA PRZEMOCY
- ZNIEŚĆ KARĘ ŚMIERCI I TORTURY - NIE-LUDZKIE TRAKTOWANIE WIEŹNIÓW
- POŁOŻYĆ KRES EGZEKUCJOM POZASĄDOWYM - PRZEPROWADZIĆ SZYBKIE I SPRAWIEDLIWE PROCESY WIEŹNIOM POLITYCZNYM

Poza tym Amnesty international działa na rzecz uchodźców i wszystkich aspektów „więźniów sumienia”. A więźniem sumienia zostać można z różnych powodów. Oto niektóre z nich:

- ODMOWA PEŁNIENIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ NA GRUNCIE SWOICH PRZEKONAŃ
 - PRAKTYKOWANIE WIARY NIEAPROBOWANEJ PRZEZ RZĄD
 - przynależenie do związków zawodowych podejmujących strajki lub demonstracje
 - pisanie artykułów poruszających zagadnienia przestrzegania praw człowieka w danym kraju
- Żeby nie przynudzać i nie popaść w smutną pogadankę lekcji wychowawczej podam jeszcze tylko adresy i kontakty Amnesty International w Polsce, gdzie można uzyskać informacje o najbliższych akcjach (manifestacje, koncerty, itp.) i o tym jak można włączyć się do Amnesty International i co tam można robić:



STOWARZYSZENIA AMNESTY INTERNATIONAL, UL. JAŚKO-WA DOLINA 4, 80-246 GDAŃSK, TEL. (058) 415792

GRUPA 2 AMNESTY INTERNATIONAL, UL. KOSZYKOWA 8, 00-564 WARSZAWA, TEL.(022) 6223133

GRUPA 3 AI, UL. PODMURNA 1/3, 87-100 TORUŃ

CENTRUM MŁODZIEŻY „TAWACZIN”, UL. OBOZOWA 5, POZNAŃ TEL. (061) 6716 40 (Kryha Brzozowska, Rafał Kopczyński) RADIO PRO FM OPOLE-UKF 72,89 MHz i 101,20 MHz program Jacka Podsiadło „STUDNIA” - NIEDZIELA 21.45-23.30 Wszędzie tam dostaniecie informacje o miejscach i godzinach spotkań i o tym co (i jak) możecie zdziałać.

No to pa.

Krycha

L&F

NING oraz jego członków Neil'a Robinson'a (ex-wokalista NAUSEA i właściciel wytwórni Tribal War Rec., a także Stivie - byłego basisty Jesus Crust) nie są znane.

• DIRT ponownie zawiesił działalność przyczyną było odejście wokalistki DENO. O tym, że nie najlepiej im się wiedzie było

• Come back zespołu MISFITS!!!!!!!
Chłopaki objechały już Stany i rozpoczynają trasę w Europie. Koncert w Berlinie 23.03 w klubie Fabrik.

W 1977 Glenn (Danzig), Manny i Jerry założyli MISFITS, który stał się legendą podziemnego amerykańskiego punk rocka pierwszej fali. Ich pierwszy singiel z '77 "Cough Cool/She" to biblia US punk - końca lat 70. i jedna z ważniejszych płyt w historii punk rocka na świecie. Również ich pierwszy LP "Static Age" wywarł olbrzymie piętno na punkowej scenie. Kim jest Glenn Danzig nie trzeba chyba nikomu przypominać i na pewno nie byłoby go gdyby nie grupa MISFITS. Oczywiście reaktywowany MISFITS a.d. 1996 nie ma w składzie Glenn'a - na jego miejscu jest młody człowiek 20-letni Michael "Grabes" ponoć dorównujący charyzmą i wokalem Danzigowi. Pierwszy MISFITS rozpadł się w 1983 lecz tysiące punkowców wciąż odkrywało wielkość tego zespołu w następnych latach. Jego popularność nie gasła, wręcz urosła do monstrualnych rozmiarów.

• LOST AND FOUND NEWS
Niemiecka mega wytwórnia w ataku. Oto co serwują nam na początek 1996 roku: Nowa płyta BATTERY-"Till The End" pojawiła się w styczniu. Jak zwykle jest to solidna porcja straight edge hard core w starym stylu. Zespół zmienił perkusistę i od połowy stycznia do marca grać będą w Europie. W Polsce jedyny koncert 4 marca. "Up In Flames" to tytuł trzeciego, długo oczekiwanego krążka grupy BRUISERS, grającej przyjemnego street rock'n'roll punka.

• CARRY NATION to kapelka, która spodoba się miłośnikom starych płyt z Revelation Rec.(GORILLA B., JUDGE, Y.O.T. itd.). Ludzie z 411,TRIGGERMAN oraz Dan O'Mahoney z No For An Answer gwarantują solidny czad na mini cd „Protect And Serve”.

• BOILING POINT to chyba najmłodsza znana nam kapela europejska (czterech z nich ma 15 lat, perkusista 14). Właśnie wydali swoją pierwszą długogrającą płytę w stylu EARTH CRISIS. Niezły start.

• Nowa płyta 108 - „Three Fold Misery” to chyba największa bomba sezonu. Po koncercie w Poznaniu zespół podpisał wyłączną umowę z L&F(poprzednia płyta była licencją z Equal Vision na obszar Europy) na w/w krążek i będzie w okolicach marca/kwietnia na trasie po Starym Kontynencie.

• MOUTHPIECE to coraz bardziej znana kapela z New Jersey. Płyta „Can't Kill What's Inside” to zapis ich znakomitego koncertu w trakcie trasy po Stanach.Dobra jakość. 15 kawałków + cover PROJECT X- „Straight Edge Revenge”

• Niemiecki KILLRAYS wydał kolejną płytę, pełną melodyjnego punk rocka w stylu kapel z Epitaph Rec./Fat Wreck Chords. Płyta nazywa się „Space Giant” a zespół nagrał również videoclip, w którym gościnnie wystąpił afrykański piłkarz, grający na stałe w Bundeslidze - Jay Jay Okucha.



• Legendarny JUDGE pojawił się również w katalogu L&F. Płyta What We Said And Where It Went to nagrania z lat 1988-90. 23 utwory o stosunkowo dobrej jakości nagrania (choć niektóre koncertowe kawałki brzmią gorzej) jak na tamte lata.

Mini cd „Reincarnation” grupy WHITE DEVIL to nic innego jak powrót na scenę Harleya Flanagana - żyjącej legendy sceny nowojorskiej, założyciela CRO MAGS.W zespole WHITE DEVIL oprócz niego udzieliła się jeszcze dwóch ludzi ze starego składu CRO MAGS.

• FORT KNOX to pierwsza w świecie rapowa kapela SE. Ken Olden z BATTERY i przyjaciele nagrali mini cd „Welcome To The Murder Capitol”, m.in. z hip hopową wersją utworu 7 SECONDS „No Just Boys Fun”. Płytę wydała wprawdzie Check Your Head Rec, ale rozprowadza ją L7F.

• Polecamy również dwupłytowy składak „Golden Shower” na kyórej znajdziecie większość kapel z wytwórni L&F, np. SICK OF IT ALL, SLAPSHOT, PITTBULL, BATTERY, INTEGRITY, itp. Za dwie płyty i 2,5 godziny muzyki zapłacicie równowartość jednej płyty. To się naprawdę oplaca.

Te i inne płyty znajdziecie w nowym katalogu MAMI DISTRO. Rozprowadzamy kasety, płyty, zine'y, koszulki, itp.
Nasz adres: MAMI Tapes
Pisząc załączcie zaadresowaną zwrotnie kopertę z naklejonym znaczkiem.

• Smutna wiadomość nadeszła z Nowego Jorku - gitarzysta znanej z koncertów w Polsce w maju br. kapeli FINAL WARNING popełnił samobójstwo strzelając sobie w głowę z pistoletu. Dalsze losy FINAL WAR-



wiadomo podczas ostatniej Europejskiej trasy DIRT razem z FINAL WARNING gdzie DENO zastępowała STACEY - wokalistka amerykańskiej kapeli MANKIND. GARY - gitarzysta i wokalista planuje założyć nowy zespół.

• Także spore problemy personalne mają weterani walijskiego punka - RECTIFY. Podczas nagrywania nowego singla w studiu doszło do nieporozumień pomiędzy członkami kapeli wskutek czego musieli odejść gitarzysta i basista. Nagrywanie singla przerwano a planowaną na listopad br. trasę koncertową odwołano.

• HELLKRUSHER z Newcastle (UK) musiał odwołać swoje wspólne występy z HIATUS'em w Europie, ponieważ ich perkusista złamał nogę na dwa tygodnie przed rozpoczęciem trasy.

• NO FX zrobili sobie sześciomiesięczną przerwę z koncertami i pilnie pracują nad nową płytą, którą wyda najprawdopodobniej Epitaph.

• Nowości wytwórni FAT WRECK CHORDS (należącej do Fat Mike, a z NO FX): SNUFF, LAGWAGON LP's, split single: RHOMP/BRACKET oraz HORACE PINKER i FH natomiast szlagierem sezonu jest koncertowy longplay NO FX „I Heard They Suck... Live” LP/CD oraz pilotujący go mini longplay „We Ain't Shit”.

• Po wydaniu bardzo dobrej płyty „Bad Karma” (Parlophone), która spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem angielskiej prasy muzycznej rozpadł się BLAGGERS I. T. A. . Wokalista MATTY BLAG chce rozpocząć solową karierę. Od dawna MATTY stwarzał problemy swego czasu dość poważnie pozbili angielskiego dziennikarza przez co musiał się ukrywać przez pewien czas przed policją. Później wyjechał do Brazylii nic nie mówiąc o tym reszcie zespołu, przez co musieli odwołać wiele koncertów w UK.

• THE VARUKERS powrócili z 6-tygodniowego tournée po USA. Niedługo ich nowa



Ewabraun

Laugh·Piss·Noise
KASETA KONCERTOWA

Rafał Szymański
Bogusław X 5m33
76-200 SŁUPSK



płytę „THE VARUKERS STILL BOLLOX BUT STILL HERE” wyda niemiecka wytwórnia WE BITE Records. Płyta będzie zawierać zremiksowane wersje starych kawałków tej kapeli. THE VARUKERS pracują również nad nową płytą z nowymi utworami.

• Swego czasu dużo mówiło się o wspólnej trasie w UK Sepulchury z DOOM. Obecnie taką samą ofertę otrzymał THE VARUKERS od BOLT THROWER.

• Wznowili działalność ONE WAY SYSTEM - jedna z bardziej popularnych kapel pierwszej połowy lat 80-tych w UK Podobno reaktywowało się też ANTI PASTI.

• YOUTH BRIGADE pracują nad nową płytą, którą jeszcze w tym roku wyda ich własna wytwórnia B.Y.O. Punk Rock Records. Niedawno bracia Stern koncertowali w Japonii natomiast w przyszłym roku przyjadą na trasę po Europie i prawdopodobnie wystąpią po raz trzeci w naszym kraju.

• Vinnie Stigma (ex - AGNOSTIC FRONT, obecnie gitarzysta MADBALL) obchodził w Nowym Jorku swoje 40 urodziny. Natomiast druga płyta MADBALL powinna się ukazać na początku przyszłego roku. Wyda ją Roadrunner Rec.

• Angielskie trio HEADCLEANER opuścił perkusista Lewis. Na szczęście znaleźli w jego zastępstwie nowego bębniarza z Walii i planują w marcu przyszłego roku odwiedzić stary kontynent.

• One Little Indian zerwał umowę z Polygram a obecnie dystrybuje ich płyt w Europie zajmuje się VIRGIN. Dla One Little Indian nagrywają m. in. takie zespoły jak:

CHUMBAWUMBA, CONSOLIDATED czy CREDIT TO THE NATION.

• Znana doskonale z wielu koncertów w Polsce czesko - senegalska formacja HYPNOTIX (patrz „Turbopunk” nr 2) na serio zaczyna podbijać niemiecki rynek. Prawa do ich płyt wykupiła od firmy POPRON pewna duża niemiecka firma i agencja koncertowa. Niedawno wrócili z dwutygodniowej trasy po Niemczech gdzie występowali jako support znanego od lat jamajskiego DJ'a - YELLOWMANA.

• Jedną z największych gwiazd europejskiego dub reggae - londyńska formacja African Head Charge opuściła niestety szeregi wytwórni kolebki - ON - U SOUND i swój najnowszy album wydała dla wytwórni ACID JAZZ.

• Na marzec planowane są koncerty gwiazdy francuskiego ska - SKAFERLATINE a na kwiecień wesołych ska satanistów z Nowego Jorku - MEPHISKAPHELES.

• Jeden z najbardziej znanych i zaangażowanych brytyjskich DJ'ów - Gary Clail, współpracujący z muzykami ON - U SOUND RECORDS wypuścił na rynek swoją najnowszą, czwartą z kolei i jak zwykle świetną płytę „Keep The Faith”. Niestety pod szyldem Sony France.

• Zmiana składu w grupie RESPECT. Poznaniacy nagrali nową kasotę, na której byli perkusista Adam zaczął śpiewać, a za garami pojawił się Sławek. Definitywnie odszedł z zespołu Norbert.

• Zespół WŁOCHATY zagrał mini trasę koncertową po Niemczech wraz z grupą OI POLLOI.

• Po raz drugi nie przyjechała do Polski grupa INTEGRITY. Mimo, że po raz drugi, nikt się tego do dnia koncertu nie spodziewał. Szkoda.

• Rozpadła się grupa QUICKSAND. Część zespołu aktywnie udziela się w coraz popularniejszej grupie CIV.

• Nowości FAT WRECK CHORDS: LAG WAGON „Hoss”, SNUFF (tak, tak ten sam SNUFF z Wik. Brytanii), STRUNG OUT i PROPAGANDGHI. Dwie ostatnie płyty w okolicach marca.

• Inwazja ska? Może jeszcze nie, ale jest coraz lepiej. W pierwszym kwartale tego roku w naszym kraju wystąpią dwie czołowe grupy tego nurtu, znane już z koncertów w Polsce: i francuski

• 25 TA LIFE to jedna z najciekawszych kapel w chwili obecnej na HC scenie w NYC. W Polsce będziemy mogli go zobaczyć w połowie lutego na koncercie w Katowicach

• Zespół SCHWARTZENEGGAR musiał przerwać swoją europejską trasę z powodu choroby wokalisty Steva Ignoranta. Na szczęście koncert w Poznaniu był jednym z pierwszych na trasie.

• W grudniu po Niemczech koncertował zespół EXPLOITED. Już sobie wyobrażam co by się działo, gdyby zagrali w Polsce!!!

• Plotki głoszą, że reaktywowała się grupa SPONKIES, czyli folkowe granie ludzi z ALIANS i ŚWIAT CZAROWNIC. Powodzenia.

• Płyta INTO ANOTHER - „Seemles”



wydana została na winylu przez Revelation Rec., chociaż zespół przeszedł wcześniej do dużej wytwórni i wersja od jest wydana przez „major labels”. To kolejna taka pozycja w dorobku Revelation Rec. po QUICKSAND i CIV.

• Już w pierwszym kwartale tego roku powinniśmy zobaczyć nowe numery CRUSTA i PASAŻERA, dwóch wybitnych polskich fanzinów. PASAŻER to także firma wydawnicza. Jako pozycja #1 pojawiła się kasetka kapeli SPASI SOKRANI. Powodzenia.

• MAMI DISTRO rozpoczyna dystrybucję MAXIMUM ROCK'N'ROLLA w Polsce. To największy i najpopularniejszy fanzine na świecie. Co miesiąc ponad 100 stronicowy magazyn dociera na każdy kontynent. Nakład: ponad 10 tysięcy. Mimo bariery językowej (cały w języku angielskim) i ceny (nie jest tani) gorąco polecamy.

• W okolicach stycznia lutego pojawi się u nas kasetka PORTOBELLO BONES (recenzja w poprzednim numerze). Wyda to TRUJĄCA FAŁA.

• Lee Hollis, muzyk zespołu 2 BAD oraz STEAKKNIFE (dawniej ANKRY SIMONS)

rozpoczął karierę jako „spoenword artist”, czyli zamiast śpiewać w kapeli prezentuje swoje przemyslenia publicznie, bez używania do tego muzyki. Tymczasem po nagraniu drugiej płyty dla dużej wytwórni rozpadła się dawna kapela Lee SPERMBIRDS.

• W połowie października odbył się również pożegnalny koncert BLIND MOLE RAT

• Nowa płyta CITIZEN FISH nazywa się „Millenia Madness”. Być może zespół w tym roku zagra parę koncertów w Polsce.

• Totalna niespodzianka. Pojawiła się nowa płyta RUDIMENTARY PENI pod tytułem „Pope Adrian 37th” (OUTER MIMALAMAN)

• Grupa POST REGIMENT nagrała nowy materiał w studio w Łodzi. Płyta ukaże się nakładem MIGRENY. MIGRENA to nowa wytwórnia stworzona przez Maxa (bębniarza POST REGIMENTU i MARYSI) oraz RAFALSKIEGO (gitarzysty MARYSI).

• Nieciekawe wieści dochodzą z obozu WRECK AGE RECORDS. Rozpadły się dwie grupy tej wytwórni YUPPIECIDE oraz DIE 116. Byli członkowie tych grup przyłączyli się do kapeli PROFOUND EFFECTS, która nagrywa dla LOST AND FOUND REC. Natomiast najnowsza płyta SFA wjdzie w wytwórni WE BITE.

• DOCTOR POISON to nic innego jak kolejna grupa ludzi z LEATHERFACE i HDQ.

• BAD RELIGION wraca do Epitaph Rec. !!! Wprawdzie nie do końca, ale... Nowa płyta „All Ages” to zbiór największych hitów kapeli

oraz dwa dodatkowe kawałki na żywo, dotychczas nie publikowane w tej wersji.

• Do dużych wytwórni przeszły legendy hard core DOA oraz 7 SECONDS. No cóż...

• Z niewiadomych przyczyn zakończyła działalność firma RPN. Wydawca m. in znakomitej płyty LIFE BUT HOW TO LIVE IT - „Ugly”

• Nowości z Epitaph Rec. - Oprócz NO FX (patrz recenzje) w styczniu/lutym ukazały się nowe DOWN BY LAW „All Scratched Up”, GAS HUFFER „The Inhuman Ordeal...”, WAYNE KRAMER „Dangers Madness” oraz THE HUMBERS koncertowy debiut. W planach VOO DOO GLOW SKULLS „Firme” (w wersji hiszpańskiej bo po angielsku wyszła już wcześniej) i BORED GENERATION składanka kapeli z Epitaph na CD-ROMIE. Nieźle.

• Legendarne 7 SECONDS planuje trasę w Europie w okolicach maja. Przewodopodobnie trafią do Polski. Jest też szansa, że w tym roku zobaczymy ponownie takie gwiazdy jak SICK OF IT ALL, MADBALL czy IGNITE. Na pewno pod koniec czerwca zagra w Polsce NOMEANSNO (na 99% - 28.06)

• GIRLS AGAINST BOYS nagrywa płytę, którą mimo wielu informacji o dużych wytwórniach wyda jednak „Touch & Go”

• PARTY DIKTATOR, którego podziwialiśmy w Polsce przed 2 laty nagrał płytę dla Roadrunner Rec.

• Legenda punk rocka, niegdyś b. popularna w PRL za sprawą M. Wiernika z III Pr., ANTI NOWHERE LEAGUE wyda wkrótce nową płytę!!! Fała powrotów grozi prawdziwą powodzią...

• SNAPCASE mimo plotek o rozpadzie wciąż istnieje. Zmienił się gitarzysta.

ABC postępowania z tzw. mediami.

Ponieważ od 5 lat pracuję w lokalnej rozgłośni radiowej, miałam trochę czasu i okoliczności poznania metod pracy mediów - z jednej strony, a z kolei biorąc udział w różnych akcjach nieformalnych poznałam reakcje ludzi na wszystko co ma związek z mikrofonem, kamerą i długopisem. Chciałabym przedstawić kilka wniosków i rad.

Dziennikarz przybywający na jakieś miejsce może być przygnany chęcią pozyskiwania sensacji, może wypełniać polecenia przełożonego, może sympatyzować z którąś ze stron (co teoretycznie nie powinno mieć miejsca bo dziennikarz powinien być obiektywny), a może być tam po prostu dla zarobienia pieniędzy - wzmnie każdy temat czyli pismak ogólnie mówiąc. Jednak bez względu na motywacje, a takie same prawa i obowiązki.

Nie może zmusić nikogo do udzielenia informacji - a to znaczy, że jeśli uważasz, że Twoja wypowiedź będzie źle wykorzystana możesz odmówić i nic nie mówić. Ale często ważne jest aby jakaś informacja ukazała w mediach. W takim przypadku możesz zawsze żądać, jeśli się pomylił, lub coś sobie przypomnisz, o ponowną rozmowę lub nagranie i zawsze masz prawo do zastrzeżenia sobie autoryzacji. Oczywiście ma to znaczenie tylko w przypadku większych publikacji i wywiadów. Autoryzacja polega na tym, że dosta-

jesz do ręki przygotowany do wydania materiał i możesz jeszcze przed jego opublikowaniem dokonać własnych skrótów, poprawek etc. Zwracaj uwagę, żeby tam gdzie nie powinny nie pojawiały się nazwiska i adresy osób i inne szczegóły, które uznasz, że są nie do publikacji. A teraz... przyjemna niespodzianka. Jeśli nie chodzi o jakies bardzo ważne informacje dotyczące manifestacji itp., tylko pogoń za sensacją znużonego pismaka piszącego o rewelacjach z życia subkultur młodzieżowych - możesz spokojnie za udzielanie informacji żądać pieniędzy. Oczywiście mogą oni nie zapłacić tylko napisać wyssany z palca artykuł. Jeśli użyją w nim twojego nazwiska, adresu lub nazwy własnej (np. kapeli) lub zastrzeżonej (np. organizacji) i są przy tym podane nieprawdziwe fakty to można zażądać odszkodowania i sprostowania. Tak samo jeśli chodzi o fotografowanie - masz niepodważalne prawo do decydowania o tym czy Twoje zdjęcie może być publikowane czy nie.

Trzeba rozgraniczyć kiedy kontakt z mediami jest potrzebny, a kiedy jest po prostu głupota.

Nie trzeba bać się dziennikarzy. Nie mają prawa barszkować bezkarnie w Twoim życiu ale nie trzeba ich zawsze ignorować - czasem mogą okazać się pożytecznymi.

Anka

MAMI TAPES PREZENTUJE

2BAD
2BAD

Koncert w Poznaniu

MAMI 001 2 BAD

Kaseta jest zapisem rewelacyjnego koncertu bandu w Poznaniu, jednego z dwóch w Polsce. Prawie godzina muzyki - totalnej, odjechanej i szizofrenicznej. Był to jeden z lepszych koncertów w 1993.



MAMI 002 BLIND MOLE RAT

Na fali folkowo - punkowej rewelacji jakim było UNDER THE GUN, do Polski przybyło wiele podobnie brzmiących kapel. BLIND MOLE RAT z Londynu jest chyba najbardziej oryginalne. Ich dwie trasy w Polsce przekonały wielu słuchaczy do dynamicznej i ciekawej muzyki, którą zespół wykonuje ze swadą i olbrzymią energią, porywając wszystkich do tańca, o czym mogą zaświadczyć uczestnicy koncertów.



MAMI 005 ANARCRUST

Kolejna, kultowa już kapela, której koncert został zarejestrowany w Poznaniu. Siła i ekspresja Holendrów połączona z dobrą jakością dźwięku (sami miksowali ten materiał) tworzą prawdziwą mieszankę wybuchową.



MAMI 003 RESPECT

Ta kaseta to także zapis koncertu. Tym razem jest to rejestracja pierwszego koncertu kapeli powstałej z pozostałości CYMEONA X. RESPECT to muzyka bardziej dojrzała, grana z taką samą energią i zaangażowaniem jak miało to miejsce w przypadku CYMEONA X.



MAMI 004 PIDZAMA PORNO

Poznańscy klasycy melodyjnego punk rocka wracają!!!! Tym razem tylko cztery kawałki (za odpowiednio niską cenę), które zadowolą powinny nie tylko najwybredniejszych fanów.



MAMI 006 GUESS WHY

Studyjne nagrania zespołu, który jest odkryciem ostatnich miesięcy. Mieszanka brzmień Neurosis i Soundgarden podana w perfekcyjny sposób.

Dystrybutorzy!
Zapraszamy do współpracy.

Wyślij kopertę i znaczek po nasz katalog wysyłkowy. Znajdziesz tam kasety, płyty CD (*LOST & FOUND*, *VICTORY*, *REVELATION* itp.), koszulki i inne ciekawostki - w sumie ponad 400 pozycji.

Nowy pełny katalog już od 1.03.1996

MAMI - UL. AZALIOWA 8/3, 61-441 POZNAŃ/POLAND

migrena

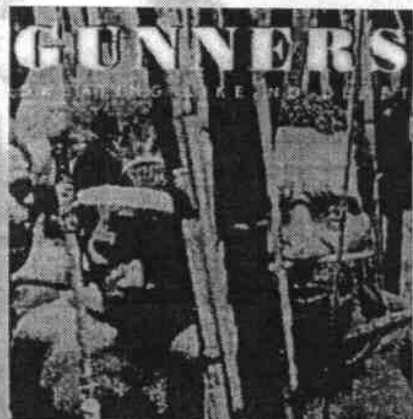
PREZENTUJE!

NOWOŚCI

FRANCUSKI PUNK A'LA BAD RELIGION



WARSZAWSKA REWELACJA - MUZYKA W STYLU THE
ex. CRASS.
NIETYPOWE INSTRUMENTARIUM: KLAWISZ + WIO-
LONCZELA



ORAZZZZ



• TZN x ENNA „CIEMNY POKÓJ”



• MYDEVICE „SLAVE” MOCNA DAWKA HC ZE SZWAJCARII

DYSTRYBUCJA WYSYŁKOWA
MAMI - p.o. BOX 552
60-959 POZNAŃ 2
POLSKA

WUNDER WAVE NEWS POP NOISE INFO

Wydawnictwa POP NOISE

NOISE 001 HELLKRUSHER "Buildings For The Rich"

NOISE 002 RECTIFY "Ebullition"

NOISE 003 CONFLICT "Conclusion"

NOISE 004 BENDER "Apocalypse Friend"

NOISE 005 NAKED AGGRESSION "March March Along"

NOISE 006 DIRT "Feast Or Famine + Scent Of Kills + Beast Or Burden"

NOISE 007 "FAT MUSIC FOR FAT PEOPLE" składanka kapel związanych

z wytwórnią Fat Mike NO FX zawiera mało znane utwory takich grup jak

RANCID, NO FX, NO USE FOR A NAME, LAG WAGON itp.

NOISE 008 BENDER "Live Produce" zapis koncertu 07.04.95 z the Square w

Zamówienia należy kierować pod adresem Harlow prezentuje aktualne oblicze

POP NOISE P.O. BOX 9008 90-964 ŁÓDŹ 9 zespołu-8 niesamowitych utworów



Plany koncertowe **WUNDER WAVE**

TEN FOOT POLE melodyjny punk rock z Kalifornii. Trasa promocyjna ich płyty "REV" /Epitaph/

WESTON - melodyjny hardcore z Nowego Yorku 23.01.96./wtorek/

-POZNAŃ A.C.K. Eskulap g.18.00

MISERY - hard grinding punk z Minneapolis /U.S.A./

EXTINCTION OF MANKIND - crust punk z Manchesteru /U.K./

23.01.96 /wtorek/ KRAKÓW klub Żelazna g.18.00

24.01.96 /środa/ ŁÓDŹ klub TYGRYS + Toxic Bonkers g.19.00

25 TA LIFE + HARD RESPONSE + NEXT STEP UP /trzy kapele hardcore z Nowego Yorku/

12.02.96. /poniedziałek/ ŁÓDŹ klub Olimp g.19.00

13.02.96. /wtorek/ KATOWICE Mega Club g.18.00

BATTERY potęga Straight Edge z Waszyngtonu /U.S.A./

+ APPROACH TO CONCRETE hardcore z Kolonii /Niemcy/

04.03./poniedziałek/ POZNAŃ klub TROPS g.18.00

HEADCLEANER post hardcore z Londynu - kwiecień

PORTOBELLO BONES - post hardcore industrial noise z Tours /Francja/

15.04. - 21.04. - siedem koncertów w Polsce

S.F.A. - hate core z Nowego Yorku

CAUSE FOR ALARM hard core z N.Y.C./nowa grupa byłego basisty Agnostic Front/

28.04.96./niedziela/ - ŁÓDŹ klub TYGRYS g.19.00.

TERRORGRUPPE - melodyjny punk rock-ska z Berlina 01.02.03. maja - trzy koncerty w Polsce

YOUTH BRIGADE - legendarna grupa hardcore punk z Los Angeles

BOUNCING SOULS - melodyjny punk z New Jersey /U.S.A./

12.05.96./niedziela/ KRAKÓW

13.05.96./poniedziałek/ POZNAŃ III Festiwal "Młodzi Przeciw Nacjonalizmowi"

ponadto wystąpią NEUROSIS /U.S.A./ - będą promować nowy materiał UNSANE /U.S.A./

Prawdopodobnie w maju wystąpi również 7 SECONDS na dwóch koncertach w Polsce.

III Międzynarodowy Festiwal '96

starring

usa

neurosis
youth brigade

usa

usa

bouncing souls

usa

unsane

austria

fetish 69

polska

alians

13 maja 1996 Poznań CK „Zamek”

W ramach festiwalu odbędzie się również
manifestacja i koncert w dniu **1 maja 1996**

zagrają:

terrorgruppe niemcy

apatia polska

informacje w Mami Tapes

☎ (0-61) 32 20 67

☎ (0-61) 62 55 72

Y
o
u
t
h
A
g
a
i
n
s
t
N
a
z
i
s